

MARTYRIA

ISSN 1428-1627

Miesięcznik Diecezji Ełckiej

Rok XXX

MAJ 2020 Nr 5 (345)



Chwalcie
łaki umajone,
góry,
doliny zielone,

chwalcie z nami PANIĄ ŚWIATĄ

- str. 2** Karmieni SŁOWEM - maj 2020 r.
str. 3 INFORMACJE z diecezji - TO, co za nami
str. 7 RODZINA tu zaczyna się życie - Maryja Matka Pięknego Miłości
str. 8 Pokochać MISJE - Kochani Przyjaciele
str. 10 Pod SZTANDAREM MARYI - Ułani Matki Boskiej
str. 12 Czas RODZINY - NASZ gość - rozmowa z p. K.S. Chudowolskimi
str. 14 RODZINA zjednoczona na modlitwie - Żywe jest Słowo Boże
str. 15 ZAGROŻENIA duchowe - W krainie lęków - czyli o przepowiadaniu przyszłości (cz.1)
str. 16 Odpowiedzialne RODZICIELSTWO - Poród - przyjęcie czy odebranie?
str. 17 NASZ Święty - Świadek Bożej dobroci ks. Kazimierz Hamerszmit
str. 18 Zgłębiając LITURGIE - Gesty i postawy liturgiczne
str. 20 BOLIWIA w dobie koronawirusa - Warto zobaczyć uśmiech
str. 22 Prymas WYSZYŃSKI w diecezji elckiej - Śladami Prymasa Tysiąclecia w Elku
str. 23 O NIEPOJĘTYM Bogu - Jak wyjaśnić niecielesność Boga?
str. 24 Pokaż JĘZYK - Sięgajmy do słowników
str. 25 Pełna ŁASKI - Czysta TAJEMNICA - Maryjo, Królowo Polski — módl się za nami!
str. 26 Warte PRZEMYŚLENIA - Na początku było Słowo
str. 27 ZAMYŚLENIA - Mama - to co się dziwisz?
str. 28 Wymagajcie od siebie - Martyria MŁODYM
str. 30 Pokochać MISJE - Domy i kozy dla pigmejów w Burundi
str. 31 W kręgu ROLNICTWA - Koła Gospodyń Wiejskich siłą napędową wsi
str. 32 Niedziela MIŁOSIERDZIA BOŻEGO - W miłosierdziu Boga świat znajduje pokój, a człowiek szczęście
str. 34 KOCHAĆ - SŁUŻYĆ - Stać się SŁUŻBĄ..
str. 35 Z MARYJĄ w sercu - Chwalcie ją umiarnie..
str. 36 Z HISTORYCZNEJ teki - 1945 - Koniec wojny nie dla wszystkich
str. 37 W kręgu ROLNICTWA - Materiał siewny
str. 38 Nasz GOŚĆ - rozmowa z o. Jackiem Drabikiem SJ, dyrektorem Xeverianum w Opolu
str. 39 W kręgu SZKOLNICTWA - Zdalne nauczanie
str. 40 Z SANKTUARIUM Bożego Miłosierdzia
str. 41 Otwórz OCZY, zacznij MYŚLEĆ - Radość we wspólnym osamotnieniu
str. 42 Być DAREM - Mądra krytyka
str. 43 Przegląd wydarzeń CARITAS Diecezji Elckiej
str. 48 Trwać w JEDNOŚCI - Wielkie powołanie akcji „Różaniec dla Więźnia”
str. 49 Czas ŚWIADECTWA - ON czeka, puka.. TOWARZYSZY
str. 50 Z WIARĄ na Ty - Odszedł Pasterz
str. 51 Gotowanie z MARTYRIĄ



Ks. dr Jerzy Szorc

03 maja 2020 – IV Niedziela Wielkanocna**Dz 2,14a.36–4; 1P 2,20b–25; J 10,1–10**

Jezus w dzisiejszej ewangelii nazywa siebie „Bramą owiec” i „Pasterzem”. Ci którzy pragną mieć prawdziwe życie, muszą przejść przez tę Bramę. Za nią znajdują prawdziwe pastwiska, pełne życiodajnego pokarmu. Przejście przez bramę, oznacza w Słowie Bożym przejście przez śmierć do zmartwychwstania. Dopiero wtedy człowiek zaczyna rozpoznawać głos Pasterza.

10 maja 2020 – V Niedziela Wielkanocna**Dz 6,1–7; 1P 2,4–9; J 14,1–12**

Dzisiejsza Ewangelia, to zaproszenie do tego, abyśmy w Chrystusie odkrywali drogę, prawdę i życie. Droga jest naśladowaniem Chrystusa. Prawda, to światło, którym On nas oświeca, nadając nadprzyrodzony sens naszemu działaniu, a Życie, którym jest Chrystus, to źródło życia prawdziwego nie mającego kresu. W ten sposób Chrystus prowadzi nas do spotkania z Ojcem, z którym jest jedno.

17 maja 2020 – VI Niedziela Wielkanocna**Dz 8,5–8.14–17; 1P 3,15–18; J 14,15–21**

Jezus zapowiada swoje odejście ze świata i powrót do Ojca. Ale jednocześnie zaznacza, że z Jego odejściem związana jest obietnica posłania uczniom Parakleta - Ducha św: Poczciwyci, obrońcy, Rzecznika. To On będzie prowadził i dziś prowadzi dzieło Ojca i Syna wśród ludzi. Jest to bowiem Duch Ojca i Syna. To On staje się dziś prawdziwym Światłem, Mocą i życiodajną Siłą Kościoła.

24 maja 2020 – Wniebowstąpienie Pańskie**Dz 1,1–11; Ef 1,17–23; Mt 28,16–20**

Wniebowstąpienie Pańskie oznacza, że Chrystus zasiada po prawicy Ojca. Mówi nam więc o tym, że wszelka władza w Niebie i na ziemi należy do Niego. Tę władzę odzyskał przez swoją Paschę, tzn. przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Poddanie się Jego panowaniu oznacza dla nas koniec hegemonii zła i grzechu. Potrzeba tylko poddać się Jemu i Jego panowaniu.

31 maja 2020 – Zesłanie Ducha Świętego**Dz 2,1–11; 1Kor 12,3b–7.12–13; J 20,19–23**

Duch Święty jest pierwszym darem zmartwychwstałego Chrystusa dla jego uczniów. Ten Dar Żywy zaczyna tworzyć i budować ich wspólnotę. Rodzić się zaczyna Kościół, którego posługa oprze się także na odpuszczaniu grzechów. Odkupienie się dokonało, więc człowiek nie jest już niewolnikiem grzechu, ale należy do Chrystusa. I w Jego Imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.

Miesięcznik Diecezji Elckiej
 Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Elckiej

Redaguje zespół. Red naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki. Korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3-go Maja 10, 19-300 Elk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria@diecezja.elk.pl, www.martyria.diecezja.elk.pl. Konto bankowe: BGZ SA O/Elk 11 2030 0045 1110 0000 0075 2530. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Elk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl



Mazurskie kolędowanie w konkatedrze pw. NMP Matki Kościoła w Gołdapi

5 stycznia, świątynia wypełniła się po brzegi. Do wspólnego kolędowania zachęcił wiernych Mazurski Zespół Pieśni i Tańca Elk. Dyrektorem zespołu jest pan Piotr Witaszczyk, kierownikiem muzycznym - pan Edward Szabat. Zespół działa przy Elckim Centrum Kultury. To wielka wspólnota dzieci, młodzieży i starszych, którzy podtrzymują polskie tradycje i polską kulturę.



Orszak Trzech Króli w Diecezji Elckiej

Diecezja Elcka po raz siódmy włączyła się w organizację Orszaków Trzech Króli. W tym roku kolorowe Orszaki przeszły w 24. miejscowościach. Podczas tegorocznego Orszaku Trzech Króli ks. Biskup przypomniał, że w dzisiejszych czasach gwiazdami betlejemskimi, które prowadzą do Jezusa swoje dzieci, są rodzice: matka i ojciec. Natomiast, kapłani, siostry zakonne, diakoni, seminarzyści, ludzie starsi i młodszy mają stawać się tymi, którzy innych poprowadzą do Chrystusa. Ordynariusz wspominał, że każdy powinien pamiętać o trzech najważniejszych rzeczach: „Błogosławieństwie, Zawierzeniu i Odwadze”.



Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcjan

W Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcjan (18 – 25 stycznia), w diecezji elckiej odbyły się z udziałem duchownych i wiernych Kościoła Rzymsko-Katolickiego, Kościoła Greko-Katolickiego, Kościoła Prawosławnego, Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego i Kościoła Chrześcjan Baptystów spotkania i nabożeństwa ekumeniczne.



Ks. Adrian Józef Galbas SAC przyjął święcenia biskupie

W wigilię Chrztu Pańskiego, 11 stycznia Diecezja Elcka przeżywała uroczystość święceń biskupich ks. Adriana Józefa Galbasa SAC. Uroczystość miała miejsce w katedrze elckiej podczas Mszy św. o godzinie 11.00. Głównym konsekratorem był bp Jerzy Mazur, natomiast współkonsekratorami abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce oraz abp Józef Górzyński, metropolita warmiński.



VIII Parafialny Przegląd Kolęd i Pastorałek w parafii pw. św. Jana Pawła II w Elku

12 stycznia w parafii pw. św. Jana Pawła II, w gościnnym Katolickim Przedszkolu „U Lolka” odbył się VIII Parafialny Przegląd Kolęd i Pastorałek pod hasłem „Wspólne kolędowanie”. Do udziału w kolędowaniu zgłosiło się 27. uczestników, którzy wystąpili w trzech kategoriach wiekowych. Przegląd miał formę konkursu, a występy dzieci oceniała komisja konkursowa. Wspólne kolędowanie było rozmyślaniem nad treścią kolęd i pastorałek, odnajdywaniem prawdy o miłości Boga, modlitwą o pokój i dziękczynieniem za dziecięctwo Boże.



Choinka Noworoczna u św. Kazimierza w Suwałkach

19 stycznia w parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Suwałkach odbyło się spotkanie dla dzieci i młodzieży z parafii i nie tylko, w ramach tzw. „Choinki Noworocznej”. Jest to jedno z najbardziej oczekiwanych i przyjemnych wydarzeń dla społeczności lokalnej. Choinka Noworoczna organizowana jest od 23. lat przez miejscowego proboszcza ks. prałata Lecha Łubę będącego również jej pomysłodawcą, przy wsparciu lokalnych władz samorządowych i dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 10 w Suwałkach.



Rekolekcje w górach

W dniach od 21 do 30 stycznia, grupa ponad 200. młodych ludzi z naszej diecezji przeżywała po raz kolejny niezwykle rekolekcje w górach połączone ze szkołą narciarską. Organizatorami tegorocznego wyjazdu były dwie parafie – Podwyższenia Krzyża Świętego w Bargłowie Kościelnym oraz Matki Miłosierdzia Ostrobramskiej w Piszcu.



Na misyjnych placówkach w Rwandzie i Burundi

W dniach 22 stycznia – 2 lutego bp Jerzy Mazur odwiedził polskich misjonarzy i misjonarki pracujących w Rwandzie i Burundi. Biskupowi towarzyszyli o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz KEP ds. Misji oraz ks. Zbigniew Sobolewski, dyrektor Działu Pomocy „Ad Gentes”.



Różaniec Publiczny – W obronie Życia

25 stycznia w Elku, odbył się pierwszy Różaniec Publiczny w intencji prześlągalnej za grzechy aborcji w Polsce. Za przykładem innych miast, które wprowadziły w życie publiczne modlitwę różańcową taka forma działania ruszyła w Elku. Inicjatywa ta wpisuje się w zachętę papieża Franciszka, by wychodzić na ulice i głosić... To również odpowiedź na propozycję Fundacji Pro Prawo do Życia, by raz w miesiącu gromadzić się wspólnie na modlitwie w przestrzeni publicznej o ratunek dla dzieci zagrożonych aborcją. „Publiczny Różaniec” w Elku odbywać się będzie, w każdą sobotę przed 4-tą niedzielą miesiąca. To wydarzenie objęte jest procedurą prawną wymaganą przy zgromadzeniach publicznych.



Zimowe rekolekcje młodych

Pod hasłem: „Żyję na maxa” w dniach 27-31 stycznia, w Chełchach odbyły się rekolekcje dla młodych organizowane przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Rozważaniom przewodniczył ks. Maksymilian Barwikowski – wiceasystent KSM Diecezji Elckiej. W Chełchach zgromadziło się w tym czasie ponad 30 młodych ludzi którzy przeżywali czas rekolekcji.



VIII Interdyscyplinarny Dzień Świętego Tomasza z Akwinu

28 stycznia odbył się już „VIII Interdyscyplinarny Dzień Świętego Tomasza z Akwinu” w elckim seminarium. Wydarzenie rozpoczęło się Mszą Św. pod przewodnictwem biskupa Adriana Galbasa. Następnie, miała miejsce część naukowa. Tematem sympozjum była „Apologia Eucharystii”.



Dzień Życia Konsekwowanego

W wigilię liturgicznego święta Ofiarowania Pańskiego – Światowego Dnia Życia Konsekwowanego, odbyło się spotkanie osób konsekrowanych z Diecezji Elckiej. Wzięli w nim udział przedstawiciele Zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich, życia pustelniczego oraz dziewice i wdowy konsekrowane. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił biskup pomocniczy Adrian Galbas SAC. W homilii bp Galbas zaznaczył, że nie trzeba martwić się małą ilością osób konsekrowanych w katedrze elckiej lecz zadbać o jakość, gdyż „ani jednej świecy nie zapali się od miliona świec zgaszonych, ale milion od jednej płonącej zapłonie”.



Uroczystość św. Scholastyki w Elku

8 lutego w Centrum Pastoralno - Administracyjnym w Elku już po raz trzeci elckie wspólnoty siostr ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonek przygotowały spotkanie ze św. Scholastyką, na które w tym roku przybyło niemal 100 osób. Swoją obecnością spotkanie zaszczyliła także Przełożona Generalna M. Marcelina Kuśmierz OSB.



Wolontariusze przy szpitalnych łóżkach

11 lutego w Światowy Dzień Chorego, grupa wolontariuszy Szkolnego Koła Caritas przy Zespole Szkół nr 2 w Elku z ks. Zbigniewem Kamińskim, niestrudżonym kapłanem szpitali elckich i opiekunem p. Hanną Gutowską odwiedzili chorych w szpitalu „Pro-Medica” w Elku. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św., w intencji pacjentów i personelu medycznego. Po Mszy św. był czas na odwiedziny chorych, rozmowę i obdarowanie pacjentów własnoręcznie przygotowanymi przez naszych uczniów breloczkami przesłaniem do chorych.



Bp Mazur spotkał się z pensjonariuszami DPS Misericordia w Elku

Biskup Elcki Jerzy Mazur odwiedził Dom Pomocy Społecznej Misericordia w Elku. Powodem spotkania był XXVIII Światowy Dzień Chorego, obchodzony we wspomnienie NMP z Lourdes. Podczas wizyty ordynariusz elcki odprawił Mszę św. w intencji chorych oraz udzielił Sakramentu Namaszczenia chorym i zniedołężniałym pensjonariuszom. W uroczystości prócz pracowników i podopiecznych DPS Misericordia w Elku uczestniczyły także rodziny pensjonariuszy.



Bp Galbas odwiedził chorych w Zakładzie opieki długoterminowej w Jaskach

We wspomnienie NMP z Lourdes obchodzonym jako Światowy Dzień Chorego, bp Adrian Galbas SAC odwiedził Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Długoterminowej w Jaskach koło Olecka. Podczas wizyty ks. biskup przewodniczył Mszy świętej w intencji chorych oraz personelu, zarówno pracowników administracji jak i personelu medycznego, a na jej zakończenie udzielił sakramentu namaszczenia chorych. Na Mszy świętej licznie zgromadzili się pensjonariusze, pracownicy administracji, personel medyczny oraz terapeuci wraz z panią dyrektorką.



Diakoni z Ołtarzewa z wizytą w Diecezji Elckiej

W dniach 11-13 lutego na zaproszenie księdza biskupa Adriana Galbasa SAC diakoni z Ołtarzewa odwiedzili Diecezję Elcką. Była to doskonała okazja do integracji z rówieśnikami w formacji – diakonami z elckiego Seminarium.



Wielkopostne spotkania rejonowe dla kapłanów

W dniach 02 - 03 marca w Diecezji Elckiej odbyły się wiosenne, wielkopostne konferencje rejonowe. Kapłani spotkali się w trzech rejonach: w Suwałkach, Orzyszu i Elku, aby wspólnie omówić kierunki pracy w diecezji, w zbliżającym się nowym roku duszpasterskim. Tematem przewodnim spotkań była refleksja nad zbliżającym się II Synodem Diecezji Elckiej.



Niedziela „Ad Gentes” w Olecku

Główne uroczystości Niedzieli „Ad Gentes”, która w Kościele w Polsce obchodzona jest jako Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami, odbyły się w Olecku, w parafii pw. NMP Królowej Polski. Msza św. transmitowana była przez TVP Polonia. Zgromadziła liczne grono misjonarzy, kapłanów, sióstr zakonnych, misjonarzy świeckich oraz parafian. Po Mszy św. została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona śp. ks. inf. Edmundowi Łagódowi, byłemu proboszczowi parafii pw. NMP w Olecku. Uroczystość została uwieńczona spektaklem ewangelicznym w wykonaniu parafian z Gołdapi zatytułowanym „Zanieśmy światu miłość”, w reżyserii ks. Mariusza Pawliny.



Odwiedziny Ordynariusza Diecezji u ks. Jubilata Józefa Kąckiego CRL

Z racji 100. rocznicy urodzin ks. Józefa Kąckiego CRL i 75. lat święceń kapłańskich, dostojnego Jubilata odwiedził bp Jerzy Mazur. Zaplanowane Uroczyste Obchody Jubileuszu 100. lecia urodzin ks. Józefa Kąckiego CRL z powodu zagrożenia epidemiologicznego zostały przełożone na czas późniejszy.



Bp Mazur zawierzył Diecezję Elcką Matce Bożej

„Przyjmij, o Matko Chrystusa, to wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi!” – tymi słowami modlił się bp Jerzy Mazur, biskup elcki, zawierzając diecezjan Matce Bożej. Biskup Elcki, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego zawierzył całą Diecezję Elcką Matce Najświętszej w uroczystym Akcie Zawierzenia. Dokonał tego w Katedrze Elckiej o godz. 12.00 po uroczystej Mszy św. oraz o godz. 15.00 po Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej w Studzicznej.

Rekolekcje Wielkopostne w Radiu 5

29.30.31.03.2020 r.

godz. 11.15, powtórka godz. 17.15

Prowadzi bp pomocniczy diecezji elckiej – ADRIAN GALBAS SAC

Droga Krzyżowa w Radiu 5

20.03.2020 r. – godz. 19.00
27.03.2020 r. – godz. 19.00
03.04.2020 r. – godz. 19.00

Rekolekcje Wielkopostne i Droga Krzyżowa w Radiu 5

W dobie zagrożenia epidemicznego i przy panujących obostrzeniach poruszania się, w dniach 29 – 31 marca na antenie Radia 5 można było wysłuchać cyklu transmisji rekolekcji wielkopostnych. Rekolekcje pod nazwą „Koronawirus – czas na większą wiarę, nadzieję i miłość”, poprowadził biskup pomocniczy Diecezji Elckiej ks. Adrian Galbas. Za pośrednictwem Radia 5 można było także uczestniczyć w nabożeństwach drogi krzyżowej.



Nie żyje prof. Andrzej Strumiłło

W czwartek, 9 kwietnia w suwalskim szpitalu w wieku 93 lat zmarł profesor Andrzej Strumiłło. Prof. Strumiłło uprawiał wiele dyscyplin: malarstwo, grafikę, rysunek, fotografię, ilustrację, projektowanie książek, wystawiennictwo, scenografię. Był także podróżnikiem. Urodził się 23 października 1927 roku w Wilnie, choć niektóre źródła podają błędnie rok 1928. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi pod kierunkiem Władysława Strzemińskiego i na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1982-84 był kierownikiem Graphic Presentation Unit Sekretariatu Generalnego ONZ w Nowym Jorku. W 1984 roku przeprowadził się do Maćkowej Rudy nad Czarną Hańczą na Suwalszczyźnie, gdzie mieszkał do śmierci. Uroczystości pogrzebowe zmarłego profesora Andrzeja Strumiłły odbyły się 15 kwietnia w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wigrach i cmentarzu parafialnym w Magdalenowie.



Msza św. Krzyżma

„Bądźcie błogosławieństwem dla każdego człowieka przez swoją modlitwę, posługę kapłańską, swoją bliskość. Zawierzajcie Bogu bogatemu w miłosierdzie siebie i powierzonych waszej duszpasterskiej pieczy” – mówił bp Jerzy Mazur w katedrze ełckiej, podczas Mszy św. Krzyżma, jedynej Mszy św. sprawowanej przed południem w Wielki Czwartek. Podczas Mszy św. zostały poświęcone oleje krzyża i olej sakramentu chorych. Obrzęd odnowienia przyrzeczeń kapłańskich został przełożony na

Dzień Świętości Kapłańskiej – 25 czerwca br. w Suwałkach. Msza św. Krzyżma była sprawowana w Katedrze Ełckiej bez udziału wiernych i tylko z najbliższymi współpracownikami biskupa. Pozostali kapłani i wierni mogli uczestniczyć we Mszy św. za pomocą transmisji w Radiu 5 i diecezjalnej telewizji internetowej na kanale MartyriaTV.



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

„Zaprośmy Chrystusa zmartwychwstałego do łodzi naszego życia. I obyśmy doświadczyli, że z Jezusem na pokładzie nie dojdzie do katastrofy, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera” – powiedział w homilii bp Jerzy Mazur. Ordynariusz Diecezji Ełckiej w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przewodniczył Mszy św. w katedrze św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Ełku. Podczas procesji Eucharystycznej, bp Jerzy

Mazur pobłogosławił Najświętszym Sakramentem, miasto Ełk i całą Diecezję Ełcką.



Uroczystość św. Wojciecha, Patrona diecezji ełckiej

„Bez Chrystusa nie zbudujemy przyszłości Polski, która byłaby szczęśliwą Ojczyzną nas wszystkich” – mówił w czwartek bp Jerzy Mazur. Biskup ełcki przewodniczył w katedrze ełckiej Mszy św. z okazji uroczystości św. Wojciecha, który jest głównym patronem Polski i współpatronem diecezji ełckiej. W katedrze ełckiej pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika, Nieszpory ku czci świętego Patrona rozpoczęły uroczystości diecezjalne. Na zakończenie nabożeństwa ordynariusz diecezji ełckiej wyszedł z Najświętszym Sakramentem i relikwiami św. Wojciecha na zewnątrz katedry w asyście kilku kapłanów i pobłogosławił miastu i diecezji prosząc Boga o oddalenie pandemii koronawirusa. Tym razem nie odbyła się tradycyjna procesja ulicami miasta z relikwiami św. Wojciecha.



Kochana Mamo,

nie zawsze jesteśmy w stanie zrozumieć siebie nawzajem. Czasem się sprzeczamy, lecz pamiętaj, że mimo wszystko nigdy nie życzę Ci zła. Z okazji Twojego święta, otoczonego trudnymi okolicznościami, chciałabym życzyć Ci wytrwałości, aby mimo ciężkiej sytuacji z Twojej twarzy nie zniknął uśmiech. Życzę Ci również, żebyś nigdy nie miała gorszych dni. Aby nie dokuczały ci choroby i zmartwienia, a przede wszystkim, aby nigdy nie zabrakło Ci cierpliwości do swoich dzieci.

Izabela

Z okazji Dnia Matki chciałabym złożyć swej kochanej mamie życzenia.

Mamo, Jest to Twoje Święto, więc aby spędzić je radośnie, wystarczy uśmiech na Twojej twarzy. Życzę Ci, aby każdy dzień był radosny i mile spędzony. Bądź szczęśliwa, czerp jak najwięcej z życia, gdyż nie ma powodu do smutków. Zdrowie niech Cię nie opuszcza, a najskrytsze marzenia się spełniają. Pamiętaj o bliskich, którzy Cię kochają.

Sylwia



Monika i Michał Czekalowie
– małżeństwo od 2 lat,
doktoranci teologii
duchowości na UKSW

Maryja Matka Pięknej Miłości



MATKA BOŻA PIĘKNEJ MIŁOŚCI

Do Maryi można zwracać się wieloma tytułami. Jedni zwracają się do niej Królowo, inni Ucieczko lub Wspomożycielko. Litania loretańska odmawiana w maju albo Godzinki ku czci NMP przypominają nam niektóre z nich. Maryja uczy kochać świat i wielbić jego Stwórcę. Przede wszystkim jednak uczy nas kochać innych ludzi. Dlatego wielu ludziom bliski jest tytuł Maryi Matki Pięknej Miłości

Wstąpić do Szkoły Maryi

Dziewica Maryja jest najpiękniejszą spośród istot stworzonych. Jest piękna, ponieważ jest kochana - jest tak piękna, że zostaje nazwana świętą. Od-bija się w Niej majestat Boga. Św. Jan Paweł II mówi, że „historia pięknej miłości zaczyna się właśnie od Niej - od sympatycznej i prostej kobiety, która

promieniuje dobrocią. Przez swoje „fiat” Maryja stała się Matką Boga, a Miłość nieskończona uczyniła się widzialną w naszym świecie”. W tej samej chwili Maryja stała się także naszą Matką, ponieważ jesteśmy braćmi i siostrami Jej Boskiego Syna. Maryja nigdy nie powiedziała miłości „nie”. Poruszona mocą Ducha Świętego, przeżyła Swoje ziemskie życie w Bogu i dla Boga, równocześnie zawsze mając prawdziwą, głęboką i rzeczywistą miłość dla wszystkich ludzi. Dziewica Maryja, jak dobra matka, chce nauczyć nas sztuki miłości. Jeśli wstąpimy do szkoły Maryi i pozwolimy Jej łagodnie nami pokierować, nasze serca otworzą się i rozkochamy się coraz bardziej w życiu, w innych ludziach i w Bogu.

Spotkać Miłość

Dzięki pomocy Matki Pięknej Miłości uczymy się, że przeżywane przez nas zdarzenia stanowią przestrzeń, w której w każdej chwili możemy spotkać się z Bogiem. Niekiedy uciekamy przed tymi spotkaniami, obawiamy się ich, jesteśmy zmęczeni. Właśnie w takich chwilach Maryja stoi u naszego boku: zna nasze potrzeby, dodaje odwagi naszym szlachetnym marzeniom, rozumie nasze ułomności i słucha naszych słów. Maryja kocha nas bezwarunkowo - takich, jacy jesteśmy - i zachęca do stawiania się takimi, jacy możemy być.

Doświadczyć piękna świata

Kochać to znaczy także doświadczać świata w sposób najpełniejszy i najpiękniejszy. Kiedy

kochamy, patrzymy na wszystkich przychylnie i chcemy każdej rzeczy, tak samo jak chce jej Bóg. Dostrzegamy też ślady Boga w każdym bycie, nawet w rzeczach najmniejszych. Czasami zapominamy kontemplować rzeczy piękne. Jednak właśnie tego uczymy się w naszej relacji z Maryją: uczymy się, jak się zatrzymać i podziwiać to, co stworzył Bóg, podziwiać dzieła Stwórcy.

Kochać innych

Maryja uczy nas kochać świat i wielbić Boga Stworzyciela. Przede wszystkim jednak uczy kochać innych ludzi. Jako Matka, która bardzo dobrze zna ułomności swoich dzieci - uzbraja chrześcijanina w realizm i wyrozumiałość. Matczyna miłość pozostaje bezwarunkowa: nie musimy na nią zasłużyć i nic nie może nam jej odebrać. Maryja Matka Pięknej Miłości uczy być solidarnym z innymi ludźmi i okazywać wszystkim radość z tego, że stoi u ich boku. Uczy pomagać innym, przyjmować pomoc, dawać i brać. Jeżeli pozwolimy Maryi, by nas kształtowała, nauczymy się, co to znaczy „kochać wszystkich”.

Przyjaźń z Bogiem

Gdy idziemy ścieżkami życia duchowego trzymani za rękę przez Matkę Bożą, powoli uczymy się kochać świat i ludzi. Jeżeli tak jak Ona jesteśmy posłuszni Duchowi Świętemu, nauczymy się także najważniejszej lekcji życia: tego, jak odnosić naszą zdolność kochania bezpośrednio do Chry-

stusa, jak być przyjaciółmi Boga. Maryja to osoba, która najpełniej uczestniczyła w losie Swego Syna. Przez całe życie godziła się na konsekwencje swojego fiat. Wkrótce zaznała ich w betlejemskim ubóstwie, w ucieczce do Egiptu, w wygnaniu, w chwilach gdy zgubiła Syna w świątyni. Odczuła je także we wrogości otaczającej Chrystusa podczas Jego działalności publicznej, a w pełni przeżyła je na Kalwarii. Ostatnie słowo nie należy jednak do cierpienia i śmierci. Po krzyżu jest radość zmartwychwstania - radość, która nie ma końca. Nikt nie może pokonać osoby zjednoczonej z Chrystusem, bowiem jej porażka stanowi tylko przygotowanie końcowego tryumfu. Św. Jan Paweł II zachęca, byśmy nieustannie wpatrywali się w Matkę Pięknej Miłości, która „towarzyszy ludziom wszystkich czasów w ich pielgrzymce wiary do domu Ojca”.

Modlitwa do Matki Pięknej Miłości

Witaj, o Matko, Królowo świata! Ty jesteś Matką Pięknej Miłości. Ty jesteś Matką Jezusa, źródła wszelkiej łaski, wonią wszystkich cnót, zwierciadłem wszelkiej czystości. Ty jesteś pociechą w płaczu, zwycięstwem w walce, nadzieją w śmierci. Jakże słodkie jest Twe imię w naszych ustach, jak miłą harmonią w naszych uszach, jakim ukojeniem w naszym sercu! Ty jesteś szczęśliwością cierpiących, koroną męczenników, pięknnością dziewic. Błagamy Ciebie, doprowadź nas po tym wygnaniu do Twego Syna, Jezusa. Amen.

Uczę się KOCHAĆ

Bardzo długo zbierałam się do napisania dla Was drugiego listu i nie dlatego, że nie chciałam, ale bardzo ciężko jest mi opisywać to, co przeżywam. Bardzo często są to takie drobne, codzienne gesty dobroci, które poruszają serce. Nierzadko jest to trud, jak to w życiu bywa, czasem trudno jest mi kochać drugiego człowieka, czasem trudno walczyć z własnymi ograniczeniami. Czuję, że z każdym dniem uczę się kochać, szczególnie teraz w tym trudnym dla nas wszystkich czasie.

Łączę się z Wami duchowo. Tak jak życie wszystkich na całym świecie uległo zmianie, tak i nasza misja w tym czasie wygląda inaczej. Jestem jednak wdzięczna Panu Bogu, za to, że właśnie teraz jesteśmy na misji. Czuję się tutaj trochę jak w takim „Bożym kokonie”, gdzie nie dosięga nas bombardowanie telewizji czy Internetu. To ogromna łaska i dar od Pana Boga. Dziękuję Jemu za wspólnotę, za ludzi, których nam dał - często nawzajem dla siebie jesteśmy prezentem.

Jak wiecie, jednym z filarów Domów Serca jest apostołat - każdego dnia po południu wychodziliśmy do naszych Przyjaciół: odwiedzaliśmy osoby starsze, chodziliśmy do ubogich dzielnic, spędzaliśmy dużo czasu z dziećmi. Od kilku tygodni nie możemy tego robić, zaprzestaliśmy wizyt. Jednak chciałam zaznaczyć, że ten „przeskok”, ta zmiana w naszym codziennym funkcjonowaniu przebiegła z Bożą pomocą i uważam, że przerodziła się w coś pięknego. Pragnę podzielić się z Wami tym, jak teraz przeżywamy ten czas, jak Pan Bóg nas wspiera w tym okresie.

„Choćby się burza rozciągnęła nad moją drogą, choćby i czarna noc, Ty jesteś blisko.

Ty jesteś blisko. Jak? Jeśli jest blisko, to przeczuwa się Go: w jaki sposób się Go przeczuwa?

Przez wspólnotę, która nas otacza, wspólnotę, jakiej sami nigdy byśmy nie wybrali.”

(Luigi Giussani
„Czy można tak żyć”)

Od czasu zaostrzenia przepisów związanych z rozprzestrzenianiem się wirusa jest z nami Kelsey - osoba odpowiedzialna za nasz Dom Serca w Devie. Bardzo nam pomaga i wszystkie zgodnie możemy powiedzieć, że jest ona dla nas ogromnym prezentem od Pana Boga. W pierwszym tygodniu kwarantanny wizyty zastąpiłyśmy pracą: zaczęłyśmy generalne wiosenne porządki w ogrodzie, na które nie miałyśmy czasu przy normalnym trybie dnia. Piękne i jednoczące było to doświadczenie dla naszej wspólnoty. Szczególne też było dla mnie spotkanie z naszym sąsiadem, z którym wcześniej nie miałam kontaktu. Widząc nas, cztery dziewczyny, pracujące w ogrodzie, bardzo się zainteresował. Pożyczył nam wiele niezbędnych narzędzi np. piłę do wycinania drzewek, grabie itp. Udzielił cennych rad, a następnego dnia rano przyszedł ze swoim wnuczkem, aby nam pomóc przy wycinaniu większych drzewek. Pięknym gestem dla mnie było to, że on z Herminą pracował w ogrodzie, a jego wnuczek spędzał czas z nami. Możemy także pomóc Bratu Sebastianowi przy drewnianych tabliczkach - rysujemy wizerunek kościoła, a On później przy pomocy specjalnego narzędzia



zajmuje się wyryciem w drewnie tego wizerunku.

Kolejną piękną rzeczą, która wydarzyła się w tym pierwszym tygodniu, to spotkanie z cygańskimi dziećmi w naszym Domu. Mieszkają one na tej samej ulicy co my. Nie chodzą do szkoły, rodzice nie interesują się tym, co robią w ciągu dnia - zazwyczaj bawią się, chodzą w różne ciekawe dla nich miejsca. Przychodzą też do nas. Zdarza się, że są bardzo niegrzeczne, co dla mnie jest lekcją asertywności. Normalnie, dzieci przychodziły do nas przed obiadem. Był to czas, kiedy mogłyśmy spędzić go razem z nimi: wspólnie graliśmy w piłkę, rysowaliśmy, bawiliśmy się. Są też dzieciaki, które bardzo lubią nam pomagać podczas gotowania obiadu, jednak trzeba mieć wtedy oczy dookoła głowy, gdyż przygotowywanie posiłku z dziećmi to nie lada wyzwanie. Jednak ten czas przed obiadem nie zawsze był dla nas i dla tych dzieci taki w pełni wolny. Przed obiadem mamy masę spraw do załatwienia, jedna z nas jest odpowiedzialna za przygotowanie obiadu, mamy czas na Adorację. Mimo to zawsze, gdy odwiedzają nas dzieci, staramy się je przyjąć. Dlatego ten pierwszy tydzień, kiedy nie chodziliśmy na wizyty, był dla nas i dla tych dzieci ogromnym prezentem. Jednego popołudnia sadziłyśmy z dziećmi warzywa w do-

niczках, co sprawiło im niesamowitą radość. Spodobało się im to zajęcie: wsypywały ziemię do doniczek, wkładały nasionka, podlewały. Bardzo zaangażowały się w te prace. Pięknym było dla mnie to, że Ania wzięła przeterminowane nasionka i poszła z Narcisą do ogrodu, aby tam mogła dalej sadzić. Zdumiewający był jej zapał i zaangażowanie do pracy.

Teraz, gdy nie chodzimy na wizyty, więcej czasu spędzamy na modlitwie. Modląc się, chcemy być bliżej naszych przyjaciół. Kontaktujemy się z nimi telefonicznie, często są to długie, piękne, bardzo ważne dla nas i dla nich rozmowy. Pomagamy osobom starszym w zakupach, za co niespodziewanie, w zamian, otrzymujemy stokroć więcej - specjalnie dla nas przygotowane dania, ciasta, pendrive z filmami na wolne wieczory. Zdarza się, że prowadzimy „wirtualny apostołat” - pomagamy naszym przyjaciołom w zadaniach domowych przez Internet, widać - da się działać na różne sposoby.

Jednego wieczoru uczestniczyliśmy z Kelsey w spotkaniu wspólnoty Comunione e liberazione, do której ona należy, przez Skype. Wzruszająca była chwila, w której mogłam słyszeć wypowiedzi ludzi, dostrzegających cienie piękna w tym trudnym czasie, którzy cieszą się tym

czasem. Dopiero teraz, gdy nie mogą chodzić do pracy, mają czas dla swoich rodzin, dla dzieci i siebie nawzajem. Wysłuchawszy wspólnie kazania Biskupa Greckokatolickiego zastanowiłam się nad jego słowami, mówił on, abyśmy dobrze wykorzystali ten czas, ten trudny czas może być dla nas szansą, szansą, aby zrobić porządki w naszych sercach i sumieniach. To może być dla nas czas wzrostu, dla naszych wspólnot, rodzin, dla tych, których mamy obok siebie. W czasie kwarantanny jesteśmy bliżej myślami przy naszych przyjaciółach, możemy bardziej zrozumieć ich cierpienie. Bliżej Horacio i Christi, którzy od wielu lat nie chodzą. Bliżej Myndry, naszej przyjaciółki, która jest z rodziny cygańskiej i na co dzień nie wolno jej opuszczać domu. Wynika to ze zwyczajów kulturowych i rodzinnych. Zawsze jest to dla niej bardzo trudne.

Teraz chciałabym napisać wam troszkę o naszych Przyjaciółach - Tanti Hilda i Christi. Są to nasi przyjaciele od bardzo wielu lat. Są oni dla mnie bardzo bliscy, pewnie też i przez to, że mają polskie korzenie. Znają język polski i ogromną radość im sprawia to, że możemy porozmawiać w tym języku, gdyż na co dzień nie mają z kim podyskutować. Tanti Hilda to mama Christi. Christi nie może chodzić już od wielu lat. Tanti Hilda opiekuje się nim, zawsze jest radosna. Za każdym razem, gdy przyjeżdża nowy wolontariusz, mówi, z jakiego kraju pochodzi, gdzie dokładnie mieszka, a następnie Christi wyszukuje daną lokalizację w Internecie. Wszyscy na ekranie monitora możemy zobaczyć to miejsce. Widać, że sprawia mu to dużo radości i nam również. W ten sposób Christi zwiedził niemalą kawałek świata. Odbił taką wirtualną podróż. Tego typu spotkania mają prosty przebieg - pytamy się nawzajem, co u nas słychać, co wydarzyło się u nas od czasu ostatniej wizyty. Często coś ra-

zem oglądamy. Christi wyszukuje ciekawe filmiki w różnych językach: po rumuńsku, angielsku a nawet po polsku. Z tych wspólnych spotkań czerpiemy wiele radości.

Pragnę się z Wami podzielić jeszcze jedną historią. Chciałabym opowiedzieć Wam o Tanti Victorii. Tanti Victoria ma ponad 80 lat i mieszka w niewielkiej wiosce nieopodal miasta Deva. Od śmierci męża mieszka sama. Ma problemy ze zdrowiem a konkretnie z kręgosłupem, przyjmuje bardzo dużo leków. Tanti Victoria jest wyznania prawosławnego. Ma jednego syna Nicki, który jest księdzem katolickim. Tanti Victoria mieszka w starym, ale pięknym drewnianym domku. W kuchni połączonej z pokojem sypialnym znajduje się stary piec, na którym gospodyni przygotowuje posiłki. Wodę przynosi z pobliskiej studni, drewno z szopy i wszystkim tym zajmuje się sama. Co mnie urzekło i co mnie wprowadziło w podziw? Prostota jej życia. Piękne jest w niej to, że pomimo tego, że wszystko się zmienia, wszystko idzie do przodu, ona zostaje taka sama i dzięki Bogu, bo to w tej jej prostocie tkwi całe piękno. Ona akceptuje życie takim, jakie jest. Troszczy się o to, co w jej mocy, a resztę zostawia Opatrzności. Gdy byliśmy u niej pierwszy raz, przyjechała nas z taką otwartością serca, jak byśmy znały się od dawna. Ogromną radością było dla nas robienie zdjęć w jej, jakże pięknym, zabytkowym domu, a dla niej ogromną radością było go nam pokazać. Będąc w jej domu, pomyślałam: tu mieszka Bóg. Chcę się uczyć od tych ludzi prostoty życia. Tak często nie musimy wiedzieć wszystkiego, być wszędzie, rozmawiać z każdym, wystarczy być sobą.

Bardzo ufam w to, że Pan Bóg nawet z tego, co nam po ludzku nie wychodzi, z tego, co nam się nie udaje - z naszych upadków potrafi wydobyć coś pięknego. Chciałabym Wam



Podaruj



i pomóż nam nieść miłość i radość
tam gdzie rozpacz i nienawiść

KRS 0000 433 841

Domu Serca
our passion is compassion!

opisać coś, co mi się dziś przydarzyło. Otóż, wpadłam na pomysł, aby zrobić bułeczki. Na początku trzeba było podgrzać mleko, dodać do niego cukier i drożdże, następnie pozostawić do wyrośnięcia. Potem w misce wymieszać resztę składników: mąkę, jajka itp., dodać wyrośnięte drożdże. Wyrobić ciasto i odstawić do wyrośnięcia. Przepis banalny, bardzo prosty. Wydawało się, że wszystko robiłam w miarę tak, jak było w przepisie. Minęła godzina, a ciasto nie wyrosło, pomyślałam, że pewnie przez to, że w kuchni było zbyt zimno, a więc zagotowałam wodę w dużym garnku a przy nim postawiłam miskę z ciastem, temperatura wzrosła, postanowiłam jeszcze poczekać. Jednak czas mijał, a ciasto pozostawało takie samo - jaka szkoda, pomyślałam.. Molie powiedziała, że może mleko było zbyt ciepłe i „zabiło” drożdże, może zbyt krótko drożdże stały do wyrośnięcia, a może jeszcze coś innego. Można tak gdybać bez końca. Podzieliłam się swoim zmartwieniem z dziewczynami. Kelsey optymistycznie powiedziała, że nie mam się czym przejmować, mogę przecież rozwałkować ciasto i wtedy w mojej głowie zrodził się pomysł, aby spróbować zrobić z tego ciasta roladę. Przygotowałam w garnku orzechowe nadzienie. Ciasto rozwałkowałam, posmarowałam masą

orzechową, zwinęłam w rulonik i wstawiłam do piekarnika. Upiekły się piękne dwie rolady. Pewnie zastanawiacie się, dlaczego Wam o tym piszę. Dla mnie wprawdzie to banalne wydarzenie wiele pokazało i otworzyło oczy na Boże działanie w naszym życiu. Pomyślałam sobie o tym, że taki jest nasz Pan Bóg. Gdy upadamy, gdy po ludzku się nam coś nie udaje, wydaje nam się, że wszystko stracone, On z naszego nic, z naszych niepowodzeń, może stworzyć coś pięknego, coś, czego się nie spodziewaliśmy. Czasem potrzeba cierpliwości i zaufania, aby to On wkroczył w nasze życie.

„Czy Efraim nie jest dla mnie umiłowanym synem, najdroższym moim dzieckiem? Bo im bardziej go napominam, tym bardziej noszę go w sercu i wzruszam się do głębi. Na pewno ulituje się nad nim.” (Księga Jeremiasza 31,20)

Na ten trudny czas pragnę Wam życzyć wielu Łask Bożych, Niech Zmartwychwstały Chrystus prowadzi nas w tym trudnym czasie, niech nas nauczy zaufania, miłości i pokoju. Pamiętam o Was w modlitwie i Was również o nią proszę.

*Do usłyszenia niebawem,
Te pup!
Magdalena
Wierciszewska, Deva
Dom Serca św. Mikołaja*

Ułani Matki Boskiej

Twórcy filmów „1920 Bitwa Warszawska”, „Piłsudski” i „Legiony” przedstawili obraz żołnierzy polskiej kawalerii konnej z czasu walk o niepodległość Polski i lat dwudziestych XX wieku. Podstawowym zadaniem pułku kawalerii w okresie pokoju było ciężkie szkolenie oraz utrzymanie gotowości bojowej. W czasie wojny walczyli bohaterstwo w obronie Ojczyzny. Wśród ułanów było wielu głęboko i szczerze wierzących w Boga. W maju ludzie modlą się w domach i kościołach słowami litanii do Matki Bożej. Warto zwrócić uwagę na historię 2. Pułku Ułanów Grochowskich z Suwałk, który oficjalnie ogłosił Matkę Bożą Częstochowską Patronką Pułku. Artykuł powstał na podstawie naukowych źródeł historycznych.

A cóż to za wojacy?

Gdy myślimy o polskiej kawalerii konnej, to pojawia się przed nami ktoś, kogo rozpoznamy na każdym obrazie i na każdym zdjęciu. Ta sama twarz, sylwetka, mundur, szabla, lanca – ułan polski. Mina marsowa, sylwetka wyprostowana, mundur idealnie skrojony, szabla błyszcząca, lanca długa i koń. Tak malowniczo wyglądał pułk ułański. Pułk piękny i groźny. Bo nie było to wojsko tylko na pokaz, choć musiało porządnie wyglądać. Przychodził jednak moment ataku. Wystarczy zamknąć oczy, by usłyszeć najpierw pieśń, potem komendę do ataku, tętent kopyt, pęd do natarcia, wrzawę bitewną, a wreszcie ciszę i modlitwę. Ułani polscy! Co to musiał być za wspaniały widok, gdy w okresie międzywojennym kultywowano te majestatyczne przeglądy i parady ułańskie. Serce rosło wśród dorosłych,

a dzieci i młodzież ogarniał zachwyt i marzenie, by kiedyś wdziać śliczny mundur, dosiąść konia i z pochyloną lancą bronić ojczyzny.

Przybyli ułani

Po odzyskaniu niepodległości Polski ułani zorganizowali koszar w Suwałkach i Augustowie. W maju 1921 roku kawaleria konna zaprezentowała się oficjalnie na uroczystych defiladach w miastach garnizowanych. 1. Pułk Ułanów Krechowieckich wystąpił w mundurach galowych w Augustowie a 2. Pułk Ułanów Grochowskich w Suwałkach. Owacyjnie powitani przez ludność cywilną zapoczątkowali szlachetną tradycję oręża polskiego w dziejach tych miast. W roku 1939 kawalerzyści wyruszyli z koszar suwalskich i augustowskich na szlak bojowy II wojny światowej.

Szkolenie wojskowe

Podstawowym zadaniem pułku kawalerii w okresie pokoju było ciężkie szkolenie oraz utrzymanie gotowości bojowej i mobilizacyjnej. Po kilkumiesięcznym okresie rekrutkim ułanów z poboru miała miejsce przysięga wojskowa. Ważnym wydarzeniem było uroczyste wręczenie broni przez dowódcę pułku. Po zakończeniu dwuletniej zasadniczej służby wojskowej najlepsi mogli podpisać kontrakt i pozostać w pułku, jako podoficerowie nadterminowi, pozostali zwalniani byli do rezerwy. Kadre oficerską tworzyli żołnierze, którzy ukończyli Oficerską Szkołę Kawalerii.



Bóg w sercu, szabla w dłoni.

Wśród ułanów było wielu głęboko i szczerze wierzących. Byli też tacy w szeregach żołnierskich, których cechowała obojętność wobec religii, ale pomimo tego odnosili się z wielkim szacunkiem do wartości różnych wyznań. Niedopuszczalne były jakiekolwiek gesty lekceważenia wiary w Boga a oficer, który by na coś takiego pozwolił, bardzo łatwo mógłby sobie złamać karierę, a nierzadko zostać usuniętym z wojska. Religia i tradycje z nią związane były jednym z elementów spajających armię, były ważnym ogniwem w wychowaniu żołnierzy. Poszanowanie dla tradycji katolickiej, ale i niewzruszona tolerancja wobec innych wyznań były podsta-

wowymi zasadami formowania wojska. Wynikało to z szeroko pojętej staropolskiej wiary w Boga, silnie zakorzenionej w wojsku, a już szczególnie w kawalerii, która mieniła się być spadkobierczynią wszystkich cnót rycerskich dawnej jazdy Rzeczypospolitej.

Sztandar

Tradycja religijna znalazła odbicie na sztandarach. Wiele pułków kawalerii miało na nich wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Historia powstania sztandaru 2. Pułku Ułanów Grochowskich związana jest z marszem kawalerii polskiej wiosną 1918 roku. Podczas kilkusetkilometrowego manewru dochodziło do walk zbrojnych między ułanami a bolszewic-

kimi oddziałami rewolucyjnymi atakującymi Polaków zamieszkujących tereny należące obecnie do Ukrainy i Białorusi. Kawalerzyści 2. Pułku Ułanów byli entuzjastycznie witani przez ludność polską. 23 marca 1918 roku w miejscowości Szepietówka witano i jednocześnie żegnano pułk procesją z księdzem i chorągwiami kościelnymi na czele. Jedną z tych chorągwi, z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, wręczono ułanom 2. Pułku. Obraz był malowany na tkaninie. Chorągiew ta już w swym pierwotnym kształcie służyła jako sztandar. Wkrótce po odpowiednim przycięciu umieszczono na odwrotnej stronie płatu wizerunek orła białego, też malowany, ofiarowany przez Polki z Kijowa. Na jednolite drzewce z jasnego drewna, nałożono jako grot metalowego orła na podstawie kulistej oraz przybito ozdobnymi gwoździami płat sztandaru. W czasie, kiedy powstał sztandar pułkowy, ogłoszono oficjalnie Matkę Bożą Częstochowską Patronką 2. Pułku Ułanów Grochowskich.

Kaplica Matki Bożej

W maju 1921 roku dowódca 2. Pułku Ułanów Grochowskich polecił ułanom zakwaterowanie pułku w Suwałkach. Zagospodarowano koszarowe budynki mieszkalne i funkcyjne. Równolegle do mieszkania dowódcy pułku znajdował się dwupiętrowy budynek, w którym zorganizowano w części centralnej, na parterze, kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej z dobudowanym prezbiterium, gdzie umieszczono ołtarz, ambonę i Najświętszy Sakrament. Ułani wyznania rzymskokatolickiego mogli uczestniczyć w niedzielnych i świątecznych nabożeństwach w pułkowej kaplicy. Odprawiano tam również nabo-



żeństwa z okazji święta pułku, msze żałobne za poległych i zmarłych oraz nabożeństwa maryjne w maju. Posługę w czasie nabożeństw sprawował kapelan pułku. Żołnierze innych wyznań niż rzymskokatolickie, w niedziele i święta, uczestniczyli pod komendą oficera lub podoficera w nabożeństwach odprawianych we własnych świątyniach na terenie Suwałk.

Święto Pułku

Jednym z najważniejszych i najbardziej uroczystych wydarzeń w życiu pułku było obchodzone 26 sierpnia – w dniu święta Matki Boskiej Częstochowskiej – Święto Pułku. Po przybyciu do Suwałk po raz pierwszy obchodzone je bardzo uroczysto w 1921 roku. Wtedy ułani uczestniczyli we Mszy świętej w szyku konnym, w pełnym rynsztunku. Organizowane były zawody dla ułanów w szyku konnym i pieszym, pogadanki i koncerty orkiestry. Żołnierze spożywali świąteczny obiad. Dowódcy w rozkazach wskazywali, że dzień święta pułku powinien mieć charakter podniosły i nastrojowy. Spędzić go należy na przypomnieniu historii pułku, bohaterskiego wysiłku, pole-

głych oraz na przypomnieniu znaczenia sztandaru. Tradycją 2. Pułku Ułanów były żurawiejki, czyli dwuwiersze charakteryzujące poszczególne pułki kawalerii. Jedną z najpopularniejszych odnosiła się do Patronki pułku: „Pod wezwaniem Matki Boskiej, / To jest drugi pułk Grochowski”. Dowódca pułku, generał Mikołaj Waraksiewicz, witał się z żołnierzami zawołaniem: „Czołem ułani Matki Boskiej!”. Żądał też od każdego żołnierza pułku najwyższej czci dla Matki Bożej – Świętej Patronki.

Ryngrafy

Lata dwudzieste XX wieku przyniosły utrwalenie obecnej już wcześniej popularności ryngrafu pamiątkowego. Był on w kształcie miniatury tarczy wykonanej ze szlachetnego metalu. Szczególnie często spotykanym wzorcem kompozycyjnym umieszczanym na ryngrafie było połączenie wizerunku Matki Boskiej i orła, w formie godła państwowego w obramowaniu sztandarów, gałązek wawrzynu, wstęgi z napisami. Po odzyskaniu niepodległości Polski ryngraf pamiątkowy przyjął funkcję tradycyjnego daru, wręczanego żołnierzom

2. Pułku Ułanów Grochowskich przy różnych okazjach. W odrodzonej Rzeczypospolitej ryngraf oznaczał wielowiekową tradycję Wojska Polskiego zapoczątkowaną w czasach średniowiecznego rycerstwa. Po II wojnie światowej żołnierze 2. Pułku Ułanów Grochowskich dziękowali Bogu za ocalenie życia, składając pamiątkowe ryngrafy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze, które do dzisiaj przechowywane są w honorowym miejscu sanktuarium.

Tradycja

Od wielu lat organizowana jest Pielgrzymka Konna na Jasną Górę w Częstochowie. Pierwsza taka pielgrzymka odbyła się w lipcu 2000 roku. Organizatorami pierwszej Pielgrzymki Konnej byli: płk dypl. Kazimierz Pałasz, dowódca 4. Suwalskiej Brygady Kawalerii Pancernej i 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, ks. Andrzej Dmochowski proboszcz parafii w Zarębach Kościelnych i prof. Ludwik Maciąg. Co roku wyrusza z Zaręb Kościelnych na jasnogórski szlak kilkudziesięciu współczesnych przyjaciół i sympatyków kawalerii, którzy podejmują trud pielgrzymki w siodle na trasie o długości 400 km. Współcześnie żyjący: dzieci, młodzież i dorośli przejmują tradycję ułanów już nie przez szarżę, ale przez kontynuowanie patriotycznych tradycji kawalerskich. Formacje ułańskie odeszły z obecnego, nowoczesnego wojska. Można jeszcze podziwiać reprezentacyjny Szwadron Kawalerii Wojska Polskiego, którego podstawowym zadaniem jest udział w uroczystościach państwowych, wojskowych oraz patriotyczno - religijnych w składzie wojskowej asysty honorowej. Konie zostały zastąpione przez czołgi. Jednak duch ułański w Polakach pozostał.



Jeśli stosujesz się do #zostanwdomu, to prędzej czy później między tobą i mężem, dziećmi zaczyna iskrzyć i zaczynacie wkra-
czać na wojenna ścieżkę... Z Kasią i Sebastianem Chudowolskimi - małżeństwem z 17. letnim stażem - rodzicami trzech synów: Krzysztofa lat 16, Jakuba lat 13, Franciszka lat 8, rozmawiamy o tym jak wspólnie można przeżywać trudny czas epidemii i „nie dać się zwariować”.

Jak radzić sobie w tym trudnym czasie?

Czy dla nas ten czas jest trudny? My lubimy ze sobą przebywać, lubimy ze sobą rozmawiać, lubimy być razem. Oczywiście, czasami są zgrzyty, ale w której rodzinie ich nie ma? Kwestia wypracowania wspólnych rozwiązań. Owszem, z tej czy innej strony pojawia się pospolity „foch”, ale są to sytuacje krótkotrwałe. W końcu i tak nie unikniemy jeden drugiego, więc co za sens się obrażać, skoro za chwilę spotkamy się w kuchni czy w salonie. Lepiej to od razu przegadać, rozładować napięcie i cieszyć się dalej swym towarzystwem.

Jak być rodzicem w czasach epidemii koronawirusa?

Kasia: Pracuję zdalnie z domu. W związku z tym, jak ja to mówię, pracuję na 3 etatach: firmowym, jako nauczycielka i jako pełnoetatowa matka. Początki były trudne, trzeba było wypracować swoisty plan dnia, który pasowałby całej czwórce. A teraz trzeba się tego planu trzymać. Dzieci są bardzo wymagające, jeśli jest powiedziane, że o godzinie 13.00 mamy ćwiczenia – to gdy plan się zmienia, muszę się z tego tłumaczyć.

Sebastian: Charakter mojej pracy wymaga obecności w biurze, ale staram się monitorować to, co się w tym czasie

dzieje, w domu. A jeśli nawet „zniknę” na dłuższą chwilę, to ktoś z domu zawsze mnie wprowadzi w sytuację bieżącą. Wiem, że Kasia robi konkretną robotę, dlatego biorę na siebie inne działania, np. wracając z pracy, zjadę po zakupy lub załatwię inne sprawy. No i dodatkowo staram się pełnić rolę „przypominajki”, tzn. upewniam się, że chłopcy na bieżąco realizują zdalne nauczanie, przypominam o zajęciach ze szkoły muzycznej itd. A jak sobie nie mogą z jakimiś tematami poradzić, to pada z ust Kasi sakramentalne: „tata wróci, to Ci pomoże” i tak mam zapewnione zajęcie po powrocie do domu.

Nie jest łatwo, ale wiele satysfakcji daje potem możliwość pogratulowania dziecku, gdy na e-dziennik przyjdzie powiadomienie o piątce czy szóstce z danego przedmiotu.

Czy wypracowaliście „narzędzia” adekwatne do tej sytuacji, w której obecnie znajduje się wiele polskich rodzin?

Kasia: Dajemy sobie przestrzeń. Pomimo tego, że zostaliśmy zamknięci na naszych 60m2 robimy wszystko, aby w ciągu dnia, każdy miał czas tylko dla siebie, w swoim kącie, z książką, telefonem czy też grą na komputerze. Nie można cały czas przebywać w jednym pomieszczeniu. Ja zaadaptowałam sobie balkon. Mam tam leżak, kwiatki, ciepły koc i książkę. W sytuacji, gdy wszechobecny chaos mnie przytłacza, uciekam tam, zamykam drzwi i odpoczywam, czytam, modlę się. Łapię „oddech”.

Sebastian: Przestrzeń to jedno. Ale wiadome jest, że gdy pewna ilość osób przebywa wspólnie na pewnej przestrzeni przez dłuższy czas, to trzeba też wyznaczyć pewne zasady. Nieco inne niż te, z którymi żyliśmy

na co dzień jeszcze półtorej miesiąca temu. Jestem również żołnierzem więc – ktoś powie, że to surowe – staram się przemycać pewne elementy wojskowej dyscypliny do życia domowego. Chłopaki uczą się tego przebywania razem, trzymania porządku na bieżąco, kontroli czasu. Wiedzą już, kiedy jest czas na naukę i obowiązki a kiedy na zabawę i przyjemności.

Jak odnajdujecie pokój i radość z bycia razem?

Z tym pokojem i radością na początku było dość szorstko. Jak wspomnieliśmy wyżej – lubimy przebywać razem, ale do tej pory było to tak na pół etatu. My, praca, dzieci, szkoła, więc co do czego i z całego dnia zostawało kilka wspólnych godzin.

Od połowy marca mamy siebie praktycznie pełnoetatowo. Trzeba było się niejako nauczyć siebie od nowa. Przypomnieć sobie, że jedno nie lubi takich zachowań, drugi jest mega wrażliwy, trzeci lubi krytykować itd. I teraz albo zamknijemy się każdy w swoim azylu albo wspólnie opracujemy strategię działania. Mimo podjęcia prób przez dorastających nastolatków pójścia w pierwszą opcję, nie spisała się ona na dłuższą metę. Każdy pragnie mniej lub bardziej podświadomie kontaktu z innymi ludźmi. Z pewnej strony to nie lada fenomen, że dzieci po 3 tygodniach zaczęły otwarcie przyznawać się, że tęsknią za szkołą, bo koledzy, zabawy itp. Już nawet nauka, by im nie przeszkadzała. Dlatego też małymi krokami weszliśmy w opcję drugą. Czasami jest jak w ulu, czasami jak na arabskim targu, ale wspólnie i razem – w śmiechu, we łzach a nawet w zdenerwowaniu. Zauważyliśmy, że dzięki temu nasi chłopcy – do tej pory buntownicy z wyboru – zaczęli otwierać się przy nas. Każde z nas w pew-

nym momencie przeżyło swoisty kryzys izolacji i najlepsze jest to, że można było w tych kryzysach potowarzyszyć drugiemu. I to właśnie daje to poczucie pokoju i radości w tym ciężkim czasie.

Czy można mówić, że epidemia koronawirusa jest swoistym sprawdzianem dla relacji w rodzinach? Jak obecna sytuacja wpłynęła na relacje w waszej rodzinie?

Kasia: Co nas łączy i buduje? To, że codziennie zbieramy się na wspólnej modlitwie różańcowej. I to, że nie muszę wołać, zapraszać, namawiać. Radością napawa mnie to, że na hasło: Różaniec, chłopaki zostawiają swoje zajęcia i przychodzą na modlitwę, w której czynnie uczestniczą.

Po modlitwie rodzinnej zostajemy z Sebastianem jeszcze na krótkiej modlitwie małżeńskiej. Chwila wspólnego sam na sam z Bogiem. Czas, gdy możemy oddać mu cały miniony dzień, gdy mamy w końcu czas na podsumowanie i rozmowę. Czas dla nas.

Sebastian: Nasi rodzice nie pamiętają takiego czasu i my również. Epidemia, która wyrzuciła wszystko do góry nogami. Wielki post przeżywany faktycznie w klimacie, jaki powinien towarzyszyć wydarzeniom opisywanym w Słowie Bożym przewidzianym na ten czas. Jedne wielkie rekolekcje.

W czasie studiów w Olsztynie miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w akademickich rekolekcjach wielkopostnych prowadzonych przez śp. księdza Pawlukiewicza. Podał nam wtedy taką typowo studencką definicję rekolekcji: „Rekolekcje, to są takie lekcje, gdzie duży i mały uczy się, jak być doskonałym”. Wielki post się skończył, Święta za nami a te rekolekcje dalej trwają. Udoskonalamy się w przebywaniu

razem, we wspólnej modlitwie, doświadczamy tęsknoty za Eucharystią, coś czego byśmy może nigdy nie doświadczyli, gdyby nie nastał czas epidemii. Jest to ewidentny znak, że Bóg z każdej sytuacji potrafi wyciągnąć dobro. Każde tego typu doświadczenie ma nas czegoś nauczyć i zachęcam, byśmy się uczyli, inaczej będzie to zakopywanie talentów – czyli zmarnowana szansa.

Co by się stało z waszym małżeństwem, rodziną jeśli nie podjęlibyście odpowiednich działań teraz?

Kasia: Czytałam artykuł, że w Stanach ruszyła lawina pozwów rozwodowych. Widać więc, że wiele rodzin nie radzi sobie w obecnej sytuacji. Jest inaczej. Wcześniej, wstawaliśmy rano i po śniadaniu każdy szedł w swoją stronę. Teraz, zostajemy w domu. Zostajemy ze sobą. Gdybyśmy się nie lubili, ten czas byłby o wiele trudniejszy. Zwłaszcza, że mamy w domu 2 nastolatków, którzy często zachowują się jak... nastolatki. Szukają siebie, są złośliwi, mają wahania nastrojów. Jednego dnia jest łatwiej, innego trudniej.

Sebastian: Ciężko jest „gdybać” w tej kwestii. To co wskazaliśmy wyżej, czyli wspólne spotkania na modlitwie, spędzany wspólnie czas i wzajemne zaufanie, to są fundamenty, na których się opieramy i to one dają nam stabilność. Bez modlitwy, zaufania Bogu i sobie nawzajem zapewne nasze relacje posypały się dość szybko. A tak, gdy coś się psuje, to naprawiamy, a nie wyrzucamy.

Według mnie kluczem dobrego pożycia małżonków jest rozmowa. Rozmowa o wszystkim i kiedy tylko się da. Wspólny dialog zapobiega wielu nie-

porozumieniom, bo od razu porusza się kwestie, które nas zastanawiają, zanim staną się poważnym problemem. Tłumienie w sobie emocji, lęków, żalu prowadzi do nicości, która jest w stanie wchłonąć każdy związek. Dlatego, codzienna rozmowa powinna być czymś tak oczywistym, jak choćby posiłki czy poranna toaleta. Oczyszcza, buduje i wiąże, a jeśli w ten sposób buduję relację z małżonką a ona ze mną, to tego samego uczymy nasze dzieci, z tego i one korzystają i również budują więź z nami a my z nimi.

Dziękujemy za rozmowę





ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

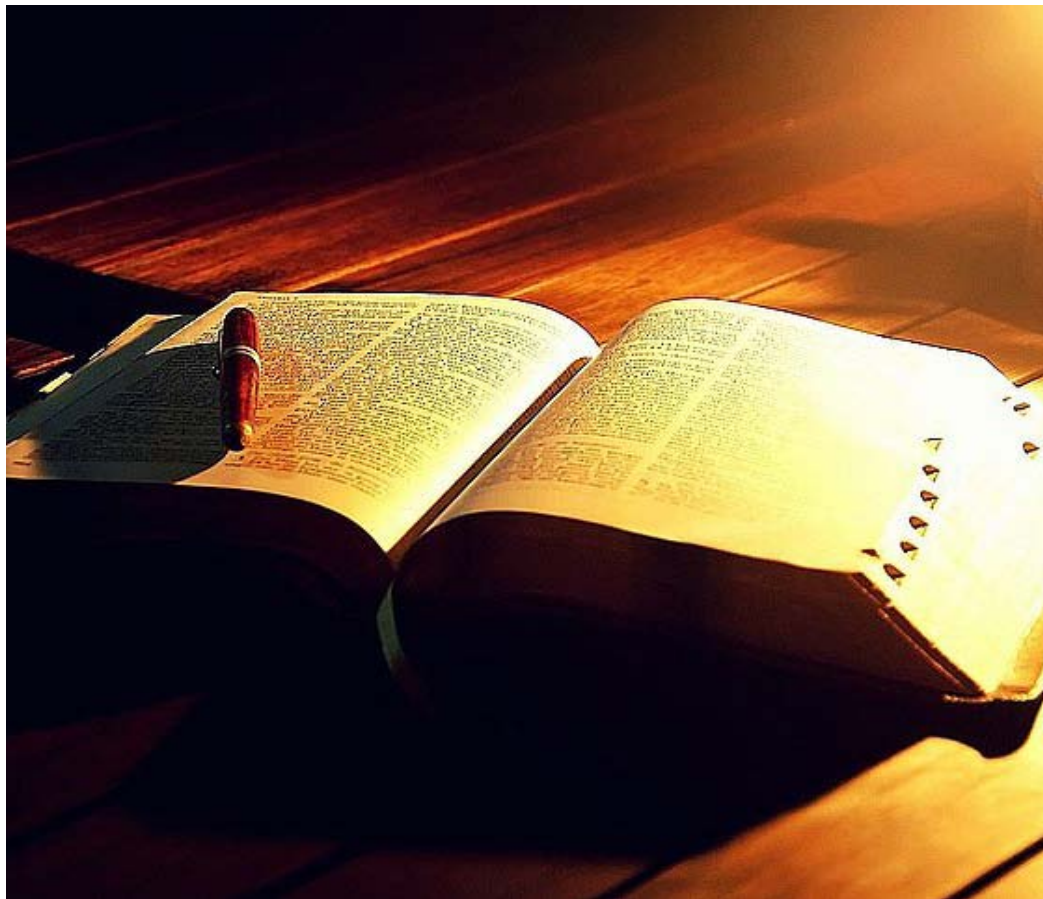
Żywe jest **Słowo Boże**

Pomimo panującej pandemii koronawirusa jesteśmy zaproszeni do kontynuowania wspólnych spotkań modlitewno-ewangelizacyjnych w rodzinach naszej diecezji „Rodzina zjednoczona na modlitwie”. W tym roku przedmiotem rozważań jest sakrament Eucharystii. W poszczególnych miesiącach omawiane są poszczególne części Mszy św., która dla nas chrześcijan jest najważniejszą modlitwą Kościoła. W tym miesiącu omawiamy sens czytań mszalnych: Starego i Nowego Testamentu.

Spotkanie z żywym słowem Boga

Eucharystia jest szczególnym miejscem i czasem, gdy rozpoznajemy i spotykamy się z żywym słowem Bożym i Słowem Boga. Pierwotna liturgia, o czym czytamy w Dziejach Apostolskich, miała bardzo rozbudowaną liturgię słowa. Czytanie i głoszenie słowa Bożego było zwykle bardzo długie, o czym przekonuje nas historia młodzieńca, który zasnął w trakcie takiej liturgii, spadł z wysoka i zabił się, lecz na szczęście św. Paweł go wskrzesił (Dz 20,7–12).

Bardzo ważne jest czytanie liturgiczne, czytanie i słuchanie Bożego słowa w czasie liturgii, zwłaszcza Eucharystii. Jeśli się zastanowimy, stwierdzimy, że to zdumiewające, ile Bożego słowa już do nas skierowano. Ile razy słyszeliśmy niektóre fragmenty Biblii czy też odniesienia do nich w kazaniach. Kryje się za tym niebezpieczeństwo osłuchania się ze słowem, zatrącenie wrażliwości na nie.



Cała historia zbawienia

Podążanie za słowem Bożym podczas roku liturgicznego otwiera nam możliwość zapoznania się z całą historią zbawienia. Czytania nie są przypadkowe i myślę, że każdy doświadczył, jak to słowo przemawia w różnych momentach naszego życia. Nawet jeśli setki razy słuchaliśmy Ewangelii o zwiastowaniu, przychodzi taki moment, gdy nagle zabrzmi ona zupełnie inaczej, z powodu jakiegoś doświadczenia, pytania lub decyzji, którą musimy podjąć. Przestrzeń liturgii słowa to szczególna przestrzeń obecności słowa Bożego, a cała jej struktura jest zbudowana tak, że wręcz zachęca do modlitwy, do refleksji, do dialogu z Bogiem.

W mszach niedzielnych są trzy czytania. Pierwsze ze Starego Testamentu, drugie z Nowego, przeważnie z Listów św. Pawła, i wreszcie trzecie z Ewangelii. Kościół stara się w poszczególnych latach czytać najważniejsze fragmenty Ewangelii według św. Mateusza, według św. Marka i według św. Łukasza. Ewangelia według św. Jana jest odczytywana w specjalnych okresach każdego roku liturgicznego. Są to przepełnione głębią myśli Objawienia Bożego. Trudno słuchaczowi objąć treść nawet dwu czytań, występujących w codziennej liturgii. Dlatego doradza się skoncentrowanie uwagi na jakimś małym epizodzie. Może to być jedno zdanie, w którym do słuchającego przemówi sam Chrystus. I tych

kilka słów wystarczy na długą refleksję.

Życ słowem Bożym

Nawet jednym zdaniem Objawienia można żyć cały dzień. Podczas słuchania należy wytworzyć w sobie postawę otwartą do końca. Nie powinno stawiać się Słowu żadnych granic. Niekiedy mogą to być myśli krzyżujące nasze plany. Trzeba Słowo umieć przyjmować jak Najświętsza Maryja Panna. Po wysłuchaniu Anioła powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. Jezus porównał tych, którzy tylko słuchają, do budujących na piasku. Przyjdzie burza życiowa i zmiecie budowlę wraz z piaskiem. Słuchacz, który realizuje usłyszane Słowo, został nazwany budującym na skale.



Joanna Kalisty

– psycholog,
socjoterapeutka, teolog
e-mail: j.kalisty@gmail.com

W krainie lęków - czyli o przepowiadaniu przyszłości (cz.1)

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej z 25 stycznia 2018 zawiera tekst rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie Klasyfikacji zawodów i specjalności. W załączniku do niego pod kodem 5161 wymienieni są jako wykonujący oficjalnie zatwierdzone rzemiosło: astrologi, wróżbici i im pokrewni.

Oficjalne strony internetowe urzędów pracy publikują listy precyzujące zadania zawodowe poszczególnych profesji. Z zamieszczonych w nich tzw. „syntezach” dowiadujemy się o zakresach działalności poszczególnych grup specjalizacyjnych występujących na współczesnym rynku pracy. I tak przy opisie branżowym astrologa czytamy: „Wypowiada się na temat przyszłości ludzi lub przyszłych wydarzeń w oparciu o położenie ciał niebieskich”. Do jego fachu zaś należy: „wypowiadanie się w zakresie wybranych spraw, problemów, predyspozycji i zdarzeń odnoszących się do jednostki bądź ogółu, danej chwili, roku lub wieku na podstawie położenia planet układu słonecznego i gwiazd; sporządzanie horoskopów; udzielanie porad dotyczących konkretnych zagadnień, takich jak: wybór partnera życiowego lub biznesowego, korzystny moment na zawarcie transakcji, wykorzystanie uzdolnień lub możliwości zawodowych itp.” Przy wróżbicie natomiast widnieje zapis: „Wypowiada

się na tematy dotyczące przeszłych i przyszłych wydarzeń przy zastosowaniu różnych form wróżenia, takich jak na przykład: karty (zwłaszcza tarot), kabała, I-cing, chiromancja (wróżenie z ręki), katoptromancja i krystalomancja (wróżenie m.in. za pomocą zwierciadła lub kryształu)”. Wśród jego zadań zawodowych wylicza się zaś: „wypowiadanie się na temat przyszłości lub przeszłości ludzi lub wydarzeń; udzielanie porad dotyczących zaginionych osób lub rzeczy; stosowanie metod właściwych m.in. astrologii, numerologii, psychografologii”.

Co na to Kościół?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego w punkcie 2116 czytamy: „Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość (Por. Pwt 18,10; Jr 29, 8). Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne z czcią i szacunkiem - połączonym z miłującą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu”.

Co na to Biblia?

Bóg wychowując swój naród wybrany, pouczał go: „Gdy ty



wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. Nie znajdziesz się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych [inicjatorem jedyne, opisanego w Piśmie św. przykładu zapytywania zmarłych o przyszłość był król Saul]. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój” (Pwt 18, 9 - 14).

Bojaźń Boża

Zarówno Katechizm jak i Biblia przestrzegają więc przed grzechami wróżbiarstwa, klasyfikując je jednocześnie w katalogach wykroczeń przeciwko pierwszemu Przykazaniu. Nie

wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, że u podłoża każdorazowej decyzji sięgnięcia po poradę przepowiadacza przyszłości (mimo, że jest to grzech niosący za sobą poważne uwikłania demoniczne) znajdują się ludzkie lęki. Pokusy, by radzić sobie z lękami poprzez korzystanie z usług wróżbitów czy jasnowidzów mogą nasilać się zwłaszcza u osób, których przeszłość była traumatyczna, a myśl o przyszłości niesie ze sobą poczucie niepewności czy zagrożenia. Zamiast ulegania im, warto historię swojego życia przepracować terapeutycznie (uwolnienie z lęków jest możliwe). A zamiast sięgania po grzeszne, bezsensowne ucieczki od problemów, trzeba zmierzyć się z nimi, trzymając za rękę Jezusa. W tym kontekście aktualne są słowa, jakie wypowiedział w jednej ze swoich katechez abp Grzegorz Ryś: „Dajesz Bogu prawo, by ci kształtował przyszłość? Składasz swoją przyszłość w ręce Opatrzności? Tu jest miejsce na bojaźń - nie znam przyszłości, więc się lękam, ale ufam przy tym Bogu!”

cdn.



Katarzyna Mitkow

– absolwentka nauk o rodzinie, nauczyciel Naturalnego Planowania Rodziny

Są położne, które poród odbierają, a są takie, które go przyjmują. Czy przyjmowanie i odbieranie porodu znaczy to samo i oba pojęcia można stosować zamiennie? A może jednak za jednym i drugim sformułowaniem kryje się coś więcej?

Poród jest wydarzeniem, które silnie oddziałuje na kobietę, rodzące się dziecko, rodzinę, a nawet społeczność. Dobrze przeżyty będzie twórczy, rozwijający, podnoszący samoocenę i dający poczucie własnych kompetencji. Poród odarty z godności, traumatyczny będzie przynosił ból, przygnębienie, frustrację, zwątpienie, a może i poczucie winy. Czy istnieje sposób, by znaleźć się w pierwszej grupie? Za definicjami „przyjmowania” i „odbierania” porodu kryje się całe myślenie o nim – o postawie personelu medycznego, o rodzicach dziecka i rodzinie, przygotowaniu do tego wydarzenia, wyborze miejsca porodu itp. To jest świadomość tak po stronie rodziców dziecka, jak i po stronie służby zdrowia.

Inna sprawa – czy wolimy, gdy coś się nam odbiera, czy gdy możemy coś przyjąć? Tak właśnie jest też z porodem.

Przyjmowanie porodu

Pod tym pojęciem zakodowane jest wszystko to, co jest pozytywne, miłe i ciepłe w porodzie. Przyjęcie porodu to postawa personelu medycznego, rodziców, gdy dziecko

jest serdecznie witane na tym świecie, gdy pomaga się mu się łagodnie wejść w nową rzeczywistość, kobieta i jej mąż/osoba towarzysząca natomiast otrzymują akceptację, zrozumienie i wsparcie w tej wyjątkowej dla nich sytuacji. To także dopuszczenie do głosu oczekiwań i prośb rodziców rodzącego się dziecka, co jest wyrazem zaproszenia ich do współuczestniczenia w tym procesie. Gdy personel medyczny towarzyszący (postawa towarzyszenia nie jest użyta tutaj przypadkowo) przy porodzie przyjmuje go, wówczas nie dość, że będzie on dla wszystkich dobrym wspomnieniem, to dodatkowo będzie przebiegać bardziej naturalnie – w przyjaznej atmosferze lepiej i skuteczniej wydzielają się hormony niezbędne do porodu. Położne (lekarze) przyjmując poród, pozostają de facto w tle tego zajścia, asystują, mobilizują i motywują, dodają sił i otuchy, wlewają nadzieję, monitorują z bezpiecznej (psychicznie) odległości przebieg procesu i udzielają wskazówek (nie narzuca się swojego zdania, nie krytykuje, nie komentuje)

oraz dobierają odpowiednio słowa, bo wiedzą, że niewłaściwie użytymi można zahamować akcję porodową (stres kobiety podczas porodu to ostatnia rzecz, która powinna ją spotkać). To nie jest bajka, choć dla wielu może tak to brzmieć. To właśnie tak powinien wyglądać poród (nawet jeśli jest on drogą cesarskiego cięcia) i to jest naprawdę osiągalne. Mało tego! Do tego powinno się dążyć, a w renomowanych szpitalach ginekologiczno – położniczych w naszym kraju staje się to normą. Takiej postawy trzeba szukać i wymagać od personelu szpitala.

Odbieranie porodu

W skrócie można powiedzieć, że jest to dokładnie odwrotność przyjmowania porodu. Swoją drogą, z czym kojarzy się słowo „odbierać”? Raczej ciężko spodziewać się, że przywoła na myśl coś dobrego, pozytywnego i chyba na ogół nikt nie lubi, jak mu się coś odbiera/zabiera. Co można odebrać w porodzie? Intymność, prywatność, naturalny przebieg, godność, po-

czucie mocy, radość, spokój. Odbieranie porodu daje kobiecie sygnał, że jej rola jest przedmiotowa a nie podmiotowa (jak to jest w przypadku przyjmowania porodu). Oczekuje się od niej wykonania zadania pod warunkami personelu; może odnieść wrażenie, że nie jest aktywnym uczestnikiem tego, co się dzieje. Kobieta w takiej sytuacji nie jest otoczona ani poczuciem bezpieczeństwa, ani akceptacji, ani zrozumienia.

Nawet, jeśli poród przebiega nie po myśli rodziców dziecka, nawet jeśli pojawiają się komplikacje albo trzeba interweniować procedurami okołoporodowymi, to personel wciąż może zadbać (a rodzica i jej towarzyszy powinni domagać się), by poród był przyjmowany nie zaś odbierany. To tylko z pozoru gra słów, w rzeczywistości nawet podświadomie idzie za tym określona postawa. Zdecydowanie należy szukać takich miejsc do porodu i takiego personelu, który poród będzie przyjmował a nie odbierał. W naszym regionie jest to wykonalne – również sama miałam okazję testować – w szpitalu i w domu.



Świadek Bożej dobroci

ks. Kazimierz Hamerszmit

Kiedy poznajemy postać Sługi Bożego ks. Kazimierza Hamerszmity, to zauważamy fakt, że autentycznie wypełniały się w nim słowa papieża Pawła VI, przypominane wielokrotnie przez św. Jana Pawła II: „...dzisiejszy świat potrzebuje bardziej świadków, niż nauczycieli, a nauczycieli – jeśli są świadkami”. Prezentujemy cykl wybranych świadectw spisanych po śmierci ks. Kazimierza Hamerszmity. Są to wspomnienia ludzi, którzy znali tego wielkiego kapłana, korzystali z jego posługi i którzy doświadczyli jego wiary i dobroci, zakorzenionej w miłości i dobroci Boga. Zachęcam do tej szczególnej lektury, a jeśli ktoś chciałby podzielić się swoim osobistym świadectwem na temat życia i posługi ks. Kazimierza Hamerszmity,

proszę o kontakt z Kurią Biskupią w Elku.

Świadectwo 22

Mam na imię Marek i od kilku lat pracuję jako kapłan – misjonarz w Peru, w ramach Ruchu Sług Ubogich Trzeciego Świata. Otrzymaawszy wiadomość od moich rodziców, zamieszkujących na terenie parafii św. Aleksandra, o podjęciu procesu informacyjnego o beatyfikację śp. ks. prałata Kazimierza Hamerszmity, chciałbym podzielić się wspomnieniem, które pozostawiło żywy ślad w mojej pamięci o zm. Księdzu.

Dziękuję Bożej Opatrzności, że postawiła na mojej drodze tak Bożego i ludzkiego kapłana, jakim był w moim przekonaniu ks. Kazimierz H. Mam nadzieję, że to świadectwo wesprze wysiłki tych, którzy starają się o jego beatyfikację.

Ks. Hamerszmit był moim – raczej nie częstym, ale znaczącym, tzn. w trudnych momentach mego życia i powołania – spowiednikiem i przewodnikiem duchowym. Pamiętam, że właśnie w decydujących etapach mego powołania do kapłaństwa i w samym kapłaństwie, przy okazji spowiedzi św. inspirował on duchem Bożym, a zarazem ludzką wrażliwością na osobę i jej potrzeby. Jak gdyby odczytywał to, co w głębi mego serca było ukryte, potrafił też w sposób ludzki przekazywać swą życiową wiedzę i kapłańskie doświadczenie. Dostrzegałem w nim pewnego rodzaju duchową walkę wtedy, gdy chodziło o sprawy Boże w życiu duchowym swego penitenta, a zarazem psychiczną, wewnętrzną równowagę.

Kiedyś, będąc już kapłanem, przyjechałem w odwiedziny do

moich rodziców mieszkających w Suwałkach. Poprosiłem wtedy ks. Hamerszmity o spowiedź św. Przekonałem się wówczas, jak wielki ból sprawił mu grzech kapłana. Przez chwilę zląkłem się Bożej sprawiedliwości, jednak pomimo wszystko zwyciężyło w nim Boże miłosierdzie, pokora i prostota ducha. Teraz lepiej rozumiem, jak wielką miłością ks. Hamerszmit darzył kapłaństwo, Eucharystię i w jak głębokiej żył przyjaźni z Jezusem.

Inny fakt miał miejsce jeszcze przed moim wstąpieniem do seminarium, kiedy zwierzyłem się ks. Hamerszmitowi z mojego pragnienia całkowitego poświęcenia się Bogu w kapłaństwie. Oczekiwałem wówczas jakiegoś konkretnego oparcia i rady, a także podtrzymania mojej nadziei. Ks. Kazimierz powiedział (cytuję sens jego słów): „twoje pragnienie kapłaństwa jest już jakimś przeżywaniem samego kapłaństwa i bardzo ważnym etapem przygotowawczym do niego.” Potem podał mi kilka wskazań odnośnie duchowego postępowania („bądź ostrożny i czuwaj”). Była to dla mnie, w tym momencie, prawdziwie dobra nowina. Doświadczyłem, jak gdyby zmniejszył się duchowy dystans między moim pragnieniem poświęcenia się Bogu, a odległym w czasie sakramentem, tzn. życiem kapłańskim.

Dzieląc się tymi wspomnieniami, dziękuję Bogu oraz ks. Hamerszmitowi za jego prawdziwe, duchowe, ojcostwo, jakim mnie obdarował na mej drodze.

ks. Marek, 2000.



Modlitwa o beatyfikację Ks. Kazimierza Hamerszmity

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia, Ty w osobie Jezusa Chrystusa dałeś wszystkim ludziom na ziemi najwspanialszy wzór życia w miłości. Twój sługa ksiądz Kazimierz Hamerszmit żył miłością i ukazał swoim życiem, że komunია z Tobą objawia się poprzez trwanie w łasce uświęcającej, spełnianie w cichości dobrych uczynków i zgadzanie się z Twoją wolą, nawet w chwilach upokorzenia i cierpienia. Dla większej chwały Twojego majestatu i dla mojego duchowego pożytku, za jego wstawiennictwem udziel mi łaski, o którą Cię pokornie proszę. Spraw, aby dostąpił on chwały ołtarzy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

(Imprimatur – biskup elcki, bp Jerzy Mazur; Nr 27/2017)

Wiadomości o otrzymanych łaskach prosimy zgłaszać do: Elcka Kuria Diecezjalna, 19-300 Elk, Pl. Katedralny 1



ks. dr Maciej Maciukiewicz
– liturgista, wicerektor WSD
w Elku

Uczestnik liturgii eucharystycznej rozmawia ze swoim Ojcem w niebie także za pomocą rozmaitych gestów oraz przyjmując różne postawy liturgiczne.

Mówiąc najogólniej o gestach liturgicznych, mamy na uwadze znaki i symbole związane z ludzkim ciałem, przy pomocy których wyrażamy pewne duchowe rzeczywistości. Gesty w liturgii rzadko występują w oderwaniu od innych znaków lub symboli. Albo są związane ze słowem, podkreślając i uwytatniając jego treść, albo łączą się z pewnymi znakami-przedmiotami, jak np. szaty liturgiczne. Gesty i postawy liturgiczne dopiero wtedy będą w pełni zrozumiałe, gdy spojrzymy na nie jako na środki nawiązania kontaktów międzyludzkich, jako na element zbawczego dialogu między Bogiem a człowiekiem.

Z postaw ciała przyjmowanych w czasie sprawowania liturgii eucharystycznej, wyróżniamy trzy: stanie, klęczenie i siedzenie. Te wszystkie trzy postawy są naturalnymi postawami ciała ludzkiego, a stają się postawami liturgicznymi dopiero wtedy, jeśli przyjmuje się je ze względu na Boga i nadaje się im odpowiednią treść.

Postawa stojąca

Jest postawą liturgiczną, jeżeli stoimy przed Bogiem z następujących racji:

- dla wyrażenia czci i szacunku względem Niego;
- dla wyrażenia swojej gotowości na przyjęcie Jego woli i Jego słów, będących prawem

i rozkazem (kto stoi, może natychmiast wypełnić polecenie, jakie otrzymał, natomiast ten, który siedzi, musi najpierw wstać);

– dla wyrażenia radości i dziękczynienia za wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci, za wolność dzieci Bożych i za uczestnictwo w Zmartwychwstaniu Chrystusa;

– dla wyrażenia czujnego oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

W Kościele pierwszych wieków chrześcijanie modlili się na stojąco i to nie tylko w czasie wspólnej modlitwy, ale także indywidualnej i prywatnej. Stojąc, mieli rozłożone ręce, o czym świadczą freski w katakumbach ukazujące postacie modlących się, tzw. orantes. Obecnie, w czasie liturgii eucharystycznej przyjmujemy postawę stojącą już na samym początku, gdy mają miejsce obrzędy wejścia oraz na zakończenie Mszy św. Stojąc, wyrażamy cześć i szacunek dla Chrystusa, który wchodzi do zgromadzenia liturgicznego, aby uobecnić swoją najświętszą Ofiarę, a następnie, na końcu, rozwiązuje to zgromadzenie i posyła uczestniczących w nim do dawania Mu świadectwa – dla świadczenia słowem i życiem, że Bóg jest miłością, prawdą, sprawiedliwością i że jedynie On może zaspokoić wszelki głód, jaki zrodzi się w ludzkim sercu. Postawą stojącą przyjmowaną na rozwiązanie zgromadzenia liturgicznego wyrażamy jeszcze swoją nadzieję na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, które będzie miało miejsce na końcu świata, względnie przy naszej śmierci, czy też już w czasie następnego spotkania się z Nim przy eucharystycznym stole, sprawując pamiętkę Jego śmierci



i zmartwychwstania. Uczucia czci i szacunku względem Chrystusa – Najwyższego Nauczyciela i Prawodawcy wyrażamy, stojąc w czasie Ewangelii. Ilekroć zatem ktoś staje przed Bogiem, musi pomyśleć o tym, co Mu chce powiedzieć, przyjmując tę postawę i jakimi uczuciami pragnie nappełnić swoje serce.

Postawa klęcząca

U Izraelitów i w Nowym Testamentie (Mt 2, 11; Dz 20, 36) łączy się z poczuciem małości i grzeszności człowieka względem Boga. W liturgii przez wiele wieków postawę tę stosowano wyjątkowo, w okresach i dniach pokutnych (wtedy wzywano wiernych do przyklęknienia, słowami: „flectamus genua” – klękniemy), a zasadniczą postawą była postawa stojąca. Od XIII w., pod wpływem zwyczajów dworskich (rycerz klękał przed swym panem w chwili składania przysięgi), przyjmuje się postawę klęczącą jako postawę adoracyjną, zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem. W dzisiejszej liturgii mszalnej klęczymy podczas przeistoczenia i w czasie obrzędów Komunii świętej. Klęcząc w czasie przeistoczenia, należy pamiętać o adoracji Najświętszego Sakramentu i o swojej małości wobec Boga, który przyszedł na ołtarz pod postacią chleba i wina. Trzeba

też, właśnie wtedy, na klęczkach, ofiarować Ciało i Krew Jezusa Chrystusa oraz siebie samego Bogu Ojcu. Należy zatem pamiętać, że klękanie jest modlitwą, chociażby ten, który klęczy, nie wypowiedział ani jednego słowa do Boga. Człowiek klęczący staje się o kilkadziesiąt centymetrów niższy i przed ludźmi, i przed Bogiem. Tym samym już mówi w ten sposób o swojej małości. Nigdy nie wolno klękać mechanicznie, pospiesznie i niedbale. Gdy się klęka, należy włożyć w tę postawę całą swoją duszę, całego siebie. Ten znak nigdy nie może być znakiem pustym, bez treści. Wraz z pomniejszeniem się na zewnątrz, także i serce powinno powiedzieć: „mój wielki Boże, popatrz, jaki jestem mały i grzeszny”. Postawa klęcząca jest modlitewną postawą dla wszystkich wierzących. Teolog i filozof muszą o Bogu myśleć górnym, ale gdy się już umęczą tym górnolotnym myśleniem, najlepiej zrobią, gdy zwałą się na kolana i pokornie modlić się będą (ks. Prymas Stefan Wyszyński).

Postawa siedząca

Jest w liturgii postawą związaną ze słuchaniem i rozważaniem Słowa Bożego (czytania biblijne poza Ewangelią, psalm responsoryjny, homilia, procesja z darami). Siedząc w czasie

Mszy św. nie można poddawać się beczynności, senności czy rozproszeniom. Należy być panem, a nie niewolnikiem swoich myśli i swojej wyobraźni. Jeżeli czytanie było trudne, należy koniecznie skoncentrować się na słowach psalmu responso-ryjnego. Tam jest albo główna myśl czytania, albo odpowiednie pouczenie o Bogu, czy o człowieku - dziecku Bożym. I dlatego koniecznie trzeba zapamiętać, choćby nie dosłownie, czy to refren, czy jakiś wiersz z psalmu, a następnie powtarzać go w ciągu całego dnia i czerpać z niego siłę w sytuacjach trudnych. Siedząc, należy słuchać Bożego Słowa i je rozważać. Opisany obraz biblijny trzeba ożywić. Przedstawione w nim postacie powinny oddychać, czuć i być ludźmi z krwi i kości. I samemu trzeba się do nich dołączyć. Cieszyć się z nimi i płakać, prosić i przepraszać, pamiętając przy tym, że chrześcijanin więcej już wie o Zbawicielu, aniżeli człowiek Starego Testamentu, czy pierwsi słuchacze Jezusa Chrystusa. Po takim zaangażowaniu się w odpowiednie wydarzenie biblijne, należy zawsze na zakończenie wyciągnąć życiowe wnioski. W ten sposób życie nie będzie vegetacją z dnia na dzień, nie będzie drogą bez celu, wysiłkiem bez sensu, bez radości i nagrody wiecznej, ale świadomym podążaniem za Chrystusem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Wierni uczestniczący w Najświętszej Ofierze, oprócz przyjmowania liturgicznych postaw, już od dawna stosowali pewne gesty, aby w nich wyrazić swój stosunek do Boga. Spośród nich najbardziej znane i wymowne, to: znak krzyża świętego, skłony aż do upadnięcia na twarz (prostracja), bicie się w piersi, rozkładanie rąk, słowa pozdrowienia „Pan z wami” (lub inne), złożenie rąk, obmycie rąk, całowanie ołtarza i księgi Ewangelii oraz pocałunek pokoju.



Kochana mamo,

dziękuję Ci za Twoją obecność w moim życiu. Dziękuję za to, że zawsze mnie wspierasz i zawsze jesteś. Jestem Ci bardzo wdzięczna, bo wiem, że w każdej chwili mogę na Ciebie liczyć. W tym pięknym dniu chciałabym życzyć Ci dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu na każdy dzień, abyś nie straciła cierpliwości do dzieci i wnuków i żebyś dalej wiodła piękne i spokojnie życie.

Karolina



Kochana Mamo,

z okazji Twojego święta chcę powiedzieć Ci to, czego nie mam okazji czy odwagi powiedzieć na co dzień. Doceniam i dziękuję Ci bardzo za to, że zawsze przy mnie jesteś, gdy potrzebuję wsparcia, rozmowy, pomocy czy rady. Wiedz, że Twoja obecność w moim życiu wiele dla mnie znaczy i mimo tego, że czasem myślisz, że jest inaczej, nie zamieniłabym Cię na nikogo innego. Jestem dumna z tego, że to Ty jesteś moją mamusią i że nie ma dla Ciebie rzeczy niemożliwych.

Przepraszam, że nie zawsze jestem w stanie pokazać, ile dla mnie znaczysz i jak wiele dobrego wprowadzasz do mojego życia. Z uwagi na Twoje dzisiejsze święto chcę życzyć Ci dużo zdrowia, pociechy z dzieci, świętego spokoju, którego czasami Ci brakuje, tego, abyś przestała myśleć tylko o nas, a zaczęła myśleć też o sobie i abyś nie bała się spełniać również swoich marzeń, nawet tych najszybszych. „Mamo, spojrzij i uśmiechnij się, zawsze kocham Cię - tak samo w każde noce i we dnie”

Michalina

Droga Mamusiu,

Dałaś mi życie na ziemi, abym tak jak Ty połączyła się tu z Bogiem poprzez chrzest święty. Od zawsze dawałaś mi przykład dobrej mamy, przyjaciółki, żony i kobiety. To od Ciebie nauczyłam się odróżniać dobro od zła. Dzięki Tobie mam to, co mam. Jestem częścią Ciebie, nigdy o tym nie zapomnę. Dlatego bardzo Ci dziękuję Mamo za te wspólne chwile i nie tylko. Oddałabym wszystko za Ciebie, nawet w tych trudnych czasach, w których się teraz znajdujemy. Wiem, że dałabym radę, bo nauczyłam się od najlepszej nauczycielki. Nie ma słów, za pomocą których potrafiłabym opisać moją dumę i miłość do Ciebie. Dziś rozumiem, jak bardzo ważne są słowa: dziękuję, że jesteś i kieruję je ku Tobie.

Karolina



Droga Mamo!

W tym szczególnym dniu chciałabym złożyć Ci najszczerze życzenia, ale i przede wszystkim podziękować Ci za to, że jesteś moją mamą. Jesteś osobą najbliższą mojemu sercu, która wie, co mnie trapi, jak trzeba to nakrzyczeć, ale i otrze łzy, by pocieszyć najcieplej jak się da. Dziękuję Ci za to, że jesteś moim oparciem oraz głosem służącym szczerą poradą, przyjaciółką bez granic. Moja droga Mamo, życzę Ci przede wszystkim wytrwałości w chwilach, które sprawiają ból lub smutek i abyś pamiętała, że zawsze będę przy Tobie - duchem i ciałem. Aby Twój uśmiech nigdy nie zniknął z Twojej buzi, byś cieszyła się z każdego dnia i czerpała z niego, ile się da. Pamiętaj, kocham Ciebie od pierwszego momentu, gdy me serce zabiło pod Twoim. Nieważne, co by się działo i tak na zawsze zostaniesz moją jedyną, kochaną Mamą!



Warto zobaczyć uśmiech

Szczęść Boże! Nazywam się Krzysztof Walendowski SVD, jestem bratem zakonnym, misjonarzem Słowa Bożego - werbistą w Boliwii. Od ponad 6. lat pracuję w Oruro na płaskowyżu Altiplano prawie 4000 m npm. Warunki klimatyczne nie są tu łatwe, w dzień jest palące słońce, a w nocy temperatura spada nawet około -10 stopni. W naszym mieście obecnie mieszka około pół miliona mieszkańców, z czego prawie połowa w tzw. „barrio” – gdzie brakuje prawie wszystkiego, a myślę, że przede wszystkim miłości i okazywanego dobra. Pragnę wspomnieć, że w tych dzielnicach wielu ludzi nie ma bieżącej wody, kanalizacji. Często w jednym pokoju, w którym mieszka cała rodzina, znajduje się sypialnia i kuchnia i nie ma innych pomieszczeń. Często rodziny są wielodzietne, dużo też samotnych matek ze schorowanymi dziećmi.

Pragnę się podzielić z Wami, drodzy czytelnicy, przede wszystkim naszą egzystencją, bo myślę, że to odpowiednie słowo w dobie COVIT19.



Od kilku miesięcy słyszymy o pandemii koronawirusa. Do Boliwii ta epidemia dotarła ponad miesiąc temu i wprowadziła totalne załamanie na wszystkich płaszczyznach życia społecznego, publicznego i politycznego.

O pierwszym przypadku w naszym mieście Oruro dowiedzieliśmy się 11 marca i prawie natychmiast nasze władze podjęły środki ostrożności. Zostały zamknięte szkoły, targowiska, apteki i wszystkie inne punkty spotkań. Zamknięto granice

między państwami, a nawet między poszczególnymi miastami i wioskami. Wszyscy utknęli w miejscu. Czas po prostu się zatrzymał, a my razem z nim. Pierwszą kwarantannę zarządził od 11 marca do 15 kwietnia, a teraz już do 30 kwietnia.

W kościołach wstrzymano nabożeństwa. Tak więc ta wojna z niewidzialnym wrogiem dotarła również do nas. Wojsko i policja wyszły na ulice, coraz bardziej widać stan zagrożenia i ograniczenia. Wszelkie próby uzyskania jakiegось pozwolenia kończą się na składanych prośbach.

Wprowadzono stan wyjątkowy w całym kraju. Pozwalają nam wychodzić na ulicę tylko trzy razy w tygodniu (wtorek, środa i piątek). Według numeru w dowodzie ja mogę wychodzić w środę, ale od kilku dni dostałem pozwolenie na wycho-



dzenie z domu, by rozdawać ludziom biednym żywność. Ponieważ wraz z wydłużającą się kwarantanną rośnie ogromna bieda w całym kraju.

Tak więc czekamy, co będzie dalej. Wyjście z domu w innym niż wyznaczonym czasie jest karane 1000 boliviano (około 500 złoty). Jest to połowa miesięcznego wynagrodzenia pracownika i naddatek 8. godzin aresztu. Dzięki tak wielkim zastrzeżeniom wirus przestaje się rozwijać. Tak przynajmniej było do 8 kwietnia w całym naszym półmilionowym mieście było tylko 8 zakażonych, a w pozostałej części kraju pandemia się rozwija i jest już około 200. zakażonych i 20. zmarłych. Obecnie, sytuacja nie jest już tak optymistyczna w Oruro jak na początku, jest już ponad 50 osób zakażonych i dwie osoby zmarłe. I wciąż przybywa nowych chorych.

Niestety, z powodu coraz to bardziej wydłużającej się kwarantanny wiele ludzi zaczyna cierpieć głód. Wielu straciło miejsca pracy, zwłaszcza pracy sezonowej. Kilka dni temu wraz z Siostrami Służebnicami Ducha Świętego z Oruro i naszym Proboszczem udało nam się otrzymać pozwolenie, tak jak wspominałem już wyżej. Możemy wychodzić już kilka razy w tygodniu w celu zrobienia zakupów i dostarczanie paczek z żywnością, ale pod stałą kontrolą naszej policji. Policja nas odbiera z domu i możemy przygotować paczki, następnie pomaga nam je rozwozić do ludzi najbardziej potrzebujących

w całym naszym mieście. Na naszą pomoc czekają samotne matki, rodziny wielodzietne, osoby starsze i niepełnosprawni jak również studenci, którzy zostali bez środków do życia. Są to także liczne grupy migrantów z Wenezueli, Columbii, którzy opuścili swój kraj w poszukiwaniu lepszego życia.

Tak wygląda sytuacja w Bolivii. Ludzie w swoich domach codziennie o godzinie 19.00 gromadzą się na modlitwie. A my misjonarze staramy się nieść pomoc tam, gdzie tylko możemy i na ile środki nam pozwalają. Przez ostatnie 7 dni rozdaliśmy około 750 paczek żywnościowych, w których są podstawowe produkty, tj. ryż, cukier, mąka, makaron i 2. puszki sardynek. A dla dzieci paczka ciastek i mleko. Codziennie wszyscy modlimy się o powstrzymanie pandemii w naszym kraju, jak również w całym świecie.

Niech Pan nam błogosławi!

W tych trudnych czasach warto zobaczyć uśmiech i drobne gesty wdzięczności, jak choćby podanie ręki mimo zakazu.

Z darem wdzięczności i modlitwy.

Osoby, które chciałyby wspomóc misję, mogą wpłacić pieniądze na rzecz Referatu Misyjnego Księża Werbistów (Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno) - nr konta 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119 z zaznaczeniem w rubryce „cel” - Krzysztof Walendowski SVD. Dzięki temu ofiara zostanie przekazana dla Oruro.





ks. dr Ryszard Sawicki
– wicedyrektor Caritas
Diecezji Ełckiej, kapelan DPS
„Misericordia”

Śladami Prymasa Tysiąclecia w Ełku

Cieszymy się z nadchodzącego dnia beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego. W związku z tym ponownie zapraszamy Czytelników „Martyrii” do wspólnej pielgrzymki śladami Prymasa Tysiąclecia w diecezji ełckiej. W tym numerze sięgniemy pamięcią do prymasowskiej wizyty w Ełku, która miała miejsce w dniach 1-2 maja 1958 r.

W obliczu komunistycznego reżimu

Kard. Stefan Wyszyński służył Bogu i ludziom w czasach wyjątkowo trudnych. Ingerencje władz państwowych w wewnętrzne sprawy Kościoła coraz bardziej przybierały na sile. 25 września 1953 r. aresztowano Prymasa Polski i wywieziono go z Warszawy. Więziony był w Rywałdzie k. Grudziądza, w Stoczku k. Lidzbarka Warmińskiego, w Prudniku Śląskim i w Komańczy. Okres ten to przede wszystkim lata ofiary, cierpienia i odosobnienia. 28

października 1956 r. wśród wielkiej radości całego Kościoła polskiego kard. Stefan Wyszyński wrócił do Warszawy. Zainicjował Wielką Nowennę – dziewięcioletni czas przygotowania Narodu Polskiego do obchodów Milenium Chrześcijaństwa. Był to program odnowy Ojczyzny w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu. Z jego inicjatywy rozpoczęło się nawiedzenie, czyli wędrówka Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego po wszystkich polskich parafiach. Po uwolnieniu z więzienia Prymas Tysiąclecia podjął intensywną pracę apostołską. Był spragniony kontaktu z wiernymi i z wielką mocą głosił słowo Boże.

Wizyta Prymasa w Ełku

Od 28 kwietnia do 2 maja 1958 r. był z wizytą w diecezji warmińskiej. 1 maja, około południa, wyruszył z Fromborka na wschodni kraniec diecezji



– do Ełku, gdzie przybył na godz. 18. „Kiedy wjechaliśmy do Ełku, tłumy wiernych oczekiwały na spotkanie ze swoim Ojcem i bardzo entuzjastycznie go witały. Z trudem dotarliśmy do kościoła. Wszystkim udzielała się ogromna radość ze spotkania z Prymasem, który był już na wolności. W homilii wyjaśniał, co stanowi Ojczyznę (...)” – wspomina ks. J. Kącki CRL. Wierni otrzymali serdeczne słowa pokrzepienia, umocnienia w wierze i zachęty do trwania w stanie łaski.

„Następnego dnia przemawia ks. Prymas do zebranych księży i w serdecznych, szczerych rozmowach prywatnych daje możliwość każdemu z księży do poruszenia wszelkich zagadnień, trudności czy wątpliwości, z którymi się księża spotykają. Po południu ks. Prymas odprowadzony przez duchowieństwo do granic diecezji żegna Warmię i Mazury, udając się do Warszawy, by w dniu następnym znaleźć się w Częstochowie” – relacjonują „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” (1958).

Spotkanie Prymasa z ełcką młodzieżą zgromadzoną przy kościele św. Wojciecha wspomina p. Danuta Spychała. 17-letnia dziewczyna wraz ze swoim kolegą z klasy – Andrzejem Kurpiewskim – podjęli krótki dialog z kard. S. Wyszyńskim. Zostali uwiecznieni na jednym ze zdjęć w wyróżniających się harcerskich strojach. „Dyrektor szkoły pytał, jak śmiałam pójść na to spotkanie w mundurze i bardzo mnie za to zrugął. Nie wiem, jak się wybroniłam...” – mówi p. Danuta.

W 2008 r. – w 50. rocznicę wizyty kard. Stefana Wyszyńskiego w Ełku – bp Romuald Kamiński, biskup pomocniczy diecezji ełckiej ufundował tablicę pamiątkową, którą umieszczono w kościele katedralnym.

Za przekazane informacje i udostępnione materiały składam serdeczne podziękowania ks. Józefowi Kąckiemu CRL, p. Danucie Spychała, p. Annie Łukasiewicz, p. Janowi Łalakowi.





ks. dr Marcin Sieńkowski
– prefekt alumnów
roku I WSD Ełk

Jak wyjaśnić necielesność Boga?

W rozmowie z Samarytanką, którą przytacza św. Jan Ewangelista, Pan Jezus mówi, że Bóg jest duchem (zob. J 4, 24). U większości wierzących prawda tego rodzaju nie wzbudza poważniejszych wątpliwości. Natomiast skłania do refleksji wtedy, gdy zestawiamy ją z prawdą o wcieleniu Syna Bożego. Wówczas, z jednej strony mamy do czynienia z Bogiem będącym duchem, a z drugiej z Jezusem Chrystusem, który przyjął ludzkie ciało. W niniejszej refleksji nie chodzi o rozstrzygnięcie tego, w jakim stosunku pozostają do siebie duchowość i cielesność w Trójosobowym Bogu, lecz o przybliżenie argumentów, dzięki którym św. Tomasz z Akwinu uzasadnia niecielesność Boga.

Bóg nieruchomy

Pierwszy z nich odwołuje się do własności, która przysługuje ciałom, a której nie posiada Bóg. Chodzi o to, że każde ciało może być wprowadzone w ruch. Mowa tu o ruchu zarówno w sensie przemieszczania się, jak i każdego rodzaju zmiany. Przy czym każde ciało porusza się lub zmienia dzięki temu, że zostało poruszone przez coś innego. Wszelkie zaczynające się poruszać ciało otrzymuje ruch od takiego ciała, które ruch już w sobie posiada, np. piłka nie ruszy się sama, dopóki ktoś jej nie kopnie. Tak więc ciała otrzymują ruch dzięki innym ciałom, które są w ruchu.

Jeśli zaś chodzi o Boga, to trzeba powiedzieć, że ani się nie porusza, ani nie ulega zmianom. Bóg, który jest doskonały, nie może się zmieniać

ani poruszać. Gdyby podlegał zmianie, to nie byłby doskonały, gdyż mógłby się stawać tym, czym jeszcze nie jest. Nawet jeśli Bóg nie podlega ruchowi, to od Niego jak od ostatecznej przyczyny pochodzi wszelki ruch. Dlatego Arystoteles Boga nazywa nieporuszonym poruszycielem. Z tego wynika, że Bóg jako nieruchomy nie jest ciałem.

Bóg czystym aktem

Drugi argument odnosi się do tego, co zwie się możliwością i aktem i jest związany z argumentem opisanym powyżej. Być w możliwości do czegoś, to mieć sposobność do stania się czymś lub przyjęcia pewnych własności, np. zamiast siedzieć, mogę wstać. Siedząc, jestem w możliwości do wstania. Ale mogę również się uśmiechnąć, a to znaczy, że jestem w możliwości do uśmiechania się itd. Gdy natomiast aktualnie stoję lub uśmiecham się, to już nie

jestem w możliwości, lecz w akcie. To znaczy, że możliwość została zaktualizowana, czyli urzeczywistniła się.

Jeśli pod tym kątem analizuje się naturę Boga, to okazuje się, że pod każdym względem jest On w akcie. Wszystko w Nim jest zaktualizowane i nie ma niczego, do czego byłby w możliwości. Dlatego Boga nazywa się czystym aktem. Każdy aspekt najdoskonalszego bytu jest w pełni urzeczywistniony. Bóg nie czeka na nic, co miałoby w Nim dojrzeć lub się ukształtować. Wszystko osiąga w Nim doskonałość i pełnię. W przeciwieństwie do Niego wszelkie ciała stopniowo dążą do doskonałości, a z czasem ją tracą. Dlatego, Bóg nie może być cielesny.

Ciało a szlachetność

Trzeci argument uwzględnia to, że Bóg jest najszlachetniejszym bytem. Jak się okazuje, czymś najszlachetniejszym wcale nie jest ciało. Gdy weź-

mie się pod uwagę, że pośród wszystkich ciał jedne są ożywione, a inne martwe, to nie trudno zauważyć, że szlachetniejsze są ciała ożywione. Jednakże tym, co ożywia ciało nie jest ani ono samo, ani jakieś inne ciało, lecz dusza. Dlatego, szlachetniejsza od ciała jest dusza. Na tej podstawie należy wnosić, że Bóg jako byt najszlachetniejszy wcale nie jest ciałem.

Skoro Bóg jest niecielesny, co św. Tomasz uzasadnia przy użyciu powyższych argumentów, to Jego natura jest duchowa. Gdyby Bóg nie był duchem, lecz ciałem, to nie miałby wielu innych atrybutów, które posiada byt duchowy. Oznaczałoby to, że nie jest ani najdoskonalszy, ani najszlachetniejszy, ani niezmienny itp. Aby Bóg był tym, kim jest, musi posiadać naturę duchową. Dlatego w celu podkreślenia, że jest On duchem przypisuje Mu się niecielesność jako jeden z Jego przymiotów.





ks. Jerzy Sikora

– literaturoznawca, profesor
Uniwersytetu Kardynała
Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie
e-mail: js26@wp.pl

Sięgamy do słowników

Najpopularniejszymi, a zarazem najpraktyczniejszymi, źródłami informacji i wiedzy językowej są słowniki. Do niedawna słownik jednoznacznie kojarzył się z książką – przeważnie grubą, w sztywnych okładkach. Dziś coraz częściej ma on postać bazy danych, zapisanej na nośniku elektronicznym i przeznaczonym do wykorzystywania za pomocą komputera. Dobrze jest zainstalować w swoim komputerze czy laptopie zwłaszcza Słownik języka polskiego PWN, który ma kilka zakładek, a z nich najbardziej przydatna to Poradnia językowa.

Jaki słownik wybrać?

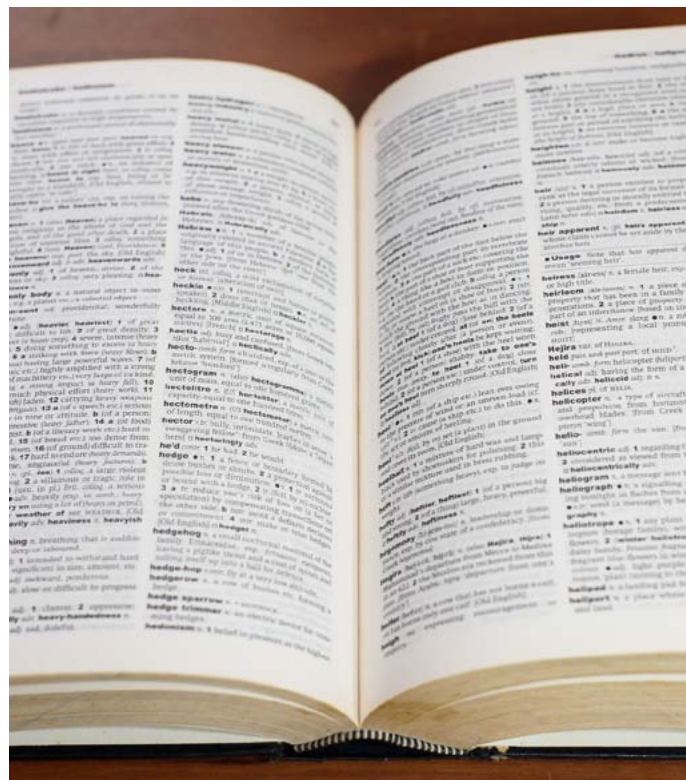
Każdy użytkownik języka, a zwłaszcza ten pracujący w słowie – ksiądz, nauczyciel, wykładowca etc. – powinien korzystać z jak najaktualniejszych i jednocześnie jak najbardziej wiarygodnych źródeł informacji językowej. Najlepiej jak źródła te odznaczają się łatwością dostępu, czyli po prostu wygodą. Najważniejsze i najpopularniejsze kompendia językowe, o charakterze poradników, to właśnie słowniki. Ale uwaga! Z ich popularności nie wynika to, że przeciętny użytkownik potrafi w pełni z nich korzystać. Nie zawsze umie dobrać odpowiedni słownik do swoich potrzeb – zarówno długofalowych, związanych na przykład z zawodem, jak i potrzeb chwili sprowadzających się do odnalezienia odpowiedzi na nurtujący w danym momencie problem językowy. Często jest wręcz tak,

że nie wie się o istnieniu jakiegoś typu słownika, który byłby najodpowiedniejszy w konkretnym potrzebie.

Chciałbym zaprezentować swego rodzaju mały przewodnik po słownikach. Przy przygotowywaniu takiego wykazu wziąłem przede wszystkim pod uwagę stopień przydatności danego słownika. Najlepiej, jeśli w swoim księgozbiórze, na półce i w elektronicznej postaci na komputerowym dysku lub innym nośniku danych, będą słowniki w miarę nowe. Dlaczego starsze są mniej przydatne? Bo nie ma w nich najnowszych zmian w języku. Język stanowi system, który jest czymś w rodzaju żywego organizmu. Zmienia się, modyfikuje. Przybywa nie tylko nowych wyrazów (ostatnimi laty przeciętnie tysiąc rocznie), ale i zmienia się pisownia i wymowa już istniejących. Zdecydowanie wolniej, ale jednak, zmieniają się reguły ich stosowania. Zmienia się kategoria poprawności, błędu. A przecież to właśnie w celach poprawnościowych, normatywnych sięgamy po słowniki.

Nie tylko ortograficzne

Najpotrzebniejsze, a więc zarazem najbardziej popularne słowniki, mające wiele wydań, to słowniki ortograficzne, słowniki języka polskiego (objaśniające poszczególne słowa), słowniki poprawnej polszczyzny, słowniki wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych. Chyba najbardziej znany, klasyczny słownik ortograficzny to ten, którego pamiętam jeszcze z podstawówki, który miał ponad dwadzieścia wydań i milio-



nowe nakłady, autorstwa Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego. Mam go, chociaż już sfatygowany niezmiernie, w swojej domowej bibliotece. Są też słowniki ortofoniczne, czyli poprawnej wymowy – szczególnie przydatne w nauce – właśnie wymowy – dla obcokrajowca.

Wymieńmy również słowniki, które również mogą się przydać – w zależności od potrzeb i zainteresowań. Są więc jeszcze słowniki frazeologiczne (zawierają opis frazeologizmów i kryteria poprawności stosowania), morfologiczne (a ściślej – fleksyjne), słowniki nazw własnych (onomastyczne), słowniki odmian stylistycznych (na przykład polszczyzny potocznej), słowniki odmian środowiskowych (na przykład słownik gwary więziennej ułatwiający rozumienie mowy więźniów – czyż nie jest przydatny cho-

ciażby dla kapelanów więziennych?), słowniki frekwencyjne (na przykład słownictwa dzieci w wieku przedszkolnym). Przeróżne zbiory aforyzmów, przysłów, cytatów – to też przecież słowniki.

Są słowniki obszerniejsze, nawet wielotomowe, i mniejsze – podręczne. Swego rodzaju normatywnym słownikiem jest moduł sprawdzania poprawności językowej umieszczony w komputerowych edytorach tekstu, dołączany do różnych wersji programu Word. Jednak nie ufajmy mu bezgranicznie, zawiera wiele błędów, zwłaszcza tych dotyczących pisowni razem czy oddzielnie.

I na zakończenie chciałbym jeszcze przywołać słownikowy poradnik zatytułowany Pismo słownictwa religijnego – szczególnie przydatny dla duchowieństwa. Ale nie tylko.

**Paulina Żelewska**

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Maryjo, Królowo Polski — módl się za nami!

Maj jest miesiącem Maryjnym ze względu na ilość świąt ku czci Matki Bożej, w które ten miesiąc obfituje. Pomyślałam, że dobrym pomysłem może być zachęta do modlitwy różańcowej — może w każdą majową niedzielę?

Niech będą to części chwalebne, ponieważ jesteśmy tuż po święcie Zmartwychwstania Pańskiego. Zachęcam was, szczególnie w tym czasie pandemii, do odnowienia (i pogłębienia) relacji z Panem Bogiem.

*Krótkie przypomnienie, jak od-
mawiamy różaniec:*

Znak krzyża świętego

Wierz w Boga Ojca

1x Ojciec Nasz

*3x Zdrowaś Maryjo (za wiarę,
nadzieję i miłość)*

Chwała Ojcu

Zaczynamy różaniec. Od-
mawiamy tajemnicę, czytamy
rozważanie, a następnie od-
mawiamy na koralikach (lub
palcach:)) 1x Ojciec Nasz, 10
x Zdrowaś Maryjo, 1x Chwała
Ojcu oraz 1x O mój Jezu. Koń-
czymy znakiem krzyża i modlit-
wą Pod Twoją Obronę. To jak,
pomodlimy się?

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Po trzech dniach niepewno-
ści, smutku, zwątpienia i stra-
chu nastał nowy dzień, w któ-
rym wszystko się zmieniło. Ty
Panie Jezu pokonałeś śmierć,
zwyciężyłeś zło, strach, lęk, po-
czucie beznadziei, bezsilności,
nienawiści i krzywdy. Jesteśmy

w trudnych czasach pandemii,
nie wiemy, co przyniesie jutro,
wielu z nas gubi Ciebie z oczu.
Rozjaśnij swoim zmartwych-
wstaniem nasz lęk i wątpliwo-
ści. Przyjdź do nas, zmartwych-
wstały Panie i pomóż nam także
zmartwychwstać w naszej co-
dzienności.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Nie poszedłeś do nieba od-
razu, o nie! Spędziłeś jeszcze
trochę czasu na Ziemi, spo-
tykając się z uczniami, umac-
niając ich w wierze i cierpliwie
pokazując im, czym jest Droga,
Prawda i Życie. Tobą! Pomóż
nam Panie dotknąć nieba,
szczególnie w tych ciężkich
czasach, kiedy jesteśmy tak
bardzo niepewni tego, jakie
wieści przyniesie nam następny
dzień. Pomóż nam znaleźć na-
dzieję i spokój, umacniaj nas;
błogosław, szczególnie w czasie
epidemii. I nie daj zapomnieć,
że to Ty jesteś Drogą, Prawdą
i Życiem na wieki.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Duchu Święty! Ty, który
przychodzisz nie przez wicher
ogromny i nie przez ogień, ale
w lekkim, delikatnym powiewie.
Daj nam czyste serca i rozpal
nas w pragnieniu bycia z Bo-
giem. Pomóż nam wierzyć, że
Ty masz w tym wszystkim
plan i nawet ze zła wyprowa-
dzasz dobro. Pomóż nam je
dostrzegać. To, jak odżywa
przyroda, jak wiele pojawia się
życzliwości i wyrozumiałości
między ludźmi, jak piękna jest
codziennosc, którą Pan dla nas
stworzył i do której niedługo
wrócimy: świeże powietrze,
szumiące drzewa, orzeźwia-
jące jeziora i śpiewające ptaki.
Przyjdź, duchu Święty!

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Maryjo, Ty zawsze podążałaś
za Jezusem, w radości, codzien-
ności i w bolesti. Jesteś stabilna,
Twoje jedno „tak, niech się sta-

nie”, nie traci na aktualności,
niezależnie od sytuacji. Pomóż
nam wierzyć i ufać Twemu
Synowi niezależnie od tego, co
mówią inni, co nam się wydaje,
co mówią nam media i nawet,
niezależnie od tego, co widzą
nasze oczy. Ucz nas patrzeć
sercem. Ucz nas wytrwałości.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi

Maryjo, śliczna Pani! Wy-
braliśmy Cię na Królową Polski,
nie tylko wtedy, gdy wszystko
jest tu dobrze, ale szczególnie
wtedy, gdy dzieje się źle. I Ty
trwasz, jako nasza Królowa, wy-
prasząc nam łaski u Twojego
Syna. Ale także prosisz, byśmy
byli posłuszni temu, cokolwiek
nam powie, a z Jego ust zawsze
pochodzi dobro. Prosisz o mo-
dlitwę. O wytrwałość. O miłość
wzajemną. A my staramy się na
te wezwania odpowiedzieć, choć
nie zawsze nam to wychodzi.
Królowo Polski, módl się za
nami!



Na początku było Słowo

Niedawno były święta Zmartwychwstania Pańskiego. Po raz kolejny mogliśmy wspominać to wielkie wydarzenie! Co prawda w trochę inny sposób niż zwykle i może dla niektórych trochę smutniej, ale to właśnie uczyniło je wyjątkowymi! Mogliśmy jeszcze bardziej uświadomić sobie, ile razy mieliśmy szczęście, przeżywając je w sposób uroczysty. Jednak ten czas, jaki jest nam dany, można wykorzystać bardziej, lepiej, ściślej w łączności z Bogiem. I z tej okazji proponuję Wam konkurs.

Od początku

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J1,1) mówi Ewangelia według św. Jana. Ewangelia jest źródłem, z którego powinniśmy czerpać najczęściej. Niestety, większość z nas ogranicza się tylko do niedzielnej Eucharystii. Nie bez kozery papież Franciszek mówił do ludzi: „Noście ją w kieszeni! Czytajcie ją! Tam znajdziecie odpowiedź na wszystko!” („Zapach Boga” kard. Krajewski) A księży już kilkanaście razy rozdawali na placu św. Piotra kieszonkową Ewangelię.

Dlatego, chcę Wam dzisiaj przedstawić narzędzie, które może pomóc w codziennej łączności ze Słowem. Nieopracowanie Ewangelii, bo „to przecież tak, jakby ktoś miał źródło, a pił z konewki albo nie daj Boże, z kałuży” mówił papież. Ewangelię podzielono na 84 fragmenty, żeby łatwiej było ją medytować.

Notes duchowy od Maluczko i Pallotinum

Marta jest założycielką bloga Maluczko. Jest z wykształcenia teologiem. Bloga założyła, bo zaczęła tęsknić za pisaniem po urodzeniu dziecka. Tyle razy słyszała, że ktoś chciałby czytać Ewangelię codziennie, ale mu nie wychodzi, bo nie wie, gdzie zacząć. Otwiera bowiem Pismo i nie wie co dalej. Bo nie może się skupić. Bo nie rozumie. Dlatego postanawia, że będzie pisać codziennie rozważanie do Ewangelii. „SzeF”, bo tak nazywa Boga - podsuwa jej 2. osoby do współpracy: teologa i księdza. 2 lata później chcą wydać jedną całą Ewangelię, w notesie w taki sposób, żeby każdy mógł sobie go wydrukować. Ale może by tak na poważnie? Z imprimatur? Rozmowy z wydawnictwami się nie układają. W końcu Marta mówi do SzeFa: „Odpuszczamy temat. Jeśli to naprawdę Ty tego chcesz – załatw.” No i załatwia. Z pełnym przytupem. Wydawnictwo Pallotinum - największe wydawnictwo Pisma na rynku.

I takim sposobem jest. Po błogosławione przez Boga, napisane przez teologów, z imprimatur od wydawnictwa Pallotinum - narzędzie dla każdego. Notes: 208 stron, format A5. Wydany w stylu minimalistycznym, nawiązującym do Ewangelii, która jest prosta. Bo przecież Jezus nie przyszedł do wielkich, ale do tych najmniejszych. Nie urodził się w pałacu, ale w stajni.

Fragment Ewangelii, krótkie rozważanie od Maluczko i cała strona, na której można pisać, malować i rozważać Słowo. Prostota. To najlepsze określenie, które opisuje Notes Duchowy. Nic nie trzeba. Wystarczy długopis, spokojne miejsce i można spotykać się z Bogiem żywym



w Jego słowie. A On już zrobi resztę.

Formacja serca

To moje ulubione ostatnio wyrażenie. Czemu? Bo pozwala mi kształtować moje serce w zależności od tego, co mówi do mnie Bóg. Ja mam kilka swoich sprawdzonych sposobów na formację i jednym z nich jest Notes od Maluczko. Czemu? Bo tam nie ma rozpraszaczy. Nie muszę nic szukać. Siadam w ciszy, modlę się, otwieram Ewangelię i wiem, że On mówi do mnie. Takie proste zaproszenie do bycia z Nim.

Jeśli Ty, też czujesz się zaproszony i chcesz rozpocząć przygodę z czytaniem Ewangelii, napisz do mnie na justysia1988@hotmail.co.uk i powiedz, dla-

czego akurat Tobie mam podarować Notes. Wybiorę jedną osobę. Może to będziesz Ty?

Na zakończenie

Oprócz Ewangelii Marka jest już notes z Ewangelią według Mateusza. Tak samo pięknie wydany przez Pallotinum. Jeśli chcesz, spróbuj. Może to właśnie teraz, Bóg chce coś Ci powiedzieć przez swoje Słowo? Czuj się zaproszony, On zawsze na Ciebie czeka. A teraz jest taki dziwny czas, kiedy siedząc w domu, można jeszcze bardziej się z Nim połączyć. Bez większych obowiązków, spotkań, dodatkowych zajęć, kalendarza wypełnionego po brzegi-można formować serce. Czytaj Ewangelię! Jezus Zmartwychwstał i chce do Ciebie mówić. Słuchaj Go.



Monika Rogińska
– pracownik WDO
Kurii Biskupiej w Ełku

Kiedy zbliża się Dzień Matki lubię sobie przypomnieć historię Bruno Ferrero pt. „Jak Bóg stworzył mamę”. Od wprowadzenia obostrzeń związanych z COVID-19 wszystko inaczej przeżywamy. Dzień Matki będzie również miał zupełnie inną formę, co nie znaczy, że gorszą. Po prostu inną. Niech będzie to wyjątkowy dzień.

Matka- zamyśl Boga w ujęciu Ferrero

Dobry Bóg zdecydował, że stworzy... MATKĘ. Męczył się z tym już od sześciu dni, kiedy pojawił się przed Nim anioł i zapytał: - To na nią tracisz tak dużo czasu, tak? Bóg rzekł: - Owszem, ale czy przeczytałeś dokładnie to zarządzenie? Posłuchaj, ona musi nadawać się do mycia, prania, lecz nie może być z plastiku..., powinna składać się ze stu osiemdziesięciu części, z których każda musi być wymieniałna..., żywić się kawą i resztkami jedzenia z poprzedniego dnia..., umieć pocałować w taki sposób, by wyleczyć wszystko - od bolącej skaleczonej nogi, aż po złamane serce..., no i musi mieć do pracy sześć par rąk. Anioł z niedowierzaniem potrząsnął głową: - Sześć par? - Tak! Ale cała trudność nie polega na rękach - rzekł dobry Bóg. Najbardziej skomplikowane są trzy pary oczu, które musi posiadać mama. - Tak dużo? Bóg przytaknął: - Jedna para, by widzieć wszystko przez zamknięte drzwi, zamiast pytać: „Dzieci, co tam wyprawiacie?”. Druga para ma być umieszczona z tyłu głowy, aby mogła widzieć to, czego nie powinna oglądać, ale o czym koniecznie musi wie-

dzieć. I jeszcze jedna para, żeby po kryjomu przesłać spojrzenie synowi, który wpadł w tarapaty: „Rozumiem to i kocham cię”. Udało mi się osiągnąć to, że sama zdrowieje, jeśli jest chora, że potrafi przygotować sobotnio-niedzielną obiad na sześć osób z pół kilograma mielonego mięsa oraz jest w stanie utrzymać pod prysznice dziewięcioletniego chłopca”...

Zakazy uruchomiły kreatywność mam

Pierwszy telefon w czasie pandemii od mojej przyjaciółki, mamy trzech chłopców w wieku przedszkolnym, przeraził mnie. Histerycznym głosem, przerażona pytała: co ja teraz z nimi zrobię, kiedy nawet place zabaw są zamknięte? Kiedy ustaliłyśmy, że chodzi o spędzanie czasu z synami, okazało się, że pierwsze dni nie były łatwe, ale im dalej, tym robiło się coraz ciekawiej. Warto podkreślić, że rodzina od dziesięciu lat nie ma telewizora, więc gier, puzzli i zabawek mają już sporą kolekcję. Niedawno rozmawiałyśmy o tym, jak w domu można przygotować imitację biwaku, pikniku czy plażowania. Jeden z pokoi zamienili w domowy plac eksperymentalnych pomysłów całej rodzinie. Ciekawym pomysłem było wyklejenie jednej ściany papierem do pakowania, aby dzieci malowały sceny, gdzie danego dnia chcą się bawić. W taki sposób już były nad morzem, w kosmosie, a nawet w przedszkolu... Wspólne wypieki też przynoszą efekty. Bo jak dzieci biorą udział w przygotowaniu posiłków, to też chętniej je jedzą.

Mamy ograniczone możliwości ze zdobywaniem różnych materiałów do wspólnych działań, ale doceniamy i zaczynamy bardziej wykorzystywać to, co mamy w swoim zasięgu. Przedłużający się czas życia w obostrzeniach ma też swoje dobre strony. „Skazani” jesteśmy na siebie, a za tym idzie też częstszy kontakt z domownikami. Zaczynamy nie tylko siebie zauważać, ale też i lepiej poznawać. Przyjaciółka przesyła mi informacje o nowych odkryciach na temat swoich dzieci: np., że jeden z chłopców jest bardzo cierpliwy, drugi bardzo precyzyjny, a trzeci stara się na każdym kroku podkreślić jaki jest dzielny... W swoich córkach też odkrywam nowe cechy. Widzę jak stają się zaradne. Jak zaczynają pomagać przetrwać tym, którzy spośród ich znajomych gorzej znoszą zaistniałe ograniczenia. Do listy bohaterów tego „trudnego czasu” należy dodać wspaniałe matki, które zaradzają wszelkim potrzebom i pomysłom swoich dzieci, pozostających w domu.

Mama – więcej niż słowo

Mama to wyraz, którego ślady istnienia sięgają początków ludzkości. Powstał on jako dźwiękonaśladowcze wołanie niemowlęcia. Sylaba ma- podobno jest najłatwiejsza do wymówienia przez malucha. Tak też i wiele innych słów związanych z pokrewieństwem rodzinnym utworzono w ten sposób (np. tata, baba, ciocia). Ciekawostką też może być to, że wyrazy oznaczające matkę brzmią podobnie w wielu językach, np. po angielsku - „mum”,



w Hiszpanii - „mamá”, w języku francuskim - „maman”. Nawet w języku suahili słowo to brzmi identycznie jak po polsku.

Od zachwytów, kiedy to po raz pierwszy nasze dzieciątko powiedziało „mama” bardzo szybko dochodzi do irytacji. Często ten zwrot zaciera się w codzienności macierzyństwa, zwłaszcza, gdy jest setnym tego dnia nawoływaniem nas. Czasami, w zmęczeniu ma się ochotę odpowiedzieć: „co znowu?”. Ale irytację głęboko chowamy, bo usłyszane „mamo” - stale przypomina nam, że jesteśmy potrzebne, jedyne, wyjątkowe. To słowo skierowane konkretnie do mamy, daje naszym dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Żydowskie przysłowie mówi, że matka doskonale rozumie to, czego dziecko jej nie powiedziało. I chyba tylko mamy są w stanie odczytać w tym słowie jego bogate znaczenie. Bo kiedy dziecko mówi „mamo”, ona już wie, jakie ma znaczenie. Czy będzie to komunikat: „wybacz mi”, czy - „miałaś rację”, a może „przytul mnie”, „jestem ci taki wdzięczny”, „narozrabiałem”. Nam wystarczy - „mamo”.

Pamiętam, jak przed laty, moja wówczas czteroletnia córka, pytała, czy każdy ma mamę, nawet taki stary dziadek? Odpowiedź jest oczywista. Dla każdego z nas słowo „mama” ma szczególne znaczenie. Niezależnie od tego, jaka jest nasza relacja z mamą, czy mama była przy nas, czy jej brakowało, czy może odeszła zbyt wcześnie... Słowo to porusza nasze serce. A jak ktoś trafnie zauważył: „Mieć do kogo wołać „mamo” to łaska, przywilej, ogromne szczęście każdego dziecka i każdego człowieka”.

Rodzic – autorytet czy wróg?

Wielu młodych ludzi uważa, że rodzice zawsze wszystkiego zabraniają i z reguły robią to na złość. Starają się więc ich unikać, a czasem nawet czynić im na przekór. Czy na pewno rodzice są naszymi przeciwnikami? Moje relacje z mamą są proste: jesteśmy przyjaciółkami. Mama jest moim autorytetem i właśnie z nią porozmawiałam o tym, jak to jest z rodzicami. Przeczytajcie!

Mamo, czy miałaś dobry kontakt ze swoją mamą?

Moje relacje z mamą były bardzo dobre. To właśnie Ona była i jest moją opoką. To Jej powierzałam swoje sekrety i radości. To Ona była moją największą przyjaciółką. Zawsze pomocna, czasami karcąca, lecz zawsze kochająca. To, jaka jestem obecnie, zawdzięczam właśnie Jej. To Ona uczyła mnie modlitwy, prowadziła na Roraty, niedzielne Msze św., różaniec i nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Dzięki Jej postawie i staraniom wiem, gdzie jest moje miejsce w Kościele. Chciałabym być taka jak Ona.

Jakie masz wspomnienia ze swoimi rodzicami?

Moi rodzice darzyli się ogromnym szacunkiem. Zawsze tworzyli jedność. Ogromna miłość dnia codziennego, wspólne posiłki, spędzanie wolnego czasu i rozmowy, długie rozmowy. To, czego w wielu domach brakuje. Wspólne chodzenie do kościoła, rekolekcje, domowe porządki, świętowanie, spacer i zabawy. To niezapomniany czas ...



Jak Wasze relacje przełożyły się na relacje z nami?

Otwartość, wyrażanie swoich uczuć, dzielenie się radościami i troskami. To, czego nauczyli mnie moi Rodzice, pragnę przekazać Wam. Ta bliskość i ciągle bycie razem, szacunek, miłość i odpowiedzialność. Ja jako matka chcę kontynuować trud moich rodziców i przekazywać wartości, które od nich otrzymałam. Wpajam Wam, przede wszystkim, szacunek do drugiego człowieka. Każdy z nas jest inny, ma swoje mocne i złe strony, swoją historię. I właśnie za to należy szanować innych. Kolejną cechą jest prawdomówność i obowiązkowość. Rozmowy z Bogiem i uczestnictwo w życiu Kościoła. To właśnie chcę Wam przekazać.

Czy łatwo jest wychowywać dzieci w wierze Kościoła Katolickiego?

W dzisiejszych czasach, przepełnionych mediami, wychowanie dzieci i młodzieży jest bardzo trudne. W wielu przypadkach autorytetem jest Internet, media społecznościowe, a bezpośrednia relacja z drugim człowiekiem odchodzi na boczny tor. Tu właśnie ważną rolę odgrywają rodzice, którzy powinni wskazywać młodym ścieżki życia. Nie może to jednak odbywać się bez wiary w Boga. Dzisiaj, wiara i Kościół stają się niemodne. Tym niemniej to właśnie w nas, rodzicach leży obowiązek przekazywania wartości Kościoła Katolickiego. Dzieci i młodzież nie mają świadomości, że bez

Boga nie ma niczego. To On jest naszym wsparciem i ostoją. To On wskazuje nam drogę i dla Niego jesteśmy najpiękniejszymi dziećmi. To powinno przyświecać rodzicom w wychowywaniu i przekazywaniu wiary.

Co najbardziej sprawia Ci radość?

Do niedawna powiedziałabym, że największą radość sprawia mi święty spokój. Chciałabym się tak po prostu ponudzić. Kiedy jednak patrzę na moje dzieci, największą radość sprawia mi spędzanie czasu z nimi. Uczestniczenie w ich radościach i troskach. Wspólne rozwiązywanie problemów i radość z sukcesów. Życie ich życiem. To jest właśnie

moja radość. Wczoraj usłyszałam Twojej siostry „jak dobrze mieć kogoś, do kogo można się przytulić, wypłakać i cieszyć”. Sądzę, że najważniejsza jest bliskość z dziećmi, przytulenie i dobre słowo. Nie bójmy się mówić, że je kochamy.

Jaki masz kontakt z młodzieżą?

Kontakt z młodzieżą... Wiele dorosłych często mówi, że młodzież jest trudna. Nieprawda! Młodzież jest kochana, wspaniała, niewinna i potrzebująca relacji z nami. To my, dorośli, wielokrotnie nie umiemy do nich dotrzeć. W moim domu mam kontakt z młodzieżą od 11 do 19 lat. Kiedy odwiedzają mój dom, nie mogę się ich nasłuchać. Delikatnie radzę, jak żyć, lecz nie narzucam swoich racji, tylko sugeruję, daję wol-

ność wyboru. W tamtym roku spędziłam tydzień z młodzieżą w górach. To był najpiękniejszy czas w moim dorosłym życiu. Te rozmowy, ta radość i entuzjazm. Tego nie mają dorośli. A niejednokrotnie powinni uczyć się od młodzieży.

Najpiękniejsze wspomnienie z dziećmi, młodzieżą. Co utkwiło Ci w pamięci?

Najpiękniejsze chwile to czas spędzony z dziećmi. Każdy dzień to radość. Kilka dni temu usłyszałam od mojego syna, że jestem najważniejszą osobą w jego życiu. Nie koleżanka, dziewczyna czy kolega. Tylko ja, matka. Córki natomiast, wielokrotnie dziękują mi za to, że jestem w ich życiu. Jestem zawsze przy nich. W dzisiejszym świecie usłyszeć takie słowa to duma. Rytuałem w mojej rodzi-

nie jest granie w gry planszowe w niedzielne i świąteczne wieczory. To najpiękniejszy czas razem.

Czy zawsze jest kolorowo?

W życiu tylko nieliczne chwile są kolorowe. Codzienność to ciągle stawianie czoła przeciwnościom. Moją pomocną dłoń jest rozmowa z Bogiem. Kiedy już nie ogarniam problemu swoim ludzkim rozumem, wołam: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Wiem, że jest Ktoś, Kto stoi zawsze przy mnie i bez Niego nie dałabym rady. To On wyciąga do mnie Swoją pomocną dłoń. Codziennie w modlitwach proszę: „Jezu bądź przy mnie, nie opuszczaj mnie”. To jest właśnie moja recepta na trudne dni. Rozmowa z Panem Bogiem.

Jakie rady dałabyś młodemu, żeby lepiej dogadywali się z rodzicami?

Dzisiejsza młodzież powinna starać się być bardziej otwarta na swoje relacje z dorosłymi. Dzielnie się radościami i troskami powinno stanowić podstawę funkcjonowania każdego domu, nie media... Wspólne bycie razem a nie obok siebie. Młodzi powinni zrozumieć, że przytulenie do rodzica, pomoc w domowych obowiązkach, wspólne spacerowanie, wspólne spędzenie czasu z dziećmi, a nie dzielą. Spędzenie chociażby dwóch godzin tygodniowo z rodzicami. Wyłączenie telefonu, wspólne rozmowy, zabawy. To w tych chwilach rodzi się wspólna relacja i bliskość. Tych chwil nikt nie zabierze, a czas ucieka.

Mamo, dziękuję za wspólną rozmowę!

Ewelina Cierzniak

Maryja – Matka Matek

Maryja – Matka. Cicha Matka, zachowująca wszystko w swoim sercu. Matka trwająca przy dziecku. Matka, która po prostu jest. A w tym wszystkim jej ogromna miłość. Jej postawa może być nauką dla nas wszystkich.

Matka ucząca wiary, że Bóg zajmie się wszystkim

Nazaret. Gabriel i Ona. Przyszła Matka, która w wielkim zawierzeniu Słowu Boga mówi – FIAT. Na wolę Boga odpowiada – tak. I choć z pewnością w jej głowie pojawiają się niepewności oraz pytania – ona odpowiada Bogu – tak. Bo wie, że Bóg jest wierny, wie, że z Nim wszystko jest możliwe. Ona widzi cud poczęcia w łonie Elżbiety – widzi, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Matka troski i opieki

Z pewnością, Maryja z wielką troską opiekowała się swoim synem – Jezusem, troszcząc się o Niego i wspierając Go. Czego dowodem mogą być poszukiwania 12 - letniego Jezusa w świątyni – z bólem serca szuka syna. Szuka, bo jest matką pełną troski.

Matka ucząca towarzyszyć w cierpieniu

Biczowanie. Przybicie do krzyża. Maryja jest z Synem. Towarzyszy Mu, po prostu przy nim jest. Towarzyszy Synowi w najtrudniejszych momentach Jego ziemskiego życia. Proroctwo Symeona spełnia się w Jej życiu – Ona wiedziała o tym, że miecz boleści przeniknie Jej serce. Maryja świadoma tego



cierpienia, które ją dotknie, bezustannie jest przy swoim dziecku, zwłaszcza w obliczu cierpienia. Nic nie może zrobić – może tylko trwać przy Synu – z ogromem miłości. Stoi więc pod krzyżem pełna bólu i cierpienia, wpatrując się w konającego Syna, któremu nie może pomóc, nie może nic

zrobić – może po prostu być i to wystarcza.

Tego właśnie Maryja uczy każdą matkę, tę obecną i tę przyszłą. Tego uczy nas wszystkich. Chciejmy stawać się podobnymi do Niej – do Matki pełnej łaski.

Maryjo, Matko przedziwna – módl się za nami!

Marta Żdanuk

Domy i kozy dla pigmejów w Burundi



Dzieło Pomocy „Ad Gen-tes” prowadzi Akcję „Domy dla Pigmejów w Burundi”. Projekt polega na budowie domów dla rodzin wielodzietnych, które żyją w bardzo prymitywnych warunkach. Koszt jednego domu to jedynie 550 euro. Z tym projektem powiązaliśmy drugi: „Wielkopostna Koza”. Chodzi o zakup 108 kóz o wartości 2700 euro.

Domy dla ubogich

- Pozdrawiam z deszczowej Bujumbury, stolicy Burundi nad Jeziorem Tanganika. Chciałbym Wam zaproponować pewną formę jałmużny na rzecz potrzebujących biednych w Burundi – pisze do „Ad Gen-tes” ojciec Maciej Jarworski, karmelita bosy z Bujumbury, od lat posługujący na misjach

w tym kraju. – Wśród biednych, są jeszcze biedniejsi. Myślę tu o Pigmejach. Ludziach, którzy stracili swój świat, pozostało im wylepianie garnków, ale współczesny świat im uciekł i dogonić będzie go trudno. Jednak trzeba robić, co się da. Jako Karmelici Bosi prowadzimy misję w Burundi od 1971 roku. Struktura społeczna tego kraju, kształtuje się następująco: 80% Hutu, 18% Tutsi, 1-2% Batwa (Pigmeje), odrzucone plemię. Często mówi się o wojnach między Hutu Tutsi, a Pigmeje zostają zupełnie zapomniani.

Wykluczenie społeczne mniejszości Pigmejów dramatycznie się pogłębia, prowadząc do licznych przypadków niewolnictwa. Dwie wiodące grupy etniczne mimo powszechnej biedy, powoli rozwi-

jają się, Pigmeje zaś pozostają coraz bardziej marginalizowani i wykluczani. Burundi, z PKB na głowę 312 USD, stanowi jeden z najniższych w świecie (w porównaniu Niemcy osiągają 44 500 USD).

Po wyrzuceniu z kraju różnych organizacji pomocowych jako karmelici, objęliśmy opieką 10 takich wiosek, w których mieszka około 730 rodzin. W najbliższym czasie przedstawiciele tych wiosek rozpoczną szkolenia, w jaki sposób współpracować z nami na rzecz stopniowego wychodzenia z nędzy. W tym projekcie edukacyjnym podjęliśmy współpracę z MSZ – wyjaśnia ojciec Maciej.

– Po wyrzuceniu z kraju różnych organizacji pomocowych jako karmelici, objęliśmy opieką 10 takich wiosek, gdzie

mieszka około 730 rodzin, żyjących w następujących osadach: Nyagatobe (60), Nyenharange (40), Mubuga (120), Gifugwe (60), Musenyi (120), Kukabami (45), Kabezi (35), Kiyenzi (130), Giko (50), Busekera (70) – pisze misjonarz.

Dzieło Pomocy „Ad Gen-tes” dzięki wrażliwości i hojności darczyńców zamierza wybudować już w kwietniu 10 domów dla rodzin wielodzietnych. Mają one wymiary 7 metrów na 5 metrów i zawierają 4 pomieszczenia: izbę dla rodziców, pokój dla dziewcząt, pokój dla chłopców i wspólne pomieszczenie. Nie ma łazienek, bo nie ma dostępu do wody, ani też kuchni, ponieważ posiłki przygotowywane są na ognisku na zewnątrz. Z pewnością poprawi to warunki mieszkaniowe tych rodzin. Pigmeje mieszkają w trawiastych szałasach. Niektóre domy są zbudowane z resztek namiotów, worków po ryżu, kawałków znalezionej blachy. – Chodzi tu nie tylko o dach nad głową, ale o przywrócenie godności ludzkiej tym rodzinom. Rodziny będą musiały włączyć się aktywnie w budowę nowych domów. Ich wkład to własny teren i jego przygotowanie pod budowę. Z racji na górzysty charakter kraju będzie to dosyć trudne i wymagające pracy. Rodzina będzie też wyrabiała gliniane pustaki i dostarczała wodę na budowę. – Przy budowie domów nie zatrudnimy żadnej firmy z miasta, ale zaangażujemy murarzy z terenu, by przy okazji dać im zarobić – wyjaśnia o. Maciej. – Prosimy o pomoc w imieniu rodzin bez dachu nad głową – dodaje.

Koza żywicielka

Chcemy również sfinansować zakup 108 kóz (2700 euro).

– W najbliższym czasie planujemy rozpocząć różne programy rolnicze, ale zaczynamy od programu „Wielkopostna koza” – pisze o. Maciej, karmelita. – Pomyślane jest to w tzw. łańcuch solidarnościowy – czyli jedna koza zostanie przekazana trzem rodzinom. Po pierwszym okoceniu, koza przechodzi do kolejnej rodziny, a małe zostaje w poprzedniej i tak po dwóch latach, trzy rodziny będą miały po kozie, by rozpocząć każdy na własną rękę mini hodowlę. Każda wioska dostanie też kozła do zapładniania. Dzięki temu programowi, Pigmeje będą mieli szansę uczyć się podstaw hodowli. Dla nich to przeskok kopernikański – z łowiectwa do hodowli – tłumaczy zakonnik.

Na ten rok wyznaczaliśmy 4 wioski: Giko (50 rodzin); Nyenharange (40 rodzin); Gifugwe (60 rodzin); Kiyenzi (130 rodzin); Kukabami (45 rodzin). W sumie 325 rodzin wchodzi do programu.

By łatwiej było nam i animatorom przypilnować wykonalności, będziemy kupować kozy już odchowane gotowe do rozmnażania. Bo inaczej z głodu Pigmeje je po prostu zjedzą, albo stracą cierpliwość, i nie rozumiejąc wartości własnej hodowli, sprzedadzą za bezcen, by uzyskać jakąkolwiek gotówkę. Przez 3 miesiące będziemy dojeżdżać do tych wiosek, by pilotować program, by kozy mogły dać młode i tak powoli przełamywać mentalność, by Pigmeje zaczęli myśleć o własnej przyszłości.

Program wymaga zakupu 108 kóz. Jedna koza z dostarczeniem i 3 miesięcznym pilotowaniem w wiosce kosztuje 25 euro. Całość projektu wynosi 2 700 euro.

Dzieło Pomocy „Ad Gentes” apeluje do wszystkich o włączenie się w te dwa projekty pomocowe. – Niech bę-

dzie to nasza jałmużna wielkopostna, która pozostawi piękny ślad w sercach Pigmejów i pomoże im poprawić warunki życia – apeluje dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. Ofiary możemy wpłacać na konto Dzieła z dopiskiem „Domy i kozy”:

**Bank PeKaO S.A. I O.
w Warszawie**

**66 1240 1037 1111 0010
1498 4506**

Możemy pomagać w ciągu całego roku wraz z Dzielam Pomocy „Ad Gentes”, wysyłając sms o treści „Misje” na numer 72 032 (2,46 zł z VAT). Dzięki życzliwości wszystkich operatorów sieci komórkowych, całość kwoty jest przekazywana misjonarzom.

– Od naszej wrażliwości zależy ilość udzielanej pomocy. W ubiegłym roku Dzieło wsparło finansowo 180 projektów ewangelizacyjnych, medycznych, edukacyjnych i charytatywnych – mówi ks. bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.



W Miłosierdziu BOGA pokój i szczęście

Święto Bożego Miłosierdzia obchodzone jest w całym Kościele od 20 lat. Inspiracją dla ustanowienia tego święta było pragnienie Jezusa, które przekazała siostra Faustyna. Pan Jezus powiedział do niej: „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia (Dz. 299). Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzności miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski” (Dz. 699). To święto ukazuje jedną z najważniejszych prawd naszej wiary.

Bóg miłosierny jest źródłem nadziei

„Bóg miłosierny jest źródłem nadziei. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście” – podkreślił bp Jerzy Mazur, biskup ełcki podczas Mszy św. odprawionej w Diecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Elku. Wierni mogli łączyć się z sanktuarium poprzez transmisję radiową na falach Radia5 i internetową na kanale YouTube telewizji internetowej MartyriaTV.

Wskazując na umieszczony w głównym ołtarzu obraz Jezusa Miłosiernego, bp Mazur przypomniał, że ten właśnie



obraz wpisał się w dzieje diecezji ełckiej, nawiedzając w 2005 roku wszystkie parafie diecezji. „Wpatrujcie się w obraz Bożego Miłosierdzia, który jest w waszym domowym Kościele i wypowiadajcie słowa: „Jezu ufam Tobie”. Żyjmy tą nadzieją, że Bóg miłosierny jest źródłem nadziei, On jest z nami i pragnie naszego prawdziwego szczęścia, pragnie obdarzyć nas swoim miłosierdziem” – prosił biskup.

W homilii Pasterz diecezji ełckiej zachęcał do odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia. Podkreślał, że święto Miłosierdzia Bożego jest owocem pragnienia Jezusowego Serca, które zostało przekazane ludziom przez św. s. Faustynę, a urzeczywistnione przez św. Jana Pawła II. Zaznaczył, że „nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga”.

„Jakże bardzo dzisiaj w tych trudnych czasach pandemii, zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła ta ufność z naszej strony jest potrzebna. Trzeba, aby wołanie o Boże

Miłosierdzie płynęło z głębi naszych serc, pełnych cierpienia, niepokoju, wątpliwości, poszukujących niezawodnego źródła nadziei” – przekonywał biskup ełcki i wzywał, aby trudne sytuacje nie zniechęcały nas jako ludzi wierzących, ale jeszcze bardziej mobilizowały do ufności i zawierzenia Panu Bogu. „Uwierzyjmy i ufajmy, bo ufność jest naczyniem, którym czerpiemy Boże miłosierdzie” – mówił.

Bądźmy świadkami Bożego Miłosierdzia

Biskup zwrócił uwagę, że to każdy z nas ma stawiać się świadkiem Bożego Miłosierdzia w dzisiejszym świecie. „Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! Bóg pragnie, byśmy wszyscy w Jego miłosierdziu znaleźli szczęście i nieśli ten ogień miłosierdzia aż po krańce ziemi” – tłumaczył kapłan.

Przywołując z Ewangelii postać św. Tomasza Apostoła, zachęcał do stawiania pytań Jezusowi, gdyż jest to oznaka zainteresowania i droga poznawania, kim jest Jezus: „Każdy z nas jest powołany do przebycia podobnej drogi wiary, aż do wyznania: „Pan mój i Bóg mój”. Spotkaj się z Chrystusem, zaprosz Go do łodzi swego życia, zaufaj Mu i wyznaj: „Jezu ufam Tobie”.

Niedziela Miłosierdzia, rozpoczyna 76. Tydzień Miłosierdzia, przeżywany w tym roku pod hasłem: „Miłosierdziem budujemy Kościół Boży”. Słowa te zaczerpnięte zostały z nauczania Prymasa Tysiąclecia. Święto Miłosierdzia Bożego to również dzień patronalny Caritas. Ordynariusz diecezji ełckiej podkreślił, że tegoroczny Tydzień Miłosierdzia jest czasem wyjątkowym ze względu na panującą w Polsce i na świecie epidemię.

W sanktuarium odmówiono wspólnie Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji ustania epidemii, za chorych, zmarłych

Czasopismo naukowe „Studia Ełckie”

- w służbie nauce i Kościołowi od 1999 r.
- adresowane do osób zainteresowanych problematyką: teologiczną, kulturową i religijną, komunikacyjną i medialną, pedagogiczną, kanoniczną
- zawiera artykuły, materiały, sprawozdania i recenzje
- kwartalnik
- docenione przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
- 20 punktów na ministerialnej liście czasopism
- obecne w międzynarodowych bazach danych naukowych
- wydawane przez Wydawnictwo Diecezjalne Adalbertinum w Ełku
- dostępne w wersji internetowej:
<http://www.studiaeckie.pl/pl/>

Zapraszamy do lektury, a przede wszystkim do publikowania tekstów naukowych!

ks. dr Marcin Sieńkowski
redaktor naczelny



i ich rodziny, a także za tych, którzy walczą z wirusem oraz o potrzebne łaski dla rządzących. Bp Jerzy Mazur dokonał Aktu zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu oraz pobłogosławił Najświętszym Sakramentem miasto Ełk i całą Diecezję Ełcką.

Święto Miłosierdzia Bożego obchodzone jest w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli II Niedzielę Wielkanocną, zwaną obecnie Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Wpisał je

do kalendarza liturgicznego najpierw Franciszek kard. Macharski dla archidiecezji krakowskiej (1985), a potem niektórzy biskupi polscy w swoich diecezjach. Na prośbę Episkopatu Polski ojciec święty Jan Paweł II w 1995 roku wprowadził to święto dla wszystkich diecezji w Polsce. W dniu kanonizacji siostry Faustyny 30 kwietnia 2000 roku papież ogłosił to święto dla całego Kościoła.

Warto PRZECZYTAĆ

„Ty jesteś marką”

ks. Piotr Pawlukiewicz

„Ludzie popełniają wciąż ten sam błąd... szukają w pierwszej kolejności tego, co potrzebuje świat, zapominając o samych sobie i o tym, że świat najbardziej i w pierwszej kolejności, potrzebuje ludzi żywych, którzy robią to, co ich ożywia. Ty jesteś MARKĄ. Bądź marką jakiej potrzebuje świat. Świat potrzebuje Twojego świadectwa.” (fragment książki)

Bądź marką, jakiej potrzebuje świat

Są firmy, których logo znane jest na całym świecie. Wydają miliony dolarów, aby uczynić swoje znaki rozpoznawalne. Chcesz czy nie, każdą swoją decyzją i czynem ty również budujesz swoją markę, która jest kojarzona z określonymi wartościami.

Po czym można cię rozpoznać?

Książka ks. Piotra Pawlukiewicza Ty jesteś marką to inspiracja i zachęta, aby budować na tym co najbardziej wartościowe. To zbiór historii i anegdot o małych rzeczach, które konsekwentnie realizowane, tworzą prawdziwą wielkość – twoją markę.

Jaką miarą jesteś?

Czy pracodawca zatrudniłby cię, gdyby zobaczył w twoim CV w rubryce wyznanie: chrześcijanin. Jakie miałyby pierwsze skojarzenia? Czy otworzyłoby ci to drzwi do kariery?

Ks. Piotr Pawlukiewicz podejmuje się w książce odważnego popatrzenia na samego Jezusa przez pryzmat marki. Przywołuje również różne historie i anegdoty z własnego życia i życia innych osób, które weryfikują to, jakimi dziś ludzie żyją wartościami.

Odpowiada przy tym na pytania:

- Co się składa na markę chrześcijanina?
- Co zrobić, by nasza marka znaczyła coś we współczesnym świecie?
- Na czym polega autentyczność, czyli jak być marką, która jest prawdziwa, a nie taką, która robi numery popisowe?
- Jak można zepsuć swoją markę i jak tego uniknąć?



Wydawnictwo RTCK, Nowy Sącz
Książkę można nabyć w internetowej księgarni wydawnictwa:
<https://www.rtck.pl> koszt: 34,00 zł
oraz w księgarniach św. Jerzego w Ełku (Plac Katedralny 1; ul. 3 Maja 10)

Stawać się SŁUŻBĄ..

W życiu alumna są takie momenty, których się szczególnie wyczekuje, do których się dąży. Pierwszym takim etapem są obłóczyny, czyli przyjęcie stroju duchownego. Następnie, kandydat w swojej drodze do kapłaństwa przyjmuje posługi – lektoratu i akolitu. Bardzo ważnym etapem formacji seminaryjnej jest przyjęcie święceń w stopniu diakonatu. Przez nałożenie rąk biskupa i wypowiedzenie modlitwy konsekracyjnej alumn zostaje włączony do stanu duchownego i staje się diakonem. Przyjęcie święceń, to czas wyrażenia gotowości oddania się Panu Bogu na Jego służbę.

Od dłuższego czasu staram się odpowiednio przygotować do tego dnia, gdy zostanę włączony do duchowieństwa diecezji ełckiej. Oczywiście, przygotowania trwały od 1 września 2015 roku, gdy rozpocząłem swoją formację seminaryjną. Jednak w tym momencie chciałbym wskazać na takie bezpośrednie przygotowanie do przyjęcia tego sakramentu.

Przez ostatni rok zaczęło się pojawiać coraz więcej pytań odnośnie istoty diakonatu, czy tego, jak miałyby wyglądać moja posługa diakona i jakim diako-



nem miałbym być? Św. Polikarp w swoim nauczaniu podpowiada mi, abym był „sługą Boga i Chrystusa”, który będzie żył zawsze „według prawdy naszego Pana, który stał się sługą wszystkich”.

Ostatnie miesiące, były niewątpliwie czasem wzmożonej modlitwy i szukania odpowiedzi na pytania, które stawiał przede mną Pan Bóg. Od dłuższego czasu proszę Pana Boga o dobre przygotowanie do święceń, o to,



abym uczył się wypełniać Jego wolę w moim życiu. Podczas codziennej modlitwy różańcowej zwracam się do Matki Bożej z prośbą o to, bym za Jej wzorem umiał zawsze mówić Fiat. Modłę się także o dobre duchowe przeżycie uroczystości święceń zarówno dla mnie, jak i dla moich bliskich.

W tym roku święcenia diakonatu odbędą się w inny sposób niż miało to miejsce w ubiegłych latach. Ze względu na stan epidemiczny w Polsce i związane z tym obostrzenia

w uroczystości będzie mogła wziąć udział tylko najbliższa rodzina i nieliczni kapłani.

Cieszę się, że przez okres mojej formacji seminaryjnej mam wsparcie bliskich mi osób: rodziców, rodzeństwa, przyjaciół, kapłanów. Jest to niewątpliwie duża pomoc, gdy mam świadomość, że jestem otaczany modlitwą przez najbliższe osoby. Bardzo też proszę wszystkich o modlitwę w intencji całej społeczności seminaryjnej oraz o nowe, święte powołania do kapłaństwa.



Chwalcie łąki umajone...

Maj jest - bez wątpienia - najpiękniejszym miesiącem w kalendarzu. To czas, kiedy przyroda budzi się do życia, przybierając wyjątkowy odcień zieleni, niespotykany w ciągu roku, a kwiaty zachwycają przepiękną paletą barw. Nie bez znaczenia jest fakt, że właśnie w maju obchodzimy Dzień Matki. Nasze myśli i uczucia kierujemy do Mam, które kochamy, których dłonie z czcią całujemy i obdarzamy je tym, co najważniejsze - naszą miłością i wdzięcznością. Te drogie nam osoby doceniamy zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma ich wśród nas, które odeszły po wieczną nagrodę do Pana. Niezależnie od tego, na jakim jesteśmy etapie życia, są one dla nas najważniejsze, kiedy je utracimy, umiera częśćka nas i pozostaje pustka w sercu na zawsze. Wspominamy, modlimy się, a serce rozdziera smutek, który ciągle trwa. Wtedy przychodzi z pomocą Maryja - Matka wszystkich ludzi.

Majowe krajobrazy

Kiedy przemierzamy nasz przepiękny kraj, napotykamy się na niecodzienny widok. Kapliczki przydrożne z wizerunkiem Matki Bożej przybrane są kwiatami, kolorowymi wstążkami powiewającymi na wietrze, w godzinach wieczornych wokół gromadki ludzi, wielbiących Maryję - Matkę Piękną Miłości słowami litanii do Najświętszej Marii Panny. Jest to wspaniały hymn na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litanie nazywana jest niekiedy modlitwą

szturmową. Przez cały maj miliony wiernych proszą Maryję o wstawiennictwo u Boga pięknymi słowami: „Święta Maryjo módl się za nami”. Właśnie trwa nabożeństwo majowe. W maju w sposób szczególny kierujemy nasze myśli do najlepszej Matki, która nas kocha, otacza opieką i troską.

Jest takie miejsce na Ziemi

Wędrując po bezdrożach naszej Ojczyzny, możemy spotkać niezwykle miejsce, gdzie czas jakby się zatrzymał, a ludzie wiodą sielankowe życie; pracują, modlą się i wzajemnie się wspierają. Czasem trafi się jakiś błędzący turysta, wówczas mieszkańcy ożywiają się, a zapytani o drogę chętnie informują; kilometr od tego miejsca jest „figura” - mówią - a tam prosto, skrócić w prawo

, bądź w lewo i wszystko wiadomo. To jest figura z wizerunkiem Matki Bożej, stojąca na rozstaju dróg. Miejsce dla mieszkańców ważne i niezwykle, a niespotykanego kształtu, kapliczka - figura Matki Bożej otoczona jest należną troską. Ufundował ją w 1855 roku właściciel wsi Artur Orsetti. Na cokole, na żeliwnych tablicach, znajdują się napisy, z których główny brzmi: „Na cześć i chwałę Najświętszej Maryi Panny Artur Orsetti wznosił RP 1885. Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko”. Od pokoleń Maryja wskazuje drogę błędzącym po bezdrożach życia, prowadzi do swojego Syna. Przychodzi na myśl scena z Kany Galilejskiej, gdzie Maryja powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, zaufali i nie zawiedli się, doświadczili cudu

przemiany wody w wino, honor gospodarzy został uratowany, a goście szczęśliwi. Maryja wstała się za nimi u swojego Syna.

Zaufać Maryi

Może Ty, także masz miecz wbity prosto w serce poprzez jakieś ciężkie doświadczenie, życiową porażkę, chorobę, czy brak zrozumienia przez najbliższych. Oddaj to swoje zbolełe i krwawiące serce Maryi. Pozwól Jej zanieść je do swojego Syna. On je umocni, uzdrowi i sprawi, że będzie jeszcze mocniejsze, a nawet obszerniejsze, by mogło pomieścić więcej miłości do ludzi. Przylgnij dzisiaj do swojej najlepszej Mamy. Przytul się do Niej całą swoją osobą. Potrój tak, chociaż kilka sekund. To będzie dla Niej najlepszy prezent w dniu jej święta.





Waldemar Brenda

– historyk, doktor nauk humanistycznych, mieszka w Pisu

Początek maja 1945 r. Miliony ludzi na całym świecie już w dniach, jeśli nie godzinach odliczają czas, który dzieli Europę od niemieckiej kapitulacji. Hitler popełnił samobójstwo. 2 maja padł Berlin. Na wielu frontach niemiecka armia poszła w rozsypkę. Owszem, tu i ówdzie stacjonują formacje okupantów i trwają walki, które pokazują, jak skutecznie naziści potrafią jeszcze kasać. Ale chyba nikt na kontynencie nie ma już wątpliwości co do rychłego kresu Tysiącletniej III Rzeszy.

W kwaterze Eisenhowera

Kwaterna główna dowódcy Alianckich Sił Ekspedycyjnych gen. Dwighta Eisenhowera mieściła się w budynkach szkolnych we francuskim Reims. Tam właśnie 7 maja 1945 r., na kilkanaście minut przed godziną trzecią w nocy, został wynegocjowany akt bezwarunkowej, niemieckiej kapitulacji. W imieniu aliantów na dokumencie podpisali się generałowie Walter Bedell Smith i Iwan Susłoparow. Świadkiem był francuski gen. François Sevez. Ze strony niemieckiej kapitulację podpisał szef sztabu gen. Alfred Jodl. Dokument postanawiał - Niemcy zaprzestaną działań wojennych do godziny 23.01 dnia 8 maja 1945 r.

W kwaterze Żukowa

Dokument z Reims nie podobał się Stalinowi. Kremlowski dyktator kategorycznie zażądał powtórzenia niemieckiej kapitulacji w kwaterze sowieckiego

marszałka Georgija Żukowa, zlokalizowanej w berlińskiej dzielnicy Karlshorst. Oczywiście ponowna kapitulacja nie miała żadnego praktycznego znaczenia. Dla Stalina liczył się w tym wypadku tylko prestiż. Dlatego godzinę przed północą w sowieckiej kwaterze, w innym zestawie oficjeli reprezentujących strony walczące, rozpoczęło się podpisywanie niemal identycznego brzmiącego dokumentu. Według czasu moskiewskiego był już 9 maja 1945 r.

„War over”

„Koniec wojny z Niemcami!” – krzyczała wielkimi literami „Gazeta Żołnierza” z 8 maja 1945 r., wydawana przy II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. „Victory!”, „War in Europe over”, „La Guerre est Finie” - nie było chyba gazety, która nie głosiłaby tej najważniejszej nowiny. W ślad za mediami reagowali mieszkańcy kontynentu. Na ulicach Londynu, Paryża czy Brukseli gromadziły się tłumy, ludzie padali sobie w objęcia. Napotkanym żołnierzom fundowano specjały. Wojna skończona! Nikt więcej nie będzie musiał ginąć. Strzelano już tylko na wiwat. Nadszedł czas powrotu do domów i gojenia wojennych ran...

Grajewo: noc z 8 na 9 maja 1945 r.

Gdy mieszkańcy europejskich miast świętowali koniec wojennej hekatombi, do niewielkiego miasteczka Grajewo na Podlasiu zbliżał się oddział

partyzancki dowodzony przez mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę”. Właśnie w pamiętną noc z 8 na 9 maja 1945 r. partyzanci „Bruzdy” opanowali Grajewo, by z tamtejszego aresztu uwolnić kilkadziesiąt osób aresztowanych przez NKWD i UB. Akcja zakończyła się sukcesem. Nie była jednak jedynym takim wydarzeniem w owe pamiętne dni końca wojny.

Wyzwolenie czy nowa okupacja?

Bo dla wielu Polaków wojna nie była skończona. Wprawdzie Armia Czerwona doprowadziła do oczyszczenia ziem polskich z krwawej obecności niemieckich okupantów, ale wcale nie niosła z sobą wolności. Wymuszona przez Kreml utrata polskich Kresów, oddanie władzy komunistom, całkowicie zależnym od Moskwy, represje wobec tysięcy polskich patriotów, którzy przez kilka lat wojny walczyli o niepodległość, a teraz „jako zaplute karły reakcji” trafiali do komunistycznej turmy lub łagru NKWD nad Wisłą bądź w Sowietach. Trudno było dostrzegać w tych wydarzeniach wyzwolenie, toteż radość z końca wojny mieszała się z poczuciem upokorzenia, niezasłużonej klęski a często także imperatywem dalszej walki.

Walki ciąg dalszy...

Bo dla wielu Polaków wojna nie była skończona. Żołnierze PSZ na Zachodzie radość łączyli ze świadomością, jak trudny będzie powrót do kraju rządzo-

nego przez komunistów. Na ziemiach polskich rozwiązano wprawdzie Armię Krajową, ale jej miejsce 7 maja 1945 r. zajęła konspiracyjna Delegatura Sił Zbrojnych. Działały inne struktury podziemne o charakterze ogólnopolskim bądź regionalnym. Wciąż dochodziło do zbrojnych starć... W nocy z 1 na 2 maja oddział NSZ por. Romana Dziemieszkiewicza „Pogody” uwolnił z UB w Krasnosielcu kilkadziesiąt żołnierzy NSZ i AK, przeznaczonych do deportacji na Wschód. 8 maja oddział Stanisława Olaszaka „Szareckiego” próbował uratować kilku kolegów z Armii Krajowej Obywateli, aresztowanych w Kolnie przez sowietów. 7 maja oddział Narodowej Organizacji Wojskowej starł się z NKWD pod Kuryłówką. 11 maja 1945 w pobliżu wsi Wyrzyki „Bruzda” odbił podkomendnego z rąk UB. 17 maja w Bodakach na Podlasiu w pacyfikacji NKWD zginęło kilkadziesiąt partyzantów NSZ. Z 20 na 21 maja oddział ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichury” rozbił obóz NKWD w Rembertowie. 24 maja oddział Mariana Bernaciaka „Orlika” stoczył zwycięski bitwę z NKWD w lesie Stockim na Lubelszczyźnie. A w pierwszych dniach czerwca oddział ROAK Zacheusza Nowowiejskiego „Jeża” uwolnił kilkadziesiąt więźniów z UB w Mławie.

To tylko część akcji partyzanckich z ostatnich dni wojny i pierwszych dni europejskiego „pokoju”. W Polsce nadal wsadzano ludzi do więzień, mordowano za okupacyjny udział w niepodległościowej konspiracji, łamano prawa obywatelskie i prawa ludzkie. Tylko w przełomowym roku 1945 r. doszło do blisko tysiąca akcji zbrojnych, podejmowanych przez polską partyzantkę przeciw nowym okupantom. Walka trwała nadal...



Agnieszka Sołtysiak

- Kierownik Działu Technologii
Produkcji Rolniczej
Warmińsko-Mazurski Ośrodek
Doradztwa Rolniczego z siedzibą
w Olsztynie

Dlaczego tak ważny jest kwalifikowany materiał siewny

Zastosowanie kwalifikowanego materiału siewnego jest najtańszym sposobem zwiększenia i poprawy jakości produkcji rolnej. Dobrze przygotowany materiał siewny opakowany w zaplombowany worek z etykietą producenta gwarantuje: precyzyjny siew wyliczonej porcji nasion, uzyskanie zakładanej obsady roślin, prowadzenie zdrowej i wyrównanej plantacji, wyrównany zbiór, wysoką jakość płodów rolnych. Odgrywa również ważną rolę w nowoczesnych systemach uprawy i ochrony roślin, między innymi z uwagi na zmniejszoną potrzebę stosowania środków ochrony roślin. Dlaczego tak ważny jest kwalifikowany materiał siewny? Przede wszystkim gwarantuje stabilne plonowanie, wyższą jakość nasion coraz częściej poszukiwaną przez odbiorców, a w efekcie uzyskanie wyższej ceny, co przekłada się na opłacalność produkcji rolniczej.

Dodatkową korzyścią dla rolnika jest możliwość uzyskania dofinansowania do materiału siewnego kategorii kwalifikowany i elitarny wykorzystanego w gospodarstwie rolnym. Wnioski można składać do biur powiatowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa od 25 maja do 25 czerwca. Doradztwo w zakresie doboru materiału siewnego oraz pomoc w spo-

rządzeniu dokumentacji umożliwiającej pozyskanie dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany świadczą doradcy rolniczy Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie, którzy pełnią swoje obowiązki w każdej gminie województwa warmińsko-mazurskiego. Starając się o dofinansowanie, należy pamiętać, że dopłaty do materiału siewnego są wypłacane z puli pomocy de minimis w rolnictwie. Limit pomocy de minimis, jaki w okresie trzech lat podatkowych może wykorzystać jedno gospodarstwo rolne, obecnie wynosi 20 tys. euro.

Dobór odmian do siewu

W czasie planowania technologii uprawy w gospodarstwie szczególną uwagę należy zwrócić na dobór odmian do siewu. Obecnie na rynku nasiennym dostępnych jest wiele odmian poszczególnych gatunków roślin uprawnych. Kierując się wyborem odmiany, powinniśmy zwrócić uwagę nie tylko na plonowanie, ale również na mrozoodporność i odporność na choroby i szkodniki. Aby prawidłowo dobrać odmianę do swoich warunków klimatyczno-glebowych, należy korzystać z listy zalecanych do uprawy odmian dla województwa warmińsko-mazurskiego. W ramach Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego, na wiosnę sporządzana jest lista zalecanych odmian na dany obszar. Dzięki doświadczeniom terenowym prowadzonym przez Stacje Doświadczalne Central-



negu Ośrodka Badań Odmian Roślin Uprawnych (COBORU), możemy brać pod uwagę wyniki plonowania odmian w rejonie, w którym planowana jest produkcja.

O wyborze odmiany decyduje kilka cech. Najistotniejsza z nich to tzw. potencjał plonotwórczy odmiany. W produkcji nasion do celów wypiekowych kluczowe jest uzyskanie wysokiej jakości ziarna. W tym przypadku wybieramy odmiany chlebowe, które po zastosowaniu odpowiedniego nawożenia azotowego (dodatkowe dokarmianie azotowe w fazie kłoszenia) osiągają parametry spełniające wymogi przemysłu piekarskiego. W przypadku produkcji na paszę, podstawowym kryterium doboru odmiany jest plenność, poziom białka w ziarnie oraz odporność na choroby kłosa. Ta ostatnia cecha jest również ważna w produkcji nasion do celów piekarniczych. Podczas planowania produkcji nasion na cele piekarnicze możemy korzystać z odmian odpornych na agrofagi, a szczególnie na choroby kłosa. Jeżeli decydujemy się na uprawę odmiany podatnej na choroby kłosa, musimy pamiętać, że w produkcji na cele

piekarnicze i paszowe należy starannie dobrać ochronę fungicydową kłosa. Choroba ta może spowodować obniżenie plonu oraz wzrost zawartości mikotoksyn w ziarnie.

Planując uprawę na terenie naszego województwa, należy zwrócić uwagę na cechę mrozoodporności odmian, zwłaszcza we wschodniej części kraju, gdzie mamy silny wpływ klimatu kontynentalnego. Zimy występujące w naszym kraju mogą być zdecydowanie za surowe dla odmian o mrozoodporności na poziomie 1-2 w skali 9 stopniowej. W przypadku doboru odmian dla roślin jarych, a szczególnie zbóż, bardzo ważną cechą warunkującą uzyskanie dobrego plonu jest wczesność. Zboża jare są bardzo wrażliwe na niedobory wody, zwłaszcza wiosną. Dobrym rozwiązaniem na suche stanowiska jest wysiew odmian typu gęstego łanu, które wykształcają stosunkowo dużo kłosów na metr kwadratowy. Potencjał plonowania tych odmian ulega w takich warunkach ograniczeniu, jednak nie pogarsza istotnie zaziarnienia kłosa. Warto zwrócić uwagę na odmiany charakteryzujące się wczesnym terminem kłoszenia i dojrzewania.



Z o. Jackiem Drabikiem SJ, dyrektorem Xeverianum w Opolu, rozmawiamy o powołaniu, służbie w Kościele, tożsamości i wierności kapłana ...

Kapłaństwo, rodzina, zakon czy konsekracja? Dróg powołania jest wiele. Jak odnaleźć drogę najlepszą dla siebie?

Nie ma jednej, cudownej recepty. Każdy człowiek jest inny i każdy ma swoją osobistą drogę powołania, którą może odkrywać poprzez codzienne okoliczności, poprzez które komunikuje się z każdym z nas Bóg. On nikogo na siłę nigdzie nie zaciągnie. Daje pragnienia, a zadaniem człowieka jest odczytanie ich i znalezienie najlepszej dla siebie drogi ich realizacji. Bóg pragnie szczęścia człowieka a nie być ciężarem nie do uniesienia.

Jak usłyszeć i jak odpowiedzieć na głos Pana Boga?

By usłyszeć głos Boga, potrzeba ciszy i uważności. By odpowiedzieć - odwagi i podjęcia decyzji. Jest wiele sposobów, dzięki którym Bóg komunikuje się z człowiekiem. Bóg mówi do nas przez Słowo Boże, modlitwę, drugiego człowieka, okoliczności i wydarzenia codziennego życia. By zrozumieć, co chce nam powiedzieć, trzeba

uważności. Bóg jest zawsze bardzo konkretny i nie narzucający się. Zawsze zostawia nam wolność. Zdarza się, że nie chcemy usłyszeć tego, co Bóg chce nam powiedzieć, z obawy, że zażąda od nas czegoś niemożliwego. Lęk przed tym często wpływa na to, że paraliżuje, by dać odpowiedź. Dlatego potrzeba odwagi i decyzji, czyli wyboru co dla mnie będzie najlepsze z punktu widzenia Boga.

Co to znaczy, że kapłaństwo jest służbą?

Jezus przyszedł na ten świat, aby służyć i oddać swoje życie innym. Jeśli chcę być jego uczniem i naśladować Go, muszę mieć świadomość, że moje pójście za Nim też będzie tego wymagało. Bycie uczniem Jezusa to nie droga kariery, sławy i splendoru. To droga, która wymaga odwagi, poświęcenia i pokory, by towarzyszyć i pomagać każdemu człowiekowi, którego Bóg stawia na mojej drodze.

Kim jest kapłan?

Przede wszystkim człowiekiem, a dopiero potem całą

resztą. Człowiekiem, który ma swoje wady i zalety, słabości i talenty, którego Bóg dostrzegł i wybrał, by patrzył na innego człowieka, świat i dostrzegł w nim dobro i miłość, z jaką został stworzony. Nie jest nadczłowiekiem ani superbohaterem. Zwyczajnym człowiekiem, który czuje i przeżywa, ma swoje wzloty i upadki jak każdy inny. A Bożą tajemnicą pozostaje, dlaczego wybrał tego a nie innego, nie zawsze według ludzkich kategorii lepszego i błyskotliwszego. W to wybranie wpisany jest oczywiście osobisty wysiłek, bez którego nie da się iść za Jezusem i z Nim, by nie przysłonić Go sobą.

Co to znaczy, że kapłan reprezentuje cały Kościół w modlitwie do Boga?

Nie wiem, czy określenie reprezentuje jest właściwe. Osobiście wolę stwierdzenie, że jest świadkiem i przewodnikiem. Na pewno powinien być ekspertem w sprawach duchowych, by pomóc odkrywać drogi do Boga i zbliżać człowieka do Niego. Czyli ma być człowiekiem, który sam przebywa z Bogiem i szuka Go w codziennym życiu. Często słyszę stwierdzenie: niech się ojciec pomodli w jakiejś sprawie, bo ojciec jest bliżej z Bogiem. Zawsze staram się wtedy uświadomić osobie, że też może być blisko Boga, jeśli chce. A ja mogę jej w tym pomóc i towarzyszyć.

Kościół potrzebuje i będzie zawsze potrzebował kapłanów. Uczy, że kapłanami są wszyscy ochrzczeni, jednak tylko wybrani, wyświęceni kapłani, mogą sprawować Eucharystię, spowiadać. Czy to szczególne wyróżnienie nie sprawia, że czasami kapłanom trudniej jest zachować pokorę?

Wszystko zależy od człowieka. Im bardziej uświadamiam sobie, że jestem człowiekiem, to z większą pokorą podchodzę do daru, jakim zostałem obdarowany bez żadnych moich zasług. Jeśli jestem dobrym i porządnym człowiekiem, to będę też dobrym, pobożnym i pokornym księdzem. W mojej pracy duszpasterskiej bardzo sobie cenię bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Bez niego trudno mi sobie wyobrazić bycie księdzem. Szczere rozmowy, dotykane codziennych trudów i radości, z jakimi się borykają ludzie, jest bezcennym materiałem, by nie za wysoko podnosić głowę, ale z szcunkiem i pokorą podchodzić do życia i każdego człowieka. Bardzo wiele zależy tutaj od tego, jakim jestem człowiekiem, bo to ma ogromny wpływ na jakość bycia księdzem.

Wierność Chrystusa, wierność kapłana. Na czym ta wierność ma polegać? Co to znaczy: „wierny kapłan”?

Oddany, dla którego na pierwszym planie jest Bóg i królestwo Boże, a więc także człowiek i świat, które On stworzył. Jakakolwiek wierność (małżeńska, kapłańska, przyjacielska...) opiera się na zaufaniu i dobrej znajomości. W przypadku księdza nie jest inaczej. Bóg zaufa mi powierzając w moje ręce niesamowity dar. Ja ufam, że z Jego pomocą będę potrafił obdarzać nim innych. A żeby zawiązała się nić zaufania, trzeba się dobrze znać. Wierność więc zakłada codzienne, wzajemne poznawanie się w różnych okolicznościach życia. A Bóg jest zawsze pierwszy, który dochowuje wierności.

Wydaje się, że dziś młodzi mężczyźni decydujący się na stan kapłański stoją przed trudniejszym wyzwaniem

aniżeli ich rówieśnicy 30-40 lat temu, bo chyba bardziej niż tamci muszą iść pod prąd mentalności świata.

Każdy czas ma swoje trudności i wyzwania. Czy kiedyś było łatwiej a dzisiaj jest trudniej, trudno rozstrzygnąć. Na pewno było inaczej. Mentalność świata nie zmienia się. Zmieniają się okoliczności, a te są lepsze lub gorsze. Globalizacja i nowe technologie pomagają a zarazem są zagrożeniem. Najtrudniejszym wyzwaniem młodego pokolenia dzisiaj wydaje mi się brak odwagi, by podjąć decyzję. Podświadomie, kultura i wygoda, w której jesteśmy zanurzeni wychowuje nas do życia na tzw. krótką metę.

Trudno podjąć decyzję na całe życie, i nie dotyczy to tylko kapłaństwa, bardzo podobnie jest z małżeństwem. Najlepiej, jakby wszystko było proste i łatwe. Jakiegokolwiek trudności, cierpienie czy kryzysy chcielibyśmy wykluczyć z życia. I myślę, że to jest dzisiejszym wyzwaniem jakie stoi przed nami wszystkimi, nie tylko młodymi.

Jak odbudowywać zagrożoną kapłańską tożsamość?

Nie sądzę, by była zagrożona. Jak już wspomniałem, wszystko zależy od tego, jakim człowiekiem jestem. Tożsamość księdza nie powstaje w momencie święceń, ale powinna się zintegrować z całym dotychczasowym

życiem. Nie staję się kimś innym poprzez święcenia. Ale mogę stać się kimś lepszym, by zauważyć drugiego człowieka i dostrzec w nim Boga, który przychodzi do mnie. Ewangeliczna scena spotkania Jezusa z Samarytanką to obraz tego, jak spotkanie z Bogiem może przemienić człowieka i uczynić Jego świadkiem. Doświadczenie Boga i świadectwo życia to dwa kluczowe filary tożsamości księdza.

W jaki sposób wierzący świeccy mogą pomóc kapłanom w przewyciężaniu ich kryzysu?

Kryzysy życiowe dotyczą nas wszystkich. To, co jest w tych mo-

mentach ważne, to wiara w Boga i własne siły oraz drugi człowiek. Jak świeccy mogą pomóc księdzu przeżywającemu kryzys? Wydaje mi się, że obecnością, towarzyszeniem i szczerością. To nieoceniona pomoc, choć bardzo trudna. Bo jak tu zwrócić księdzu uwagę, że coś jest nie tak. Jeśli naprawdę troszczymy się o Kościół, to nie można przymykać oczu na prawdę, ale poszukiwać zawsze tego, co lepsze. Bo Kościół to nasza wspólna sprawa, wszystkich wierzących. Stąd głos świeckich jest bardzo ważny, bo widzą i zauważają więcej niż nam księżom się wydaje. Choć prawda czasem boli, ale tylko ona może być uzdrowieniem i szansą na wzrost w dobrym i ku dobremu.

Dziękujemy za rozmowę

W kręgu SZKOLNICTWA

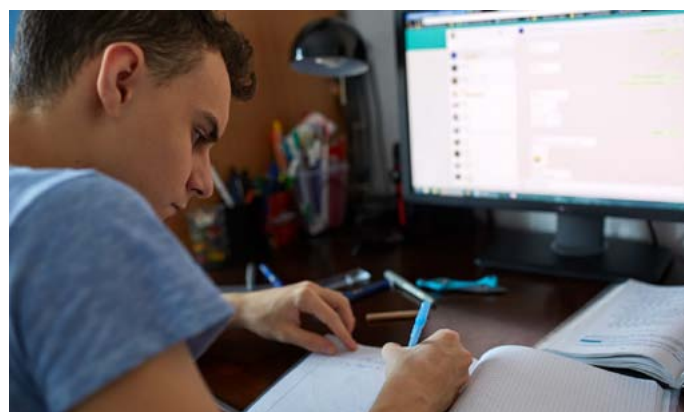
Wojciech Cybulski

Zdalne nauczanie

W związku z pandemią koronawirusa od 12 marca wszystkie szkoły i przedszkola są zamknięte. Nie oznacza to jednak, że uczniowie zostali pozbawieni możliwości nauki a nauczyciele pracy. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 20 marca 2020 r. w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek oświatowych umożliwia szkołom realizację zadań edukacyjnych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość. Wspomniane rozporządzenie weszło w życie 25 marca i od tego dnia szkoły zostały zobligowane do organizowania zdalnych zajęć.

Nauczyciele w nowej rzeczywistości komunikują się ze swoimi wychowankami za pomocą różnorodnych

technik. W pracy z uczniami wykorzystują przede wszystkim własne materiały edukacyjne oraz materiały rekomendowane przez MEN. Wielką popularnością cieszą się e-podręczniki i karty pracy dostępne na Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej oraz publikacji ze stron Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych. Dużym wsparciem są również programy edukacyjne prezentowane w publicznej telewizji i radiu. Dyrektorzy szkół zgodnie z zapisami rozporządzenia opracowali formy realizacji podstawy programowej oraz zasady monitorowania postępów uczniów. Określili również sposoby weryfikacji wiedzy i umiejętności wychowanków w okresie ograniczenia funkcjonowania szkół.



Oznacza to, że zdalne nauczanie stało się faktem. Obecnie, uczniowie zdobywają wiedzę i umiejętności określone w podstawie programowej za pomocą metod i form pracy na odległość. Oceniane są także ich bieżące postępy edukacyjne.

Problemy niektórych uczniów z dostępem do komputerów rozwiąże program Ministerstwa Cyfryzacji Zdalna

szkoła. Już od 1 kwietnia 2020 r. samorządy mogą wnioskować o sfinansowanie zakupu laptopów, tabletów oraz dostępu do internetu dla uczniów i nauczycieli, którzy nie posiadają sprzętu umożliwiającego realizację zdalnych lekcji. Każda jednostka samorządu terytorialnego otrzyma pomoc. Z budżetu państwa przeznaczono na ten cel 186 mln.

Świat zmienił swe oblicze... świat zaistniał w jakiejś „nowej” niepojętej dla człowieczego umysłu i serca - odsłownie. W tej nowej, jakże odmiennej dla każdego z nas rzeczywistości, niemalże natychmiast przychodzą na pamięć słowa Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, które wypowiadał do nas, Polaków: „To nie Krzyż się chwieje, to świat się chwieje i toczy - Krzyż stoi! ... Równowaga stojącej pod Krzyżem Maryi pomaga całemu światu...”

Tak niedawno spotkała się „Polska pod Krzyżem”, tak niedawno klękaliśmy w pokorze i przytulaliśmy się do „naszego” Krzyża - Monstrancji, tu w Suwalskim Sanktuarium, aby wypraszać, także w czasie tegorocznych Wielkopostnych Rekolekcji Chrystusowe Miłosierdzie dla nas i całego świata..., a teraz...?!

Od północy... do północy... w Suwalskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia trwa Adoracja Najświętszego Sakramentu... Ograniczenia - nagle stały się możliwością, gdyż każdy, kto naprawdę pragnie osobiście doświadczyć Bożej Miłosiernej Miłości..., jeśli chce - to może spotkać się pośród nocy z Jezusem Miłosiernym, klękając przed kratkami konfesjonu lub adorując Jezusa w Najświętszym Sakramencie (respektując obowiązujące zasady).

Noc Konfesjonałów - przewidziana na ostatnie dni Wielkiego Postu - w tym roku rozpoczęła się od połowy marca i TRWA nadal..., gdyż kapłan czuwa w konfesjonale zawsze, dyskretnie oczekując na tych, którzy tak jak ewangeliczny Nikodem przychodzą, aby zanurzyć się i oczyścić w Miłosiernej Miłości Boga...

Koronka do Bożego Miłosierdzia - „rozszerzyła się” na codzienne modlitwne wo-



łanie o oddalenie od nas, od Polski i całego świata - groźnej i jakże trudnej do zrozumienia epidemii koronawirusa. Wspólnota Apostolstwa Bożego Miłosierdzia wraz z innymi wspólnotami działającymi przy naszym Sanktuarium - o każdej pełnej godzinie dnia - podejmuje wytrwałą modlitwę - „Koronkę” - którą sam Chrystus powierzył św. Siostrze Faustynie, aby wypraszała potrzebne łaski dla siebie i świata całego.

Modlitwa Różańcowa - codziennie o godz. 20.30 - łączy obecnych w Sanktuarium Kapłanów i osoby życia konsekrowanego ze zgromadzonymi w domach rodzinami - stała się wielkim wołaniem do Najświętszego Serca Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi o pomoc i odwrócenie od nas, od Polski i całego świata klęski epidemii, która nieustannie zmienia oblicze naszej rzeczywistości i staje się tragicznym doświadczeniem, dotykającym cały świat...

„Widziane Okiem Kamery” w TV Trwam - transmisje o Suwalskim Sanktuarium, które są dostępne na stronie internetowej parafii www.nspj.parafia.

pl ukazują także, jak nie tylko w tym wyjątkowym czasie, dokonuje się w człowieczych sercach tęsknota za przemianą siebie i rzeczywistości, w której żyjemy - tęsknota za nawróceniem, za powrotem do Boga, Ojca Bogatego w Miłosierdzie. Sanktuarium stało się miejscem uwielbienia Boga w Osobie Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Miłosierdzia. Od początku istnienia gromadzi nie tylko wiernych parafian, ale wielu pielgrzymów, którzy ufnie powierzają Jezusowi Miłosierdnemu swoje dole i niedole codziennego życia. Obecny czas epidemii tym bardziej ukazuje, jak bardzo wierni potrzebują takiego miejsca, w którym spotyka ich nieskończone Miłosierdzie Boże.

Święta Wielkanocne. Zupełnie inne, niż dotychczas przygotowanie do największych i najważniejszych w naszym chrześcijańskim życiu Świąt, ujawniło jak wielkie znaczenie ma każda rodzina, jak wielkie zadanie stanęło przed rodziną, która powinna być Kościołem Domowym. Woda święcona z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach wraz

z przekazaną przez ks. biskupa Jerzego Mazura, Pasterza Diecezji Ełckiej, modlitwą - błogosławieństwem stołu przed uroczystym posiłkiem w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego - przygotowana została (w butelkach) do wzięcia, do każdej rodziny, która w tym roku jawi się jedynym miejscem spotkania i przeżywania Brzasku Poranka Wielkanocnego.

Trzydziestodniowa Nowenna do św. Józefa - trwać będzie do 1 maja br., do dnia Wspomnienia św. Józefa Rzemieślnika. Ks. Jarema Sykulisz, nasz proboszcz wraz z kilkoma osobami w sanktuarium - w modlitwnej łączności ze wszystkimi zgromadzonymi w swoich domach - codziennie powierzają cały Kościół Chrystusowy wszechpotężnej opiece św. Józefa i w szczerzej, wytrwałej modlitwie błagają o zakończenie epidemii oraz prawdziwe nawrócenie nasze osobiste i narodowe: „Jezu, Maryjo i Józefie, oświecajcie nas, pomagajcie nam, ratujcie nas. Amen. Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen”

**Marcin Kawko**

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Radość we wspólnym osamotnieniu

Jakże wielką szansą jest dla nas wirus SARS-Cov-2! Dopiero teraz, powoli zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, jak kruchy jest ład, który na co dzień próbujemy budować. Szczególnie teraz zauważyć możemy (oby tak było!) jak okropną cechą jest nasz codzienny egocentryzm, ubrany w szaty modnego indywidualizmu. Co ze słabszymi? Czy oni przestali istnieć podczas pandemii? Nie. To my o nich zapominamy, irracjonalnie eskalując obawy o własne życie.

Surrexit Christus, Alleluja!

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja! Jest to powód do radości. Radości bezgranicznej, wszechwładnej i obecnej wszędzie. Tak, to Pan jest bowiem ową Radością. Jak pisze wybitny dominikanin o. J. M. Bocheński, chrześcijanin smutny to żaden chrześcijanin. Radować się powinniśmy każdego dnia. Mało to! Winniśmy tą radością epatować, zachęcać do niej innych – do tego jesteśmy posłani. Największym zaś powodem do radości jest właśnie Zmartwychwstanie Pańskie – tajemnica największa ze wszystkich. Tajemnica, bez której nie byłibyśmy chrześcijanami. Jeśli zatem chcemy nimi być – radujmy się!

Nie jesteśmy sami

Radujmy się, ale nie zapominajmy o innych! Jednym z naszych obowiązków w Wielkim Poście była jałmużna. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie obecny pro-

blem z wirusem SARS-Cov-2. Polskie społeczeństwo zaczęło już w ostatnich latach dorastać – coraz częściej angażujemy się społecznie, przekazujemy więcej darowizn na rzecz potrzebujących, zaczynamy współdziałać na poziomie lokalnym i regionalnym.

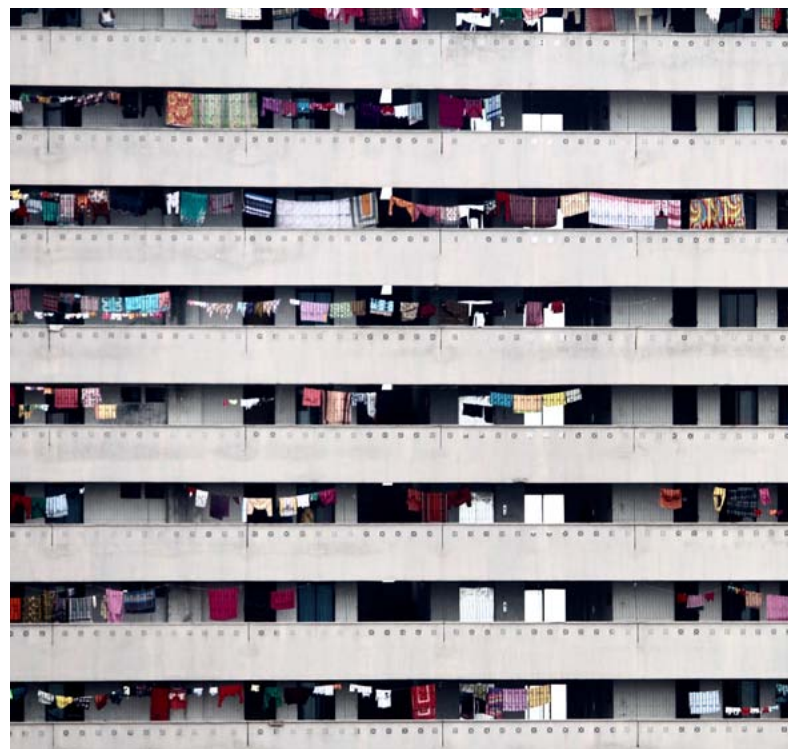
Teraz jednak, przestraszyliśmy się nagle zagrożenia, mniej lub bardziej realnego, ale osobistego. Zamknęliśmy się w domach, izolujemy się od innych, zawiesiliśmy aktywność. Być może słusznie, nie mnie to oceniać. Zwróćmy jednak uwagę na jeden szczegół – zamknęliśmy się w domach i mieszkaniach, ponieważ je mamy!

Potrzebujący nie zniknęli

Nie wszyscy jednak mają taki komfort jak dach nad głową. Mimo iż dysponujemy jedną z najbardziej rozwiniętych gospodarek na świecie, wciąż w Polsce mamy ponad 30 tysięcy bezdomnych! Jeszcze zaś więcej jest osób samotnych, biednych, schorowanych – wymagających ciągłego wsparcia. O ile mówi się o nich coraz więcej w czasach spokojnych, o tyle obecnie odeszli oni jakby w niepamięć. Jakaż to obłuda!

Skala

Na stronie www.worldometers.info mogą Państwo zobaczyć, ile osób umiera każdego dnia z powodu głodu, braku wody, HIV, malarii czy choćby aborcji. Mogą mi Państwo wierzyć, że przy tych liczbach ko-



ronawirus nie stanowi dla nas żadnego zagrożenia. Chyba, że mentalne.

Nie mam w planach w tym miejscu podważać powagi sytuacji – poważni naukowcy są stosunkowo zgodni, że wirus SARS-Cov-2 jest groźny w niektórych przypadkach. Dbajmy więc o higienę i szerzej – o zdrowie. Pamiętajmy jednak, że miliony ludzi na świecie (i dziesiątki tysięcy w Polsce) żyją w znacznie większym zagrożeniu codziennie!

Pomoc przez Internet

W ramach pracy domowej znajdziemy zatem w Internecie jakąś fundację, stowarzyszenie czy np. hospicjum – instytucję, która nawet w tych dziwnych czasach nie zaprzestała pomocy

najbardziej potrzebującym. Jeśli boimy się z jakichś powodów pomóc im osobiście, przekażmy przynajmniej skromny datek. Niech to będzie kwota w wysokości jakiegoś towaru, który nagle okazał się niepotrzebny i już go nie kupujemy (słodycze? alkohol? nowe ubrania?) – 5, 10, 20, 50, 100 złotych – wedle możliwości.

Nie zapominajmy o bliźnich. Ojciec nie zapomina o nas nigdy. Zesłał nam swego Syna, by ten zwyciężył śmierć! My przezwyciężyć musimy jedynie swoje przyzwyczajenia. Zróbmy to – jeśli nie dla bliźnich, to przynajmniej dla siebie samych.

Więcej tekstów autora na stronie: www.nacodzienchrześcijanin.blogspot.com oraz w jęz. angielskim: www.fb.com/TheCommonGoodPerspective



Maciej Spartzak

– szczęśliwy mąż i ojciec,
radny Rady Miejskiej w Piszcu

Mądra krytyka

Jeśli chcesz uniknąć krytyki: nic nie mów, nic nie rób, bądź nikim. Słowa te, przypisywane Arystotelesowi wskazują co trzeba, by czynić, aby być pewnym, że nie spotkamy się z krytyką. Bojąc się jej, rezygnujemy z własnych celów, boimy się głośno wypowiedzieć swojego zdania, strach przed odrzuceniem paraliżuje chęć przyznania się do wyznawanych wartości. Ostatecznie wyglądamy mdło, tracimy poczucie własnej wartości. Rezygnujemy z działania. Czy naprawdę o to w życiu chodzi?

Wiele razy zrezygnowałem z jakiegoś działania, inicjatywy, tylko ze względu na to, że ono nie spotkałoby się z aprobatą otoczenia. Strach wziął górę i plany na coś, co mogłoby być pożyteczne również dla innych, przepadły. Były też takie czynności, które zrobiłem tylko dlatego, żeby zostały one zauważone, pochwalone, dając mi jakieś poważanie w oczach innych. Takie działanie również nie przyniosło radości, bo nie wyrażało tego, kim jestem i jaki jestem. Analizując te sytuacje, wyciągnąłem wnioski, że przede wszystkim należy być sobą. Wyznawać wartości, których jesteśmy pewni. Mieć swoje zdanie w każdej sytuacji. Tyle, że zawsze być gotowym na przyjęcie krytyki, która pozwoli nam stać się każdego dnia lepszym modelem swojej osobowości. Dojrzały człowiek musi być gotowy na krytykę. Ośmieliłbym się nawet stwierdzić, że tej krytyki potrzebuje. Dzięki niej może korygować, ulepszać, rozwijać się. Sztuką jest rozróżnić krytyków, któ-

rzy dobrze życzą, są naszymi przyjaciółmi i chcą dla nas dobrze od tych, którymi kieruje zazdrość i zawiść.

Słowo natchnione

Staram się szukać odwołania do takich twierdzeń w Ewangelii. Mam w sobie przekonanie, że jeżeli tam znajdę potwierdzenie mojej myśli, to jest to znak, że wyznaczyłem jej dobry kierunek. Tak jest i tym razem. Okazuje się, że dobra nowina motywuje nas do krytyki. Tej krytyki pozytywnej, nazywanej konstruktywną. Mówi, jak powinniśmy krytykować swojego brata. Piśze o tym ewangelista Łukasz: „Uważajcie na siebie! Jeśli Twój brat zgrzeszy, upomnij go. A jeśli się nawróci, przebac mu.” (Łk 17, 3) Problemem może być jednak sposób, w jaki należy to czynić. Tu odpowiedź znaj-

dziemy w Ewangelii wg św. Mateusza: „Jeżeli Twój brat zgrzeszy przeciw Tobie, idź i upomnij go w cztery oczy” (Mt 18, 15). To kluczowa sprawa, nie można postawić znaku równości pomiędzy krytyką a obmową za plecami, plotką czy pomówieniem. Jeśli chcesz kogoś skrytykować, zwróć mu uwagę, zrób to tak, abyście wiedzieli o tym tylko wy. Dopiero wtedy jest to dojrzałe i odpowiednie.

Granice

Ewangelia również wyznacza nam inną granicę, nie tylko co do sposobu zwracania uwagi, ale do jego charakteru. „Nie osądzajcie, a nie będziecie osądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.” (Łk 6, 37). Krytyka ma mieć dobre zamiary. Jej celem musi być działanie, że osoba, której zwracamy

uwagę, dzięki naszemu słowu poprawi swoje działania.

Jeśli wszyscy trzymalibyśmy się tych zasad, moglibyśmy być bardziej odważni w naszej codzienności. Zdecydowanie więcej byśmy działali w przestrzeni społecznej, nie obawiając się ludzi, którzy mogą zrobić nam krzywdę złym słowem, pomówieniem, nieszczerością. Nie balibyśmy się zabierać głosu w bardziej i mniej ważnych dyskusjach, wiedząc, że jeśli ktoś ma inne zdanie, to będziemy w stanie o tym rozmawiać, wzajemnie osiągając kompromisy. Warto abyśmy zastanowili się, w jaki sposób my krytykujemy innych. Być może w tym miejscu jest wiele do poprawienia. Jeśli zaczniemy od zmiany siebie, to wtedy na pewno łatwiej nam będzie radzić sobie w sytuacji, kiedy to my staniemy po stronie przyjmujących uwagi.



Małgorzata Jankowska

Pomocna dłoń Lazarusza

Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. św. Łazarza w Elku otacza opieką ludzi starszych, chorych oraz potrzebujących opieki i pomocy przy codziennym funkcjonowaniu. Pielęgniarka, rehabilitant, opiekunka oraz specjalista ds. opiekuńczych i refundacji świadczą pomoc przede wszystkim w domach podopiecznych w zakresie opieki medycznej, opiekuńczej i socjalnej. Obecnie pod opieką stowarzyszenia jest 38 osób z terenu miasta i gminy Elk, gminy Stare Juchy, Kalinowo i Prostki. - „Nasza praca polega na pomocy ludziom w różnych czynnościach życiowych: w nakarmieniu ich, w zrobieniu zakupów, przywiezieniu leków i pieluchomajtek, posprzątaniu mieszkania. Umawiamy wizyty lekarskie, pilnujemy terminów wizyt i dowozimy do lekarza” – zaznacza p. Alicja Błachowicz, opiekunka pracująca w stowarzyszeniu.

Pomimo stanu epidemiologicznego usługi opiekuńcze i pielęgniarskie są nadal świadczone i Lazarus codziennie



wspiera osoby starsze i chore. Przybywa również podopiecznych, gdyż do części seniorów przestały przychodzić opiekunki środowiskowe z ośrodków pomocy społecznej. - „Jesteśmy tam gdzie jest potrzeba. Jesteśmy dla ludzi, a ta świa-

domość daje nam ogromną satysfakcję” – dodaje p. Ala. W przypadku podopiecznych Lazarusza codzienna pomoc jest niezbędna, a kontakt z opiekunką lub pielęgniarką to często jedyna możliwość rozmowy, wysłuchania i wsparcia.

Dzięki wsparciu Caritas Diecezji Elckiej, podopieczni Lazarusza skorzystali z pomocy w formie „Paczki bezdotykowej”, która była dostarczona przed Wielkanocą. Działalność Stowarzyszenia wspiera również Gmina Stare Juchy, Kalinowo oraz Prostki.

ks. Ryszard Sawicki

Elcka Caritas w odpowiedzi na apel św. Jana Pawła II

Od 3 do 5 marca 2020 r. Caritas Diecezji Elckiej gościła ekipę dziennikarską z Telewizji Trwam. Realizowano nagrania dotyczące działalności elckiej Caritas jako odpowiedzi na apel Ojca Świętego Jana

Pawła II, który skierował do nas 8 czerwca 1999 r. podczas swojej apostolskiej wizyty w Elku. Emisja dwuczęściowego reportażu p. Dominiki Celińskiej planowana jest w dniach 9 i 10 maja 2020 r. o godz. 17.30.



ks. Ryszard Sawicki

„Paczka bezdotykowa” dotarła już do ponad 1000 rodzin

Dzielenie się dobrem jest sztuką, a jednocześnie zadaniem dla każdego z nas. W związku ze stanem epidemii w Polsce Diecezja Ełcka i Caritas Diecezji Ełckiej uruchomiły Centrum Kryzysowe. Pracownicy i wolontariusze przez ponad dwa tygodnie przygotowywali „Paczki bezdotykowe”.

Dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu ludzi dobrego serca, ponad 1000 paczek trafiło do osób potrzebujących, zwłaszcza starszych i samotnych. Wyrażamy radość, że udało się nam dotrzeć z pomocą żywnościową jeszcze przed Świętami Wielkiej Nocy.

„Cieszymy się, że akcja Paczki bezdotykowej odbiła się niesamowitym echem wśród diecezjan, indywidualnych osób i firm z Polski i z zagranicy. Ten dar serca pomoże niejednej rodzinie przetrwać ten trudny okres epidemii, a jednocześnie godnie przeżyć minione święta” - mówi ks. Dariusz Kruczyński, dyrektor



Caritas Diecezji Ełckiej.

Staraliśmy się eliminować bezpośredni kontakt z odbiorcami paczek lub ograniczać go do niezbędnego minimum. Logistycznie wspierali nas kapłani koordynujący akcję wraz z wolontariuszami w 14 rejonach diecezji ełckiej, a także żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej - 41. Batalion Lekkiej Piechoty (414. Kompania) z Giżycka. - „Jestem dumna i bardzo szczęśliwa, że para moich rąk

stała się pomocna w pełnieniu uczynków miłosierdzia” - stwierdza Halina Iwaszko, jedna z dzielnych wolontariuszek. „Nie spodziewałam się, że ktoś o mnie pamięta. Ten dar pozwoli mi godnie przeżyć święta. Odzyskałam wiarę w dobrych ludzi” - mówi Eugenia, jedna z obdarowanych.

Caritas Diecezji Ełckiej wyraża wdzięczność osobom, firmom i instytucjom, które wsparły to dzieło. W sposób szczególny dziękuje:

- firmie „Nord Partner” z Torunia Sp. z o.o.;
- firmie „Marakorny Czaniec-ki”;
- firmie „Develey Polska” Sp. z o.o.;
- firmie „Profi” Sp. z o.o. z Grabowa nad Prosną;
- Kapłanom Diecezji Ełckiej, którzy przekazali „dar serca”;
- Ofiarodawcom prywatnym z naszej diecezji, kraju i z zagranicy.

Ełcka Caritas zachęca do dalszego włączania się w to wielkie dzieło. Naszym pragnieniem jest towarzyszyć i wspierać kolejnych potrzebujących w tym trudnym czasie. Dołącz do grona osób czyniących dobro i pomóż przygotować nam kolejne 1000 paczek. Jedna „Paczka bezdotykowa” to tylko 45,00 zł, a niesie ze sobą aż tyle dobra, radości i nadziei. W akcji można wziąć udział, przekazując dowolną kwotę na ten cel. Wpłaty można dokonywać na konto Caritas Diecezji Ełckiej PKO BP SA o/Ełk 29 1020 4724 0000 3302 0027 2369 z dopiskiem „Paczka bezdotykowa”.



- bp. Jerzemu Mazurowi SVD, biskupowi ełckiemu;
- bp. Adrianowi Galbasowi SAC, biskupowi pomocniczemu Diecezji Ełckiej;
- Caritas Polska;
- Warmińsko-Mazurskiemu Związkowi Przedsiębiorców Prywatnych w Olsztynie;
- Panu Edmundowi Borawskiemu - prezesowi firmy „Mlekoop” z Grajewo;
- Panu Dariuszowi Sapińskiemu - prezesowi „Mlekovity” z Wysokiego Mazowieckiego;

Renata Stańczyk, ks. Ryszard Sawicki

Pozostaniesz w naszych sercach...

Z żalem informujemy, że 6 kwietnia 2020 r. w godzinach porannych zmarła nagle śp. Iwona Łopot, wieloletni pracownik Caritas Diecezji Elckiej. Ta wiadomość bardzo wstrząsnęła nami wszystkimi. Tego samego dnia w naszej kaplicy sprawowana była Msza św. w Jej intencji. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 kwietnia w kościele pw. NMP Królowej Apostołów w Elku i na Cmentarzu Komunalnym w Bartoszych k/Elku. Nasza Koleżanka z biura

była człowiekiem o wielkim sercu. Z ogromnym zaangażowaniem i serdecznością podejmowała wysiłki, aby pomagać osobom starszym i potrzebującym. Nie ma takich słów, które oddałyby żal, jaki czujemy po stracie Iwony i trudno nam znaleźć słowa, aby wyrazić naszą wdzięczność za jej pracę i bycie razem z nami. Wyrazy współczucia kierujemy na ręce Rodziny. Prosimy o modlitwę za śp. Iwonę oraz pogrążoną w żałobie Rodzinę.



*„Niech cię przygarnie
Chrystus uwielbiony,
On wezwał cię do
królestwa światła.
Niech na spotkanie w
progach Ojca domu
Po ciebie wyjdzie
litościwa Matka.”*

Renata Stańczyk

Pomoc osobom bezdomnym w dobie koronawirusa

Niewiele o nich wiemy, ale i niewielu z nas ciekawi ich życie i poznanie życiowych historii. Raczej staramy się ich nie zauważać. Częściej skupiamy na nich naszą uwagę jesienią i zimą, kiedy na zewnątrz robi się zimno. Część z nich przebywa w schroniskach i noclegowniach dla bezdomnych. A inni żyją na ulicy, nie chcąc podporządkować się zasadom obowiązującym w placówkach. Gdy ich czasami pytam, dlaczego wybierają drogę dworców, klatek schodowych i koczowania w pustostanach, słyszę wtedy, że „Nikt mi nie będzie mówił, co mam robić. Nie zmienię się. Jest dobrze, tak jak jest”. Ci chcą od nas doraźnej pomocy: przede wszystkim jedzenia i ubrania.

Osoby bezdomne przebywające poza schroniskami i noclegowniami są szczególnie narażone na zarażenie korona-

wirusem i rozprzestrzenianie wirusa na inne osoby. Stanowią oni grupę szczególnego ryzyka. Przemieszczają się po terenie miasta w poszukiwaniu jedzenia. Są najczęściej niedożywione, mają wiele chorób i obciążeń. Do tej pory pomagaliśmy im wydając ciepłą zupę w jadalni oraz umożliwiając kąpiel i wymianę odzieży przy Schronisku im. św. Ojca Pio w Elku. Obecna sytuacja wymusiła na nas zorganizowanie miejsca pomocy osobom bezdomnym przebywającym na ulicach miasta poza schroniskiem i domem dziennego pobytu Caritas.

20 marca 2020 r. po raz ostatni wydaliśmy zupę przy jadalni przy ul. Kościuszki 17 w Elku. Potem przenieśliśmy nasze działania na targowicę miejską do kontenerów rozstawionych przez Urząd Miasta Elk. Osoby bezdomne spoza



schronisk otrzymują tam od poniedziałku do piątku o godz. 14.00 ciepłą zupę, kanapki oraz produkty spożywcze na śniadanie i kolację. W sobotę z naszą pomocą przyjeżdżamy o godzinie 13.00. W poniedziałki i czwartki od godz. 14.00 jest możliwość wymiany odzieży i skorzystania z pryszniców w sanitariatach. Osobom bez-

domnym wydajemy także maseczki.

Gdy zaczynaliśmy wydawanie zupy przy kontenerach na targowicy miejskiej przez siatkę, która oddziela nas od osób bezdomnych, czuliśmy się trochę dziwnie. Dziś przyzwyczailiśmy się już, że najpierw stawiamy zupę na stole, a dopiero potem zapraszamy osoby bezdomne.

W podobny sposób wydajmy odzież. Codziennie pojawiają się nowe osoby. Z jednej strony cieszymy się, że chcą przychodzić, a z drugiej strony smuci nas widok tak wielu osób potrzebujących.

Staramy się przestrzegać zasad bezpieczeństwa i nie zbliżać się na wyznaczoną odległość. Pomagają nam różne osoby, przywożąc odzież, środki czystości oraz przekazując żywność. Nadal prosimy o środki

do dezynfekcji, maseczki, kombinizony ochronne, rękawiczki jednorazowe, bez których nie damy rady prowadzić naszej akcji. Potrzebujemy również produktów żywnościowych w zamkniętych opakowaniach oraz odzieży.

Pomoc osobom bezdomnym w okresie od 27 marca do 6 maja br. jest świadczona w ramach projektu „Pomoc w trudnym okresie” współfinansowanego z budżetu Miasta Elku.



ks. Ryszard Sawicki

Aplikacja „Drogowskaz” z zakładką „Caritas”

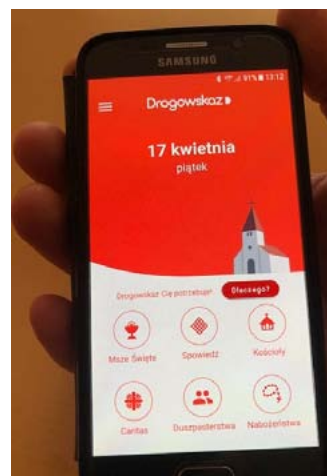
W ubiegłym roku diecezja elcka aktywowała aplikację „Drogowskaz”. Pozwala ona na określenie godzin Mszy świętych, nabożeństw i spowiedzi w kościołach. Udostępnia również dane kontaktowe danej parafii, godziny pracy kancelarii, a także pokazuje występujące w pobliżu kościoła - parkingi dla samochodów czy rowerów lub udogodnienia dla niepełnosprawnych.

Do prawidłowego działania

aplikacji „Drogowskaz” wymagane jest połączenie z Internetem. Po włączeniu lokalizacji na urządzeniu mobilnym, aplikacja segreguje kościoły, począwszy od tych najbliższych położonych. Natomiast segregacja Mszy świętych, nabożeństw i spowiedzi oparta jest o termin ich występowania.

W aplikacji występuje również zakładka Caritas – dla osób potrzebujących pomocy lub chcących takiej pomocy

udzielić, wspierając konkretną akcję charytatywną, np. „Paczkę bezdotykową”, „Pomoc bezdomnym” (wyżywienie). Za pomocą kilku kliknięć można wskazać sumę, jaką chcemy przekazać na pomoc potrzebującym, a liczy się naprawdę każda kwota. Sposób pobrania aplikacji jest bardzo prosty - wyszukaj w Google aplikację „Drogowskaz” i zainstaluj. Po jej uruchomieniu kliknij ikonkę „Caritas” i również ją zainstaluj.



Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. Św. Łazarza w Elku
ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1, 19-300 Elk



KRS 0000136508

Jeśli chcesz pomóc innym, nie zmarnuj tegorocznej szansy i przekaz swój 1% podatku

Twój 1% pozwoli otoczyć opieką osoby starsze, chore i niepełnosprawne

KRS 0000136508



Caritas Diecezji Elckiej

ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1, 19 – 300 Elk
Tel. +48 (87) 441 70 00, + 48 (87) 629 02 60 fax. +48 (87) 441 70 59
www.elk.caritas.pl, e-mail: elk@caritas.pl
Regon 040109444, NIP 848-14-65-879

Pomóż nam pomagać!

Konto: PKO BP SA o/Elk 29 1020 4724 0000 3302 0027 2369
Konto walutowe: PL 72 1020 4724 0000 3102 0031 3015
SWIFT BPKOPLPW

wielu nam zaufało, zaufaj i Ty!

MAMY MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



banery, billboardy - kontakt: tel. 87 441 7005

Wielkie powodzenie akcji „Różaniec dla Więźnia”



szybko rozdałem wszystkie, jakie tylko miałem. Pojawił się mały problem, gdy zaczęło mi ich brakować. Dziękuję wszystkim ofiarodawcom za włączenie się do tej prostej inicjatywy „Różańca dla więźnia”, dzięki której każdy z nas może przyczynić się do nawrócenia osadzonych” – powiedział duchowny.

W suwalskim więzieniu ks. Szymon Wysocki posługuje od niespełna roku i jak przyznaje, dopiero uczy się tego miejsca, ale jak już zauważył, są osadzeni, którzy chcą odmawiać modlitwę różańcową i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Ks. Wysocki zaznacza jednak, że nie jest łatwo modlić się w więzieniu. W suwalskim Areszcie Śledczym regularnie organizowane są spotkania różańcowe.

Modlitwa przemienia

„Modlitwa w więzieniu nie jest czymś prostym, bo jeśli ktoś zaczyna się modlić, inni więźniowie odczytują to jako przyznanie się do słabości. Taka osoba naraża się na drwiny. Może im

grozić wyśmianie i odrzucenie przez grupę. Jednak sporo z nich mimo tego ryzyka trwa i oficjalnie przyznają się do wiary” – podkreśla kapelan.

Z czasem w Areszcie powstały Koła Maryjne, a osadzeni chętnie odmawiają różaniec, noszą go na szyi, wieszają przy łóżku. „Poprosiłem by modlili się także indywidualnie w swoich celach. Wiem, że tak czynią. Czasami też proszą o różaniec, bo chcą go przekazać rodzinie, którą bardzo często skrzywdzili będąc jeszcze na wolności” – mówi kapelan.

Od października 2019r ludzie nie tylko z suwalskich parafii, ale po ogłoszeniu prośby o różańce dla więźniów w Internecie, także z całej Polski, USA, Francji, Włoch, Niemiec, Wlk. Brytanii przesłali na adres suwalskiej parafii kilka tysięcy różańców.

Zebrane różańce zostały poświęcone przez bp. Jerzego Mazura, biskupa ełckiego, 3 maja w Bazylice pw. Nawiedzenia NMP w Sejnach i przekazane więźniom w Suwałkach i w całym Inspektoracie Białostockim.

Kilka tysięcy różańców zebrano w ramach akcji „Różaniec dla więźnia”, którą zorganizował ks. Szymon Wysocki, kapelan Aresztu Śledczego w Suwałkach. Inicjatywa, która trwała od października 2019 r. była odpowiedzią na liczne prośby osadzonych, którzy pragnęli mieć własny różaniec.

Pomoc w nawróceniu

Po ogłoszeniu akcji w Internecie na adres suwalskiej parafii pw. św. Piotra i Pawła w której posługuje ks. Szymon, z całej Polski i nie tylko nadesłano kilka tysięcy różańców. „Bardzo



ON czeka, puka.. TOWARZYSZY



Przemyslenie

Poznałam smak niewoli
Z okna patrzyłam na świat
Bez wyroku, bez winy
Czułam brzemię mrocznych
krat.

Może to przewidzenie
Sen czy myśl załęczniona
Przecież okno otwieram
A tam brzoza zielona.

Wiosna mnie ominęła
Nie wyszłam, choć miałam klucz
Zgubiłam samą siebie
I nikt nie zawołał – wróć!

Powąchałam powietrze
Jakby ostatnie tchnienie

Jakże mogłam zamknąć się
Wprost na własne życzenie.

I wtedy spadł cichy deszcz
Umowne oczyszczenie
Włożyłam wtedy maskę
Wyszłam po odkupienie.

Lecz wszystko było nie tak
Jak bał maskowy za dnia
Więc smutna do domu szłam
Nikt nie poznał, że to ja.

Błade ślady zostały
I słony smak niewoli
Spoglądałam przez okno znów
A cisza ta... aż boli...

Krystyna Kurkowska
04.2020

Zostałam sama w sali. Sala nr 1, trzyosobowa. Wtedy dopiero się zaczęło... Zaczęłam płakać. Dotarło do mnie, że to już ten moment. Bałam się bardzo, ale w modlitwie cały czas prosiłam Pana Jezusa o to, aby nie pozwolił mi się denerwować, aby zajął się tym wszystkim, bo na pewno nie nadaża już za mną. Zawsze, kiedy się stresowałam i bałam się, prosiłam Go o wsparcie, a On zawsze, na prawdę zawsze, mnie uspokoił i odsunął złe myśli.

Operacja miała być drugiego dnia po przyjęciu - we wtorek. W dniu przyjęcia mąż, dzieci, brat z żoną i teściowa z kuzynkami męża pojechali na wieczorną Mszę św. do Zakopanego. Msza o uzdrowienie i o uwolnienie - ogólna dla wszystkich, zaczynała się o godz. 18.00. Będąc w sali sama, o godzinie 18:05 usłyszałam pukanie do drzwi, zdziwiona odpowiedziałam proszę. Wszedł Brat i zapytał,

czy przyjmę Pana Jezusa. Odpowiedziałam twierdząco. Podczas modlitwy Ojcze Nasz zaczęłam strasznie płakać, ścisnęło mnie w gardle, bo uświadomiłam sobie, że Bóg daje mi sygnał, że nie jestem sama i że będzie dobrze. Rodzina - na Mszy św., a ja tutaj. Po wyjściu Brata uspokoiłam się, byłam pewna, że Bóg jest ze mną i że będzie dobrze. Operacja na drugi dzień się powiodła. Operowano mnie rano jako pierwszą. Obudziłam się o 13.00 i z pomocą pielęgniarki poszłam do toalety. Nie zasnęłam już, tylko do samego wieczora odpisywałam na SMS-y i dzwoniłam pełna optymizmu, że to już po wszystkim.

Dzisiaj, siedząc przed gabinetem lekarza i czekając na kontrolę, dziękuję Bogu za rodzinę, przyjaciół, nauczycieli, lekarzy, księży, siostry zakonne, którzy byli ze mną fizycznie i duchowo. W takich chwilach człowiek uświadamia sobie, ile jest ludzi, którym na nim zależy.



Adriana Kurasz

– teolog, psychoterapeuta
(Stowarzyszenie Psychologów
chrześcijańskich),
e-mail: adriana.kurasz@gmail.com

Odszedł Pasterz

„Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud”, tak śpiewamy podczas wielkopiątkowej liturgii, gdy odprowadzamy Jezusa do grobu. Jednak od kilku tygodni słowa tej pieśni towarzyszą mi, gdy myślę o śmierci ks. Piotra Pawlukiewicza. Mimo, że nie miałam okazji poznać go osobiście, to wielokrotnie uczestniczyłam we mszach akademickich w św. Annie w Warszawie, gdzie głosił homilie. Ciągłe mam przed oczyma kościół pełen młodych ludzi. Był ich pasterzem. Za jego głosem szli, dokądkolwiek ich prowadził. Nawet jeśli były to trudne drogi. Szli, bo ufali mu. Był dobrym pasterzem, o jakim mówił Jezus: „owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają” (J 10, 3-4).

Od śmierci ks. Piotra wielu czuje się jak owce bez pasterza. Widać to we wpisach na Twitterze i Instagramie; wspomnieniach na Facebooku, YouTube, we vlogach. Czy owce się rozproszą? Wierzę, że nie, że fundament, który zostawił ks. Piotr, nie zachwieje się. Bo fundament, który stawiał, był Jezus. Nigdy nie budował na sobie. Zawsze wskazywał na Jezusa. Czuję się jedną z jego owiec, którą wielokrotnie odnajdywał, gdy gubiłam się w swoim życiu. Jego słowa niosły mnie, gdy brakowało sił, by wrócić. Przyprowadzał do owczarni, do wspólnoty. Słowa miłości leczyły serce poranione grzechem. Umacniał i pokrzepiał.

To między innymi od niego uczyłam się budowania żywej relacji z Jezusem. W 2008 r. ukazał się mój pierwszy artykuł w *Martyrii* i był poświęcony ks. Pawlukiewiczowi. Dziś podpisuję się pod każdym słowem, które wówczas napisałam i które przytaczam poniżej.

Źródło w środku pustyni

Warszawa, Stare Miasto. Niedziela godz. 15. Tłum młodych ludzi udaje się na Mszę świętą do kościoła św. Anny. Co sprawia, że od wielu lat ta msza cieszy się tak wielką popularnością? Dzieje się to za sprawą kapłana, a raczej tego co mówi i przede wszystkim, z jaką mocą mówi. To człowiek modlitwy. Ktoś, kto kocha Słowo Boże i nim żyje. Autentyczność pociąga młodzież. Jego homilie nie są wyszukane i przeintelektualizowane. Mówi prostym językiem. Kazania oparte są na Słowie Bożym. Nie próbuje uwieść młodych. Przypodobać się im, gdyż głosi prawdy trudne i wymagające. Ukazując piękno życia chrześcijańskiego, sprawia, że w sercu rodzi się wiara, która zaprasza do pójścia drogą Jezusa. Nie stosuje żadnych innych argumentów, żadnego moralizowania, żadnego straszenia.

I właśnie w dzisiejszych, jak nam się wydaje, trudnych czasach dla ewangelizacji, gdy szukamy coraz lepszych metod i sposobów, by dotrzeć do człowieka XXI wieku z Ewangelią, w takim sposobie przepowiadania znajdujemy odpowiedź. To powrót do źródeł – powrót do Słowa Bożego. Dopiero wtedy, gdy sami będziemy się nim karmić, będziemy mogli nakarmić innych. W innym przypadku

odrzuca nas jako nieautentycznych świadków. Będziemy jedynie nauczycielami, a ludzie nie chcą słuchać nauczycieli. Jakże bowiem często mówimy w taki sposób, jakbyśmy sami nie wierzyli w to, co głosimy. Młodzież szuka autentyzmu, a często spotyka tylko napuszone, górnolotne słowa, zamiast usłyszeć słowa dotyczące konkretnego życia. Pragnie Słowa, które jest Życiem. Jeśli znajdzie kogoś takiego, to na swoje życie zacznie patrzeć z zupełnie innej perspektywy i odnajdzie w nim głęboki sens. Parafrazując słowa proroka Zachariasza, można powiedzieć, że wielu chce być przy takich ludziach i „uchwyci się skraju ich płaszcza, mówiąc: chcemy iść z wami. Albowiem zrozumieliśmy, że z wami jest Bóg” (Za 8, 23).

Bądź wierny do śmierci, a dam ci wieniec życia (Ap 2,10)

Mam jeszcze jedno skojarzenie, gdy myślę o odchodzeniu ks. Piotra – z Janem Pawłem II. Bo chyba nie trudno o takie skojarzenie, skoro chorowali na tę samą chorobą – Parkinsona. Wśród wielu wspaniałych homilii jakie wygłosili, tą najpiękniejszą, było pokorne przyjęcie i przeżywanie własnego cierpienia. Nie ukrywali swojej słabości, ograniczeń, zniedołężnienia. Przeżywali je w świetle jupiterów. Kiedyś silni, energiczni, inteligentni, porywający tłumy, jak Jezus wjeżdżający tryumfalnie do Jerozolimy, później, gdy przyszedł krzyż choroby, nie uciekli, nie zdezerterowali, choć nie było łatwo. „Bólu nie czuję. To ograniczenie ruchowe, brak koordynacji. Przewróciłem się już może z 30, 40 razy. Bywa



niebezpiecznie. Jak upadam, np. ze schodów, to myślę, żeby jakoś ręce pochować i przyjąć ciałem ciężar uderzenia. Cieszę się, że Bóg uchronił mnie od postawy buntu. Od stawiania pytań, dlaczego, i mówienia: przecież dobrze żyłem” – mówił ks. Piotr rok przed śmiercią. Wraz z postępującą chorobą, byli coraz bardziej zdani na dobre serca ludzi, na Weroniki, na Szymonów z Cyreny, a tych nie brakowało. Wytrwali na tej drodze do końca. W homilii wygłoszonej na mszy pogrzebowej ks. B. Kowalski powiedział: „W jednej z ostatnich refleksji swoich, kiedy gasłeś już w oczach, odniosłeś się do wojskowego porządku i mówiłeś, że nadchodzi czas, kiedy dowódca mówi: „Koniec walki. Zdać broń, zdjąć mundur, oddać książeczkę wojskową i odmaszerować”. Odniosłeś to do służby kapłańskiej. Tak, Pan Bóg dzisiaj ci mówi: „Piotrze, odłóż Pismo Święte na półkę, zdejmij stulę, odsuń mikrofon i odmaszerować. Odmaszerować po wieczną nagrodę”.



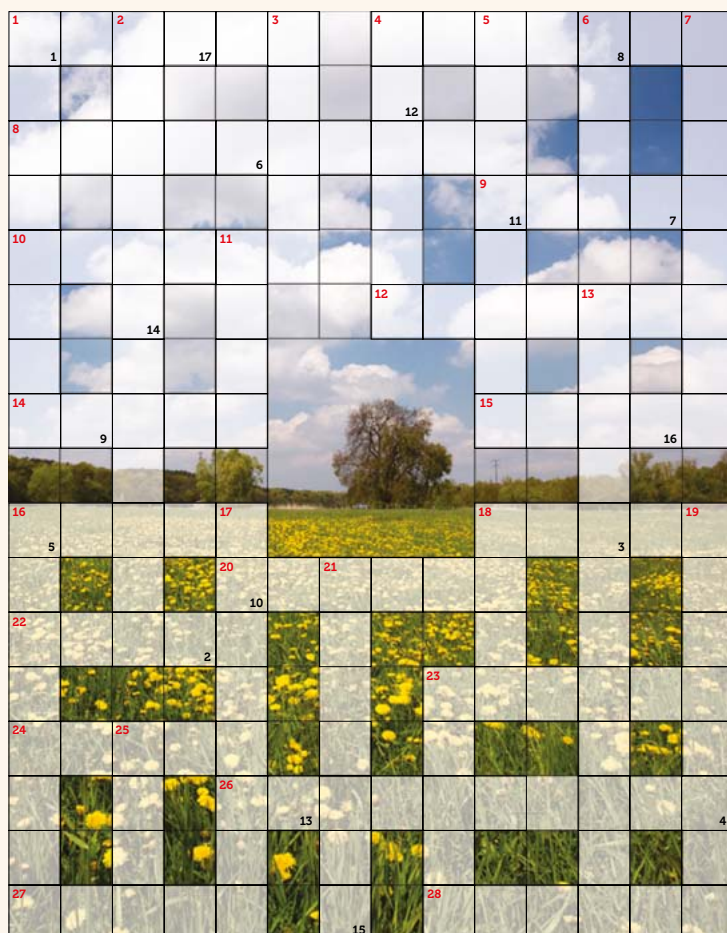
Serowe krakersy

Chrupiące, pyszne, domowe krakersy serowe przydadzą się podczas wyjazdu na działkę albo do pochrupania przed telewizorem.

Składniki:

Składniki (na 40-50 sztuk): 200 g startego parmezanu lub innego twardego sera, 200 g chłodnego masła, 200 g mąki, sól do smaku, ½ łyżeczki zmielonej ostrej papryki

Przygotowanie: Przesiać mąkę na stolnicę, dodać masło, paprykę, sól (ser jest słony!). Posiekać składniki nożem, by się połączyły. Zagnieść ciasto (niezbyt długo, bo masło zacznie się topić), uformować kulę, owinąć w folię i włożyć na godzinę do lodówki. Schłodzone ciasto rozwałkować na podsypanej mąką stolnicy na grubość 5 mm. Pokroić na nieduże kwadraty, prostokąty lub rąby. Posmarować każde ciastko roztrzepanym jajkiem. Ciastka można posypać niewielką ilością grubej soli lub rozłożyć na nich listki bazylii albo kolendry. Piec 5-8 min na złoty kolor w piekarniku rozgrzanym do 220 st. Uwaga! Ciastka szybko się przypalają!



POZIOMO:

- 1) tarantule, ptaszniki i krzyżaki;
- 4) skazany na zesłanie na północ Rosji;
- 8) przypadek mienia na podstawie wyroku sądowego;
- 9) sztuczne jezioro;
- 10) miasto z siedzibą KUL;
- 12) bezżenność duchownych;
- 14) termin biblijny określający piekło (Prz 9,18);
- 15) z ławkami w parku;
- 16) puszysta wełna kóz angorskich;
- 18) błyszczący w pierścionku;
- 20) cecha samoluba;
- 22) centymetr krawiecki;
- 23) miejsce pracy piwowara;
- 24) kładzione obok noży po prawej stronie talerzy;
- 26) chrzest i bierzmowanie;
- 27) główna tętnica;
- 28) dipol lub talerz;

PIONOWO:

- 1) Maria, aktorka „Pajęczarki”, „Dom nad rozlewiskiem”;
- 2) autor „Akademii Pana Kleksa”;
- 3) norweski dramaturg, („Nora”);
- 4) przetapiany ze słoniny;
- 5) państwo w Ameryce Południowej;
- 6) klub piłkarski z Madrytu;
- 7) jadalny skorupiak morski;
- 11) uwielbiany przez fanów;
- 13) jeden z sakramentów;
- 16) potrawa z mąki lub kaszy kukurydzianej;
- 17) trzeźwo patrzy na świat;
- 18) Sharif, egipski aktor („Doktor Żywago”);
- 19) bakłażan;
- 21) sportowe - stadiony, hale, boiska;
- 23) solenizantka z 8 marca i 6 września;
- 25) król Puszczy Białowieskiej.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie krzyżówki. Rozwiązanie prosimy przesłać na kartkach pocztowych do dnia 20 maja 2020 r. Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru brzmi: Niedziela Zmartwychwstania

CARITAS DIECEZJI EŁCKIEJ

PACZKA BEZDOTYKOWA

POMOC ŻYWNOŚCIOWA DLA OSÓB
STARSZYCH, CHORYCH I SAMOTNYCH



Jak możesz pomóc?

Zgłoś potrzebującego

Jeśli znasz osobę starszą i samotną, która ze względu na epidemię nie powinna wychodzić z domu, zgłoś ją do swojego proboszcza. W razie pytań skontaktuj się z sekretariatem Caritas Diecezji Ełckiej, tel. 87 441 70 00, e-mail: elksektariat@caritas.pl

Zostań wolontariuszem

Jeśli chcesz nieść pomoc jako wolontariusz - zgłoś się do nas poprzez wskazany obok kontakt telefoniczny lub mailowy. Wolontariuszami akcji „Paczka bezdotykowa” mogą zostać wyłącznie osoby, które ukończyły 18 rok życia, są zdrowe oraz nie przybyły z zagranicy po 15 marca 2020 r.

Wspomóż finansowo

Wesprzyjcie nas finansowo lub materialnie poprzez przekazanie żywności i środków czystości. Wpłaty można dokonywać na **konto Caritas Diecezji Ełckiej** **PKO BP SA o/Ełk 29 1020 4724 0000 3302 0027 2369** z dopiskiem „Paczka bezdotykowa”.